Sobota-Niedziela-Poniedziałek, 27-28-29 marca 1937 — Nr. 72
(Pismo wychodzi w dniu datowania).

Dzień Pomorza

24 stron
cena 20 gr

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

REDAKCJA: Toruń, ul. Bydgoska 56, telefony 29-90, 29-01, 29-02, 29-50 (nocny). — ADMINISTRACJA: Toruń ulica Bydgoska 56, telef. 29-70 (kierownik administracji). — FILIA ADMINISTRACJI: Toruń, ulica Szeroka 42 I. piętro, telefon 29-80 — P. K. O. 206.874.

Chrystus zmartwychwstał

Czarodziejska jest moc tradycji: jak daleko pamięć wstecz sięga, jak dawno notowali gęsim piórem w pergaminowych księgach kronikarze — dzień Zmartwychwstania był dniem radości i wesela, był dniem **braterstwa i zgody,** którego nikt nie brukał przypominaniem zadawnionych swarów.

Chrystus Zmartwychwstał. Dwa te słowa obejmują, nie tylko swą treścią całość **obrzędów religijnych,** ale i to, co jest już dawno poza nami, ogrom sentymentu pokoleń, wiecznie żywą i wiecznie do ofiar zdolną wiarę, która w Polsce stała się **syncnimem wolności, bohaterstwa i poświęcenia.** Dlatego być może dzień Wielkiejnocy jednakowo przemija pod strzechą wieśniaczą, jak i pod stropami salonów, w skromnym mieszkaniu urzędnika i w małej, robotniczej izdebce.

Czarodziejska jest moc tradycji: z pieśnią ludzi i dzwonów, z błękitnym, serdecznym zachwyceniem serc spływa **głębokie ukojenie na wszystkich pokrzywdzonych i cierpiących na wszystkich skołatanych życiem.** Umęczony na krzyżu **Chrystus uśmiecha się boleśnie i błogosławi tym, którym domu i serca zabrakło, błogosławi p o l s k i e m u ż o ł n i e r z o w i, który czuwa nad polską granicą, zamiast radować się przy rodzinnym stole, błogosławi wszystkim l u d z i o m p r a c y, którzy nawet w ten dzień trudzić się muszą, błogosławi tym wszystkim, którzy nigdzie pójść nie mogą i na nikogo nie czekają.**

— — — — — — —

Świat idzie ku wojnie, bo się wszyscy zbroją!

Przestawienie życia narodów na płaszczyznę potrzeb obrony Państwa, wciągnięcie w orbitę tych potrzeb życia gospodarczego, społecznego, wychowania młodzieży — dokonało się całkowicie, dokonało się wszędzie. Podporządkowano wymaganiom obronnym wszystko, co się w państwach tworzy, buduje, rodzi. Uruchomiono wszelkie rozporządzalne środki materialne dla celów wzmożenia gotowości obronnej i możliwości wytrwania w chwili próby. Powiększono jakościowe i ilościowe techniczne środki obrony w myśl doktryny podstawowej — wszystko dla obrony niezależności państwowej i integralności terytorialnej; w tym kierunku pójść musi również i Polska, jeśli swą wolność i niepodległość chce urtzymać. Metody bowiem regulowania współżycia między narodami, przyjęte po wojnie — zawiodły kompletnie. Zawiodła metoda liczenia na anielskość natury ludzkiej i na podpisane układy. Zawiodła teoria oparcia pokoju europejskiego na Pakcie Ligi Narodów, inspirowanym przez najpiękniejsze idee, ale pozbawionym prawniczych sankcyj, siły, która musi stać poza prawem, ażeby prawo nie było teorią.



Każdy z bronią u nogi — nabitą bronią — stanął na straży własnej granicy i własnego domu. Tak jest zagranicą: Rosji, Niemczech, Italii, Japonii, Francji w tym kierunku zmierza Anglia i wszystkie państwa — **w tym też kierunku idzie Polska, w tym też kierunku pójść musi k a ż d y obywatel, każdy prawdziwy i szczery polski patriota,** dla którego wolna i niepodległa Ojczyzna nie jest mitem, abstrakcją — lecz treścią najistotniejszą, najcenniejszą, która rządzi **wszystkimi wartościami człowieka, która wżarła się w d u s z e n a s z e w n a s z ą k r e w i j a ź ń...**

— — — — — — — — —

Alleluja... Chrystus Zmartwychwstał...

Tegoroczne święta Zmartwychwstania obchodzimy w specjalnych warunkach i nastrojach. Jesteśmy bowiem w **przededniu** radykalnych i doniosłych przemian i przeobrażeń w naszym życiu zbiorowym. W naród cały rzucane były słowa i zapewnienia wielkie i ważkie.

Do miast i wsi, do osiedli ludzkich od Warty po Zbrucz, od stoków Karpat, płynęły dzień w dzień wieści: oto — jak powiedział Henryk Sienkiewicz — zamieniamy „lotny piasek" naszego wewnętrznego rozbicia „w cegły i mur": oto — jak nam ideowy następca Twórcy Niepodległości Wódz Naczelny przykazał przystąpmy **„do obozu wyzwalenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości":** oto — jak to określił Prezydent Rzplitej — zmierzamy do tego, by **„struny psychiki milionów obywateli nastroić na harmonijny dźwięk i podporządkować wszystko najważniejszemu hasłu: hasłu ugruntowania niepodległości."**

Słyszał chłop i robotnik, rzemieślnik i kupiec, pracownik umysłowy i członek wolnego zawodu doniosły głos, n a w o ł u j ą c y d o z j e d n o c z e n i a, do poniechania potępieńczych swarów, do z e s p o l e n i a w s z y s t k i c h sił twórczych w imię wielkiej idei obrony Polski i podciągnięcia Jej wyżej.

Z różnych stron, z różnych środowisk, z chaty włościańskiej i izby robotniczej, z warsztatów fabrycznych i lokali biurowych, z rozmaitych zrzeszeń i instytucyj społecznych, gospodarczych i oświatowych płynął głośny odzew: **Tak! c h c e m y z j e d n o c z e n i a, chcemy, by rozległ się „żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi"!**

* * *

Czego mamy sobie życzyć w dniu Wielkanocnym i czego oczekiwać? Jakich prawd oczekiwać i dokąd sięgać wzrokiem?

Z m a r t w y c h w s t a n i e — oto prawda nowego życia, nowej wiary. **Jeśli zgody nam braknie, niechże i ona wstanie z martwych, jeśli jedności potrzeba, niech wyciągną się przyjazne ręce w imię w s p ó l n e g o dobra, w imię t w o r z e n i a i b u d o w a n i a p o t ę g i tej, która nie zginęła.**

Polska rycerska i Polska wieśniacza, Polska bohaterska i Polska pracowita, **Polska zgodnych poczynań i ożywionych jednym duchem czynów** — niech się **przebudzi w dniu Wielkanocnym w n a s z y c h s e r c a c h, niech zakwitnie pierwszymi kwiatami wiosny,** a latem... niech nam szumi mocarnie potęgą starych dębów, które wszelkiemu złu się ostoją, a które śpiewają wielką wieść o idei zjednoczenia polskiego Narodu, o odrodzeniu dusz naszych. —

Alleluja, Chrystus Zmartwychwstał...

Mniej wydajemy

Zamknięcie rachunków państwowych

Warszawa, 26. 3. (PAT). Według tymczasowych zamknięć rachunków państwowych za okres kwiecień 1936 r. — luty 1937 r. — **wydatki budżetowe wyniosły w tym czasie 1.960.666 tys. zł., co stanowi 90,37 proc. kwot preliminowanych na cały rok,** są więc niższe od idealnego procentu wykonania budżetu, wynoszącego za ten okres 91,67 proc.

W dziale administracji wydatki wyniosły 1.946.911 tys. zł. t. j. 90,33 proc. budżetu, przy czym wszystkie Ministerstwa wykazują dużą regularność wykonania budżetu.

Tak np. wydatki Min. Skarbu wyniosły 106.304 tys. zł., tj. 88,19 proc., Min. Oświaty 290,473 tys. zł, (89,47 proc.), Min, Sprawiedliwości 77,627 tys. zł. (90,26 proc.).

Wydatki na emerytury i zaopatrzenia wyniosły 148,715 tys. zł. (92,42 proc.), wydatki na długi państwowe 165,440 tysięcy zł. (88,62 proc.).

Wydatki na płace wyniosły za ten okres 721,622 tys. zł. (90,49 proc.), sum preliminowanych na cały rok, łącznie z kredytami dodatkowymi uchwalonymi na okres 1937-38.

Wileńscy bombiarze w więzieniu

Wykrycie arsenału broni

Wilno, 26. 3. (PAT) Trwające od dnia 21 bm. śledztwo w sprawie **wybuchu petardy w lokalu Stronnictwa Narodowego w Wilnie doprowadziło do ujęcia wielu sprawców podłożenia szeregu petard w Wilnie.**

Decyzją władz sądowych zostali **osadzeni w więzieniu na Łukiszkach:** Waldemar Olszewski, Świechowska, Olszewska, Ostanówko i Albert Kropiwnicki, prezes „Młodzieży Wszechpolskiej" w Szkole Nauk Politycznych w Wilnie.

Przebywający w szpitalu **Naborowski,** któremu musiano amputować zdruzgotane palce u rąk, **zostanie przewieziony do szpitala więziennego,** gdy tylko na to pozwoli stan jego zdrowia.

Wszyscy wymienieni przyznali się do winy.

Ujawniono dotychczas **większą ilość gotowych do użycia bomb-petard,** części składowych do petard, materiałów wybuchowych, mechanizmów zegarowych do bomb, lonty oraz broń palną krótką i długą.

Minister Beck — gościem francuskiej marynarki wojennej

Wizyta w Toulonie — Na pokładzie okrętu „Algerie"

NICEA, 26. 3. (PAT). Dnia 25 marca rb. minister spr. zagr. p. Józef Beck w towarzystwie ambasadora Łukasiewicza zaproszony przez admirała Abrial, dowódcę floty śródziemnomorskiej, udał się do Toulonu dla zwiedzenia portu i znajdującej się tam eskadry. Admirał Abrial wydał dla ministra Becka śniadanie na pokładzie okrętu „Algerie", po czym nastąpiła wizytacja floty. Przed wyjazdem z Toulonu min. Beck przyjmowany był przez prefekta morskiego Toulonu. W przyjęciu wzięli udział dowódcy sił morskich i przedstawiciele władz lądowych.

Bomba zdemolowała magazyn futer w Poznaniu

(ch) **Poznań,** 26. 3. (tel. wł.). Nocy ubiegłej, około godz. 4, **wrzucono bombę do magazynu futer „Kamczatka".** Wskutek wybuchu magazyn został doszczętnie zniszczony. Odłamki bomby ciężko poraniły stróża nocnego. Ponieważ w magazynie znajdowała się bardzo bogata kolekcja futer, zwłaszcza pięknych srebrnych lisów, straty są bardzo znaczne, bo przekraczają 150 tysięcy złotych. Właścicielem „Kamczatki" jest Bryskin z Warszawy.

Brześć nad Bugiem domaga się budowy radiostacji

Brześć n/B., 26. 3. (Tel. wł.) Zarząd m. Brześcia wystąpił **do Polskiego Radia z inicjatywą zbudowania w Brześciu radiostacji.** Propozycja zarządu miasta motywowana jest tym, że **Brześć jest centralnym punktem trójkąta radiofonicznego w Polsce,** radiostacja tu zbudowana skutecznie mogłaby przeciwdziałać rozwijanej agitacji przez stacje radiowe sowieckie w Mińsku, Moskwie i Kijowie. Wreszcie uzasadniona jest potrzebami regionu.

Rozłam w Z. Z. Z.

Organizacje śląskie zerwały z centralą warszawską

(ch) **Katowice,** 26. 3. (tel. wł.). Dnia 25 marca odbył się w Katowicach **nadzwyczajny zjazd metalowców ZZZ na Śląsku.** Tematem obrad była sytuacja wytworzona uchwałami i atmosferą, jaka panowała na kongresie warszawskim ZZZ. Wraz ze zjazdem metalowców, obradował zarząd główny górników ZZZ Olbrzymią większością głosów uchwalono zerwać z warszawską centralą Z. Z. Z.

Pomyślny objaw

Silny wzrost produkcji

Warszawa, 26. 3. (PAT) Obliczany przez Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, wskaźnik produkcji przemysłowej wzrósł z 80,1 w styczniu br. do 83,6 w lutym br. Tak więc **produkcja przemysłowa w lutym br. była o 4 proc. wyższa, niż w styczniu br., przekraczając jednocześnie poziom z lutego ub. r. o 22 proc.**

Na tak silnym wzroście produkcji zaważył wyjątkowo duży wzrost wydobycia węgla oraz ogólna fala zwyżkowa wytwórczości, która objęła wszystkie prawie przemysły, zaznaczając się zwłaszcza silniej w przemyśle włókienniczym, spożywczym, metalowym i drzewnym.

„Dziwy brazylijskie"

Książka polskiego osadnika

Rio de Janeiro, 26. 3. (PAT) Nakładem wychodzącego w Brazylii „Codziennego Niezależnego Kuriera Polskiego", ukazała się książka Zygmunta Robaka p. t. **„Dziwy Brazylijskie".** Jest to pierwszy w dziejach tutejszej Polonii wypadek wydania zbioru nowel, napisanych przez stale tu zamieszkałego autora-Polaka.

Najpiękniejsza Wielkanoc

(Wspomnienia z walk o Wilno)

Czas od Trzech Króli do Wielkiejnocy 1919 r. niepomiernie dłużył się mieszkańcom Wilna. Wyrażenie „dłużył się", nawet nie oddaje wiernie ówczesnego nastroju, należałoby raczej powiedzieć, że czas stanął, że zapanowała jakaś beznadziejna nieruchomość czasu. Owej najsmutniejszej w historii miasta zimy, wesołość zgasła tak zupełnie, że nawet w szkole nie słychać było wybuchów dziecięcego śmiechu.

Cisza groźna, żałobna, posępna wisiała nad całym miastem — cisza i pustka! Po ulicach chodzili ludzie wyłącznie z konieczności i tylko w biały dzień; przesuwali się prędko, ostrożnie. Niekiedy jeno tumult się czynił jakiś obcy, złowrogi. To pojedyńczo lub gromadą przelatywali konno po zaśnieżonych ulicach uzbrojeni ludzie, w czerwonych koszulach, wyzierających z pod rozpiętych na piersiach kożuchów, o wielkich czubach włosów, wymykających się z pod nasadzonej bokiem, wysokiej, baraniej czapy: bolszewicy. Dnia 6 stycznia 1919 r. zajęli bezbronne miasto i rządzili nim tak, że niedawna znienawidzona okupacja niemiecka wydawała się lekką.

Mieszkanie p. M... długoletniej nauczycielki i wychowawczyni, mieściło się w dwu piętrowym domu przy ulicy Śto-Jakubskiej (dziś 1 baterii), okna wychodziły na Wilię. Było przeznaczone na internat, jakoż w jesieni zamieszkało tam kilkanaście dziewcząt różnego wzrostu i wieku. W połowie jednak grudnia gruchnęła wieść o zbliżaniu się bolszewików, powstała panika, rodzice na gwałt zabierali swoje pociechy — i w kilka dni mieszkanie opustoszało. Trzy tylko uczenice, już od swych domów odcięte, pozostały z konieczności w internacie. Byłam w ich liczbie.

Dni wlec się poczęły odtąd monotonnie, smutno, w tęsknocie do swoich i w ciągłym o nich niepokoju. Odbywałyśmy lekcje bez zapału, wolne zaś chwile spędzałyśmy bez planu i celu, byle, jak to się mówi, „zabić czas".

W początkach marca udało się mojej rodzinie przedostać do Wilna z Dynaburga, wcześniej zajętego przez wojska sowieckie. Spadła mi więc z serca troska o los moich najbliższych, tym silniej odczuwałam odtąd przygnębienie ogólne.

Pani M... oddała nam dwa pokoje dawnego internatu. Zaczęłyśmy prowadzić własne gospodarstwo. Życie popłynęło odtąd monotonnym, rozmierzonym trybem. Atmosfera w mieście stawała się coraz cięższa, coraz trudniejsza do zniesienia. Do grozy, jaką szerzyli bolszewicy, przyłączył się wróg niemniej bezlitosny — głód. Tępa rozpacz ogarniała ludność: tłumy stały codziennie „w ogonkach" przed sklepami.

O artykuły codziennej potrzeby było co raz trudniej; nadzieja gasła w najodważniejszych sercach.

Nadeszła wiosna — nie ucieszyła nikogo. Wielkanoc zapowiadała się nader ponuro; o święconym nie było mowy: w bardzo wielu domach brakowało najprostszej strawy dla zaspokojenia głodu. Pani M... parę kilo z trudem zdobytego mięsa dzieliła między znajomych niby skarb jaki. Chleba nie mieliśmy ani kawałka. W Wielki Piątek mama z trudem uzyskała przyrzeczenie jakiejś znajomej kobiety, że nazajutrz, gdy chleb upiecze, sprzeda nam pół bochenka. Miało to starczyć za wszystkie przedwojenne babki i mazurki. Mieliśmy też kilka jaj. Zbliżające się radosne święto Zmartwychwstania wydawało się nam, cośmy niejako za życia w grobie byli zamknięci nieomal szyderstwem.

Pokładaliśmy się spać w piątek z goryczą w sercach, nie przeczuwając, jakie nam Opatrzność gotuje przebudzenie...

— — — — — — — — — — — — — — —

Co to?... czy mi się śni? Przecież wiem, że już nie śpię! Ostrożnie unoszę głowę z nad poduszki: mama też siedzi w łóżku, wsłuchana Tak, niema wątpliwości, to odgłosy walki: jazgoczą karabiny, trzeszczą kulomioty!...

„Bitwa! Gdzie? W której stronie?..." Ratunek? Skąd? Może to tylko jakiś „bunt" lokalny przez garść szaleńców podjęty, lub jakaś masowa straszliwa egzekucja?...

Służąca wpada z krzykiem: Polacy! O, Boże!

Klęczymy boso w nocnej bieliźnie na chłodnej podłodze i szturmujemy niebo jakąś modlitwą nieskładną, w której mieści się i ogrom zbudzonej nadziei, i bezdeń przeżytej rozpaczy i obłędny strach przed ponownym zapadnięciem uchylonego wieka grobowca i błogosławieństwo tym rękom, co je podważyły...

Dzień mijał wolno w podniesieniu radonym a trwożnym. Obserwołałyśmy z okien popłoch wrogów, uciekających przez t. zwany Zielony Most ku północy.

Ale spore siły wrogów mieściły się na północnym brzegu Wilii, w t. zw. „pałacu Raduszkiewicza". To też z polskiej strony idzie gęsta strzelanina, najpierw przeważnie karabinowa, ale około południa do zgiełkliwego rechotu karabinów maszynowych, przyłączyła się poważna, basowa kanonada armatnia. Odtąd serca nam biły zgodnym rytmem w takt pochodu dział polskich, wyskakując niemal z piersi — gdy bitwa się ku nam zbliżała, zamierając prawie, — gdy strzały rzędły lub zdawały się oddalać. O wysunięciu się za próg domu marzyć nie było można, mimo to tysiączne plotki przedostawały się do nas, to podsycając, to gasząc nadzieję. Wieczorem strzały poczęły się wyraźnie oddalać i wreszcie umilkły. (Dowiedziałyśmy się dopiero znacznie później, że nasi wybawcy musieli się o zmroku wycofać z opanowanego za dnia placu Katedralnego i nazajutrz ponownie go zdobywać). Noc zapadła w głuchej ciszy...

Świt... W pobliskim kościele św. Jakuba dzwonią na Rezurekcję... Ulica pusta, mleczna mgła rozwleka się nad Wilią. Pantoflowa poczta, już czynna, donosi nam, że Polacy nie opuścili miasta. Gdzie są? Niewiadomo! Gdzieś na Zawalnej, Wileńskiej, Pohulance? Mama i pani M... każda ze szczyptą soli i parą jaj w kieszeni wymknęły się chyłkiem do kościoła. Nabożeństwo odbyło się normalnie przy dość licznym udziale wiernych, ale gdy miało się już ku końcowi, rozpoczęła się strzelanina. Ksiądz upominał zgromadzonych, by się rozchodzili pojedyńczo lub parami, bo tak bezpieczniej. To też kościół opróżniał się bardzo powoli. Niepokoiłyśmy się o mamę, która wróciła przebiegłszy ulicę chyłkiem, dosłownie pod gradem kul. Wkrótce po tym działa wznowiły swą działalność, huk ich zbliżał się już teraz nieustannie, wyraźnie zwycięski.

W cudownych humorach zasiadłyśmy do „święconego", złożonego z mięsa i jaj, ale bez kawałka ciasta, bo owego obiecanego chleba nie dostałyśmy oczywiście. Wcale nam to jednak nastroju nie psuło. Co nas mogły obchodzić sprawy aprowizacyjne? Armaty grały cudne hymny Zmartwychwstania!... W południe linia bojowa ogarnęła naszą dzielnicę. Kule zaczęły szczerbić gęsto ściany naszego domu, a nawet przez okna do wnętrza zaglądać. Z początku nie zwracało się na to uwagi, ale gdy jedna kula bzyknęła nad głową pani M... i utkwiła w piecu na wieczną rzeczy pamiątkę, gdy służąca przyniosła wiadomość o zabiciu o piętro wyżej jakiejś dziewczyny, stojącej przy oknie, mama ściągnęła mię przemocą do ciemnego korytarzyka przed kuchnią, gdzie stłoczone yrzesiedziałyśmy parę godzin, chciwym uchem łowiąc odgłosy walki i snując o jej przebiegu domysły.

Kiedy pod wieczór ucichły strzały i opuściłyśmy naszą kryjówkę, zdążyłyśmy jeszcze dojrzeć przy zapadającym zmierzchu przebiegające ulicą postacie w mundurach, wcale niepodobnych do znienawidzonych kożuchów bolszewickich...

Nazajutrz jeszcze, do obiadu trwała strzelanina karabinowa, coraz się oddalając ku północno-wschodniej stronie. Armaty odpoczywały, spełniwszy swe zadanie. A gdy już zupełnie nastało uspokojenie, wyszłyśmy z mamą by przejść się nieco po mieście i zajrzeć do znajomych, najbliżej mieszkających.

I oto na zakręcie ukazał się oddziałek z kilkunastu zuchów złożony. Ruchy sprężyste, miny dziarskie, na czapkach orzełki! Maszerują sobie, jakby nigdy nic — a bokiem, chodnikami wali za nimi tłum, przeważnie poczciwe niewiasty wileńskie, jak w tęczę w dzielnych legunów wpatrzone, i lecą ku nim wołania radosne z serc, przepełnionych wdzięcznością:

— A obrońcy wy nasi, a zbawcy, a bohaterskie chłopaki,...

A ci nic: maszerują sobie równym krokiem i tylko oczami a uśmiechami ku rozradowanym, wielbiących ich gromadom błyskają!...

U jednej z mych szkolnych nauczycielek zastałyśmy kilka osób: każdy z innej przybył ulicy i rad dzieli się wrażeniami niezwykłych dni — to też gwar panuje w szczupłym mieszkanku a radość, dawno niezaznana, aż zda się, rozsadza nam piersi, już prawie od śmiechu odwykłe.

Wracałyśmy do siebie powoli, oglądając tu ślady kul na ścianach, tam całe góry wystrzelonych nabojów, dalej uszkodzone przęsło Zielonego Mostu.

Słońce zachodziło różowo i złoto, powietrze było czyste, wonne, prawdziwie wiosenne. Pączki drzew roztulały się na pogodę, woda płynęła gładko i cicho. Ludzie mieli oczy promienne. Oddychałam głęboko, pełną piersią, jeszcze cała odurzona ogromem tak nagle zjawionego szczęścia.

To była najpiękniejsza Wielkanoc w moim życiu!

J. B.

Polska na Wystawie Paryskiej

Budowa pawilonu postępuje naprzód

Warszawa, 26. 3. (PAT) **Zainteresowanie Wystawą Paryską,** której otwarcie nastąpi, wbrew pogłoskom o odroczeniu terminu, ściśle w czasie pierwotnie oznaczonym, to jest dnia 1 maja, rośnie z każdym dniem. Do wszystkich sekcyj, których jest ogółem 80, napływają coraz nowe zgłoszenia, co zmusiło francuskie władze wystawowe do ograniczenia już przeznaczonych pomieszczeń. Wskutek tego **polski dział plastyki, który zamierzał wystawić początkowo 200 obrazów, musi zadowolnić się zaledwie 50 płótnami,** co zasadniczo zmieni charakter pokazu, czyniąc go raczej reprezentacyjnym niż przedlądowym.

Chcąc chociaż w części wynagrodzić poszkodowanym zawód, komisarz generalny wystawy p. Edmond Labbe oddał do ich dyspozycji **jeden budynek wystawowy na Polu Marsowym.**

Korzystając z tego i chcąc chociaż częściowo wypełnić lukę, jaka wytworzyła się w naszym programie, komitet sekcji polskiej postanowił urządzić w nowym pomieszczeniu **pokaz polskiej grafiki artystycznej,** cieszącej się bardzo dobrą opinią **na** terenie międzynarodowym. **Urządzi się też w tej** sali **zbiorowy pokaz akwarel Stanisława Noakowskiego.**

—

W niektórych dziennikach ukazały się **pogłoski o opóźnieniu budowy polskiego pawilonu.** Pogłoski te są bezpodstawne. Budowa postępuje ściśle **według** planu i rozkładu terminów. **Była jedynie kilkudniowa** zwłoka z **rozpoczęciem sali honorowej, a** to dla tego, że wskutek powodzi **opóźniono dostawę kamienia.** Przerwa **była wykorzystana** dla przyspieszenia innych **prac na budowie.** Obecnie lukę wyrównano. **Wszystkie rzeźby, plafony, obrazy i tkaniny są już gotowe i będą wysłane do Paryża w pierwszych dniach kwietnia.** Reszta eksponatów a więc meble, okazy **przemysłu** ludowego, przemysłu **artystycznego,** książki itp. **będą** wysłane w drugiej połowie kwietnia.

Wszystkim Szan. Abonentom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, z okazji nadchodzących świąt składamy serdeczne życzenia

„Wesołego Alleluja"

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Staropolska Wielkanoc i święcone według starych kronik

(Pisownia zachowana).

...„Wielki Post ze swym wstrzymaniem się od zabaw i uciech światowych, swojem rozpamiętywaniem i pracami duchowemi, przypada zwykle w posępnej porze, która jest przejściem z martwoty zimowej do wiosennego życia. Wiosna! Zmartwychwstanie! Jakież cudowne połączenie symbolu religijnego z naturą. „Święcone", to pamiątka z duszy słowiańskiej wysnuta, bo jej nie obchodzą tak uroczyście w żadnym innym kraju. Mikołay Rey w swej „Postylli" tak powiada: „...kto święconego nie je, a kiełbasy dla węża, chrzanu dla płech, jarząbka dla więzienia, już zły chrześcijanin".

„Zaglądnąwszy tylko w tajniki każdego domu, co jeszcze staropolski przechowują zwyczaj, ujrzałbyś jaki zamęt tam panuje w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia! Pani domu nocy nie dosypia, czuwając nad ruszającemi się ciastami, doglądając gorącości pieca, siląc głowę nad najgustowniejszym ubraniem i ulukrowaniem bab i placków, w które sypie przedziwne kordyały i słodycze! A teraz dopiero, gdy przyjdzie zastawa! Na ogromnym stole przykrytym śnieżnym obrusem, środek zajmują szynki, ozory, nadziewane prosięta i pieczone baranki, niby to stara gwardia, falanga, o którą rozbiją się najzuchwalsze apetyty, wszystko to kupi się w spokojnej powadze dookoła „Agnus Dei", misternie wyrobionego z masła, trzymającego, jak hetman, tego dnia chorągiew Zmartwychwstania. Na skrzydłach tego taboru stoją podobne wieżom baby, zadziwiające ogromem, a jeszcze więcej lekkością — taka baba to prawdziwy majstersztyk dobrej gospodyni: ciasto jej śnieżne, lekkie, puchowe wywołuje pochwały mężczyzn, zazdrość obudza w sąsiadkach, które albo nie znały tajemnicy pieczenia, albo żałowały zachodu i pilności i rumienią się na widok swoich bab z zakalcem".

Posłuchajmy, jak wielbi Babę Wielkanocną staropolski poeta:

BABA.

Sonet.

Babo, o babo przedziwnego smaku,
Zdobi cię lukier różanemi wzory,
Kolorowego nie szczędzono maku
I w czub ci wpięto pęk bukszpanu spory.

Lekka-ś, że dmuchnąć i nie będzie znaku,
Wskroś cię przejęły pachnące wapory,
I nikt z perfekcyi twej nie znajdzie braku,
Choćby to krytyk był zaiste skory.

„Jako puch" jesteś tak wyrzekł poeta,
Który na babach znał się także przecie
A ja to stwierdzam i wierzę poecie,

Bowiem największa dziś baby zaleta,
A dla gospodyń chluba i podnieta,
Gdy, skosztowawszy: „jak puch" im powiecie.

Dalej na brzegach stołu stoją podobne rzymskim mozaikom placki, mazurki z najfantystyczniejszemi wzorami pełne kokieteryi i smaku:

Hej, mazurek wielkanocny
Ma przeróżne zwrotki,
Lecz sens zawsze jest jednaki:
Słodki, słodki, słodki!

Z marcepanu, czekolady,
Masy lub szarlotki
Jest mazurek ten przedziwny
Słodki, słodki, słodki!

A wszędzie się zielenią kity bukszpanu, niby to laur wieńczący bohaterów dnia tego, a wszędzie rozrzucone jaja, podobne do piramid, kul i granatów, leżących na wałach twierdzy...

Pożywanie święconego jajka jest treścią, głównym symbolem obchodu. Gospodarstwo częstują niem każdego z gości, życząc szczęśliwego Alleluja i wszelkich pomyślności. Zwyczaj to starożytny, sięgający czasów pogańskich, kiedy oddawano jeszcze cześć siłom natury. Kościół go zachował, bo myśl jego tłomaczył: ubóstwienie słońca było wspólne wszystkim religiom pierwotnym — jaje ten symbol życia w zarodku składano na ofiarę promiennemu bogu.

A dalej mięsiwa: czarna głowa potężnego wieprza z uszami postrzępionemi nieco za życia jego przez kundla, trzymała w rozwartej paszczy białe jajko, przypominając zdala głowę negra z białemi zębami. Para rumianych prosiąt z zamrużonemi oczyma i pozakręcanemi kokieteryjnie ogonkami, trzymających korzenie chrzanu w zębach, świadczyła, iż ofiarą rzezi wielkanocnej padali nie tylko ojcowie, ale i ich dziatwa. Indory, które za życia tyle sprawiały harmidru na dziedzińcu, leżały teraz cicho, mocno utuczone i smakowicie nadziane. Stos kiełbas podobien był do węża, skręconego w sto pierścieni z niewidzialną głową i ogonem. Posłuchajmy jeszcze natchnionego poety-smakosza:

KIEŁBASA.

Tercyny.

I naliczyłem: kręgów siedem było...
Coraz to mniejsze ku środkowi biegły,
Kędy się jaje, jck wzgórek bieliło.

I na tych kręgach oczy moje legły,
I to wyznaję, że mi było miło
Widok tych kręgów oglądać rozległy.

O! bo nie były to piekielne kręgi,
Po których brodził Dant na dziwy łasy:
Były to złote, zrumienione wstęgi

Wędzonej, lśniącej, litewskiej kiełbasy
I biegły po niej refleksy i pręgi,
A całość była niezrównanej krasy!

Homeryczne uczty, na których zastawiano ćwierci wołów i całe barany, bledną przy staropolskiem święconem, mogącem się porównać z rozkoszami wyspy Szczęśliwości, tak dowcipnie opisanej przez Fenelona, gdzie taki był wszystkiego dostatek, że potrzeba było kupować sobie nie jadło, lecz apetyt.

A, że przytem suto święcone zakrapiano więc i humory dopisywały, o czem choćby świadczy, wyjęty z literatury humorystycznej XIX wieku:

TOAST WIELKANOCNY.

O! Panowie, niech los w dani
Przynosi nam dużo zysku:
Bądźmy zdrowi i rumiani,
Jak to prosię na półmisku.

Człek na radość sieć zarzuca,
Ale smutki zwykle łowi,
Niech spokoju nic nie skłóca
Nam — jak temu indorowi.

Niechaj każdy będzie syty,
Zdrów i wesół — i nie słaby,
Miejmy wygląd znakomity,
Jak te placki oraz baby!

Niech nie znęca się nad nami
Los chorobą, ani zgonem,
Jak naprzykład my dziś sami
Znęcamy się nad święconem.

Na ostatek wasz poeta
Śle życzenia tej godziny:
Niech obejdzie się ta feta
Bez dostojnej... Medycyny.

Życzenia świąteczne z Rumunii
dla Pomorza i dla naszej Redakcji

Polonia zagraniczna jest szczerze przywiązana do kraju. Wyrazem jej tęsknot jest poniższe pismo, które redakcja nasza otrzymała od **Polaków z Baniłowca nad Czeremoszem.**

Najdrożsi Rodacy!

Choć przebywamy daleko od Ojczyzny, to jednak jesteśmy zawsze Wam bliscy, tem więcej, że łączy nas jedna szczytna idea: zdobyć wszystkie serca dla Królowej Polskiej i to jaknajprędzej.

Dlatego też w tej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, z szczególną radością ślemy Wam Najdrożsi Rodacy, najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja".

Niech Jezus Zmartwychwstały obdarzy Was Swym Boskim Pokojem.

„Święcone u księcia Sapiehy w Dereczynie"
Ze starych kronik

(Pisownia zachowana).

Za czasów króla Władysława IV takie w Dereczynie u Księcia Sapiehy bywało święcone:

„Stało cztery ogromnych dzików — to jest tyle, ile części roku, każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistemi rogami, ale do admirowania, nadziane były rozmaitą zwierzyną, alias zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenię wyrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążnjste tyle, ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalią. Za tem było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każde było adornowane inskrypcyami, floresami, że niejeden tylko czytał a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puhary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek także srebrnych in gratiam 52 tygodni, było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskim, alias tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8700 kwart miodu robionego w Brezie, to jest ile godzin w roku".

„Święcone" Stow. Przyjaciół Pomorza w Warszawie

Stowarzyszenie Przyjaciół Pomorza w Warszawie urządziło w b. miesiącu tradycyjne „Święcone" swej organizacji. Liczne grono Pomorzan i sympatyków Pomorza zasiadło tego wieczoru w lokalu Stowarzyszenia do stołu zastawionego świątecznie, aby wspólnie cieszyć się starym zwyczajem i chwilą swobody i beztroski. Skromną uroczystość zaszczycił swą obecnością p. wizytator Szulczyński z Min. WR i OP., wielki przyjaciel organizacji. Obecni byli pp. Śmielewski ze Lwowa, przedstawiciel tamtejszego Koła Pomorzan, Klemens Kuca — prezes P. A. Korporacji „Cassubia" w Warszawie i inni. Wieczór urozmaicony występami artystycznymi: deklamacjami, muzyką — upłynął w najlepszym i najserdeczniejszym nastroju.

Popełnilibyśmy niesprawiedliwość ograniczając się jedynie do powyższego króciutkiego sprawozdania i nie poświęcając choć by kilku słów życiu Stow. Przyjaciół Pom. w Warszawie, tym bardziej, że pomorskie społeczeństwo nie wiele zapewne słyszało i wie o Stowarzyszeniu, jego roli i pracy prowadzonej w niełatwych warunkach.

Na całokształt tej pracy, planów i zamierzeń SPP pozwolimy sobie zwrócić uwagę naszych Czytelników w niedalekiej przyszłości obszerniejszym artykułem. Tu pragniemy jedną jej dziedzinę podkreślić: życie towarzyskie Stowarzyszenia. SPP w br. szk. urządziło: uroczysty „Wieczór wigilijny" (w grudniu), reprezentacyjną Pomorską „Czarną kawę", (w lutym) i w marcu wyżej wspomniane święcone. Nie będziemy wspominali pomniejszych „wieczorów" a zatrzymamy się na t. zw. „dyżurach" Stow. „Dyżury" te odbywają się regularnie co niedzielę w lokalu organizacji i prowadzone systemem świetlicowym, a nie pozbawione głębszych momentów dają członkom Stowarzyszenia cotygodniową jaknajmilszą i, co najważniejsze, Pomorską rozrywkę.

Ten kierunek (bynajmniej nie jedyny) pracy Stow. Przyj. Pom. posiada, wbrew pozorom, bardzo istotną wartość, która w całej pełni występuje na obcym warszawskim terenie Absolwentki i absolwenci gimnazjów poorskich przybywajacy na studia do stolicy znajdują w Stowarzyszeniu swoje, pomorskie środowisko. Znajdują pomoc, dobrą radę... przychodzą aby się w Warszawie „nadyszeć pomorszczyzny"...

Zapowiadając ogłoszenie obszerniejszego artykułu o sprawach SPP. w Warszawie chcielibyśmy dodać na zakończenie, że Stowarzyszenie przechodzi obecnie stadium reorganizacji. Nowy zarząd z p. Aleksandrem Arendtem, jako prezesem, na czele zamierza wszcząć energiczne działanie na polu zaniedbanym dotąd, na polu ścisłej łączności Stowarzyszenia z Pomorzem.

Kraszanki

Z obrzędami wielkanocnymi łączy się nierozerwalnie malowanie jaj. Pochodzenie ich w Polsce jest tak odległę, taką mgłą tajemnicy owiane, że wyświetlić to dzisiaj podobnie jak zwyczaj „dyngusu" iest wprost niepodobieństwem.



Już w wieku 13-tym biskup krakowski Wincenty Kadłubek, ganiąc niestałość i chwiejność narodu polskiego, podaje w kronice wzmiankę, że Polacy zawsze bawią się ze swymi panami, jak z „malowanemi jajkami". Tłuczenie zaś jajek było rozpowszechnione tak w całej Polsce jak i na Rusi. Najstarsze wzmianki, dotyczące malowanych jaj, znajdujemy w dziełach klasyków jak Owidiusza, Pliniusza i Juvenala.

W 17-tym wieku nad kwestią malowania jaj zastanawiali się nawet uczeni, pozostawiając poważne na ten temat traktaty i rozprawy.

Barwieniem jaj od dawien dawna zajmował się przede wszystkim lud polski, dochodząc w malowaniu do wysokiego poziomu artystycznego: Zależnie od sposobu wykonania rysunku, zależały ich nazwy. Jaja wykonane w jednym kolorze, gotowane w pewnym barwniku, w gwarze ludowej, noszą nazwy malowanek, pisanek, kraszanek, rzadziej byczków. Na jednostrojnym tle wyskrobują często wieśniacy igłą lub szpilką deseń — jajka takie zwą się wówczas skrobankami, pisankami lub rysowankami. Jeśli deseń jest różnobarwny, otrzymamy przez odsłanianie pokrytego woskiem jajka i gotowanego następnie w różnych barwnikach — otrzmamy pisankę kraszankę.

Barwienie jaj odbywa się sposobem prymitywnym. Lud polski używa do tego środków przez siebie wynalezionych, własnych, najczęściej barwników roślinnych.

Naprzykład na kolor żółty barwi się jaja, gotując je w odwarze z łupin cebuli, lub kory dzikiej jabłonki. Na bronzowy przez moczenie w wodzie stojącej w wydrążonym pniu dębowym. Chcąc otrzymać kolor fioletowy, gotuje się jaja w liściach kwiatu ciemnej malwy. Z kotków osiki, połączonych z ałunem lub z jemioły, czy młodego żyta produkują wieśniacy piękny jasno-zielony barwnik, a z olchowej kory, czy młodych liści czarnego klonu nieprzeniknioną jednolitą czerń. Górale tatrzańscy kraszą jaja na piękny pomarańczowy kolor, otrzymując go z rosnącyc hna halach górskich wczesnych wiosennych krokusów.

W niektórych miejscowościach Polski spotyka się tak pięknie wykonane pisanki, że są to naprawdę okazy ludowego artyzmu, mające za wzór przyrodę, niewyczerpaną pod względem tematów w rysunkowej stylizacji.

Pomorza gospodarcze i polityczne zmartwychwstanie

Mogło by się wydawać, że tak zatytułowany artykuł aktualny być może tylko podczas rocznicy przyłączenia Pomorza do Polski, że więc traktować winien o przeszłości. A jednak wbrew pozorom zamierzam wzrok skierować w przyszłość tej krainy, po której w zamierzchłych czasach chadzał i przedziwne psoty ludziom i zwierzętom wyczyniał Smętek.

W roku 1920 Pomorze połączyło się z ziemiami polskimi w wolne, niepodległe państwo. Lecz ta data nie oznacza dla Pomorza odzyskania pełni życia gospodarczego i politycznego. Pewne i to znaczne upośledzenie Pomorza pod różnymi względami w stosunku do innych ziem polskich staje się zrozumiałym w oświetleniu różnorakich **faktów historycznych. W okrągłych cyfrach o 150** lat później, niż inne ziemie polskie, Pomorze zostało podbite przez Bolesława Krzywoustego. Lat 250 Pomorzanie przebywali w niewoli zakonu krzyżackiego. Ćwierć wieku wcześniej nastąpił zabór Pomorza przez Prusaków. Wreszcie rok później niż inne dzielnice, Pomorze odzyskało wolność.

Stan, w jakim Pomorze zostało wyrwane z pazurów zaborcy i oddane prawowitemu właścicielowi, przedstawiał się żałośnie. Mniej więcej jedna trzecia ziem pomorskich wraz z stolicą została amputowana. Pozostało województwo o conajmniej połowę mniejsze od innych województw z stolicą położoną na jednym krańcu, upośledzone z natury pod względem geologicznym i klimatycznym, z wadliwym układem sieci kolejowej, słabym przemysłem i gospodarczą supremacją żywiołu niemieckiego.

W tych warunkach organizm gospodarczy Pomorza nie mógł się normalnie rozwijać. Kilkunastoletnia gospodarka polskich rządów i pomorskich samorządów zdołała usunąć niektóre rażące braki strukturalne Pomorza. Lecz wszelkie zarządzenia i inwestycje musiały się okazać nie wystarczającymi wobec szczupłości obszaru i wadliwej arondacji województwa.

To też społeczeństwo pomorskie od dawna domagało się **rozszerzenia terenu województwa.** Starania te dzięki poparciu Pana Wojewody Raczkiewicza obecnie odniosły pełny skutek. Przez przyłączenie kilku graniczących powiatów nasze województwo zrówna się co do obszaru i cyfry ludności z innymi województwami, a Toruń jako stolica województwa zyska położenie centralne. Samorząd odzyska pełną podstawę bytu, co mu umożliwi wypełnienie jego rozlicznych zadań. Poza tym nasze województwo uprzemysłowi się przez przyłączenie silnie uprzemysłowionej Bydgoszczy, Włocławka i Inowrocławia, uzyska żyźniejsze okolice o lepszym klimacie i poprawi swój niekorzystny bilans gospodarczy pod względem narodowościowym. W ten sposób Rząd Rzeczypospolitej i Sejm wyposażyli nasze województwo w środki, które umożliwią mu **rozwinięcie pełnego życia gospodarczego i kulturalnego,** a tym samym umocnienie dostępu Polski do morza, czyli **spełnienie doniosłej i historycznej roli gwaranta niepodległości i mocarstwowości naszego Państwa.**

Naród polski może być spokojny, że Pomorze w nowych warunkach nałożoną nań rolę dziejową spełni. Lecz teraz powinni Pomorzanie się między sobą naradzić i postanowić, kto ma przejąć rolę gospodarza naszego powiększonego województwa. Z osiągnięciem pełni praw gospodarczych w parze winno iść **zdobycie pełni praw politycznych.** Mam tu na myśli odpowiedni udział Pomorzan w rządach i administracji Pomorza, jak i Państwa. Wiemy wszyscy, że ten udział jest nikły, że także pod tym względem można mówić o upośledzeniu Pomorza. By temu zaradzić, musimy poznać przyczyny tego niepożądanego zjawiska. Zazwyczaj winimy tu rząd, który rzekomo ze złej woli Pomorzan do administracji nie dopuszcza. Twierdzę, że jest to zbyt ułatwione i powierzchowne rozumowanie. Postarajmy się myślowo zgłębić zagadnienie i w poszukiwaniu winnych zacznijmy od **przetrząśnięcia własnego sumienia.**

Uczyniłem to akurat przed rokiem i moje przemyślenia na ten temat zamieściłem w „Dniu Pomorza" w kilku artykułach. Nadal dopatruję się głównej przyczyny nikłego udziału Pomorzan w administracji w tym, że pod wpływem partyj politycznych ogół patriotycznego społeczeństwa pomorskiego uprawia, jak za czasów niewoli patriotyzm przeważnie bierny. Zachowanie społeczeństwa wolnego musi być inne, niż zachowanie niewolnika. Nasz **patriotyzm bierny** z czasów niewoli powinien był po odzyskaniu wolności zamienić się **w patriotyzm czynny.** Bo przecież już nie chodzi o utrzymanie naszego narodowego stanu posiadania, którego nam nikt nie odbiera, lecz chodzi **o budowanie Państwa.**

Nasi bracia ze wschodu, czy południa są pod tym względem ruchliwsi i aktywniejsi, to też w wyścigu o stanowiska w administracji nas prześcigają. Nasze władze można winić za nieodpowiedni czasem dobór przy obsadzaniu stanowisk na Pomorzu, natomiast naturalnym wydaje się pomijanie w okresie zwalczania partyjnictwa ludzi, którzy pozostają pod wpływem partyj, zwłaszcza opozycyjnych. Jeżeli się na to rozumowanie zgodzimy, to dojdziemy do wniosku, że winę i to ciężką za odsunięcie Pomorzan od wpływu na losy Państwa ponoszą nasze **partie polityczne, uprawiające walkę z rządem.**

Samokrytycyzm nie jest rzeczą przyjemną. Lecz okazuje się koniecznością, jeżeli się dąży do usunięcia stwierdzonych bolączek. Wydaje mi się to potrzebnym zwłaszcza w chwili realizacji naszego marzenia o powiększonym województwie pomorskim. Jeżeli w krótkim czasie nie uaktywnimy **naszego stosunku do spraw państwowych,** to błędu nie naprawimy. A nawet go pogłębimy, bo do zastępu kandydatów na stanowiska administracyjne z innych województw dojdą ludzie z terenów przyłączonych, odznaczający się dużą ruchliwością i ambicją rządzenia.

Nie jest sprawą łatwą przerobić mentalność znacznego odłamu społeczeństwa. Lecz tu chodzi o rzecz wielką, więc warto w nią włożyć znaczniejszy nakład pracy. Wydaje mi się, że bieg wydarzeń politycznych dostarczył nam okazji, by stosunkowo łatwo zrealizować te **zdrowe ambicje społeczeństwa pomorskiego.** Mam na myśli montowanie w danej chwili **„Obozu Zjednoczenia Narodowego".** Solidarne przystąpienie do „Obozu" społeczeństwa pomorskiego i czynne z nim współdziałanie da nam automatycznie i stosunkowo łatwo uaktywnienie państwowo - twórcze i zapewni Pomorzanom słuszny udział przy rozbudowie Państwa i Pomorza.

Lecz z chwilą proklamowania „Obozu Zjednoczenia Narodowego" zaczęły — i to z największym nasileniem na Pomorzu — działać pewne siły, by spowodować bierną postawę społeczeństwa wobec nowej organizacji. Są to te same partie polityczne, które przez uprawianie negacji względem rządów polskich powstrzymywały społeczność pomorską od czynnego udziału w budowie Państwa. Nie chcę rozsądzać, czy tu zachodzi zacietrzewienie, czy też **egoizm partyjny.** Natomiast stawiam pytanie: Czy, przy ważkowej decyzji naszego ustosunkowania się do „Obozu Zjednoczenia Narodowego" mamy kierować się nakazem partii, czy też **nakazem sumienia narodowego?**

Bo nie dajmy wmówić w siebie, że „Obóz Zjednoczenia Narodowego", to dawniejszy B. B., albo twór pułk. Adama Koca. Przecież w rzeczywistości Adam Koc za wskazaniem Marszałka Śmigłego - Rydza tylko formuje to, o czym marzyła i za czym tęskniła od szeregu lat **zbiorowa dusza polskiego narodu.** Przecież w swej mowie z okazji dnia imienia pierwszego Marszałka Polski Prezydent Rzeczypospolitej poparł „Obóz" całym swoim moralnym autorytetem. Przecież mamy szczere wyznanie obozu legionowego, że polityczna ekskluzywność tego obozu była błędem, który w „Obozie Zjednoczenia Narodowego" się nie powtórzy. Przecież mamy zapewnienie, że w tej organizacji nie będziemy pionkami, lecz równi z równymi. Że dobór ludzi na stanowiska kierownicze będzie bardzo skrupulatny z uwzględnieniem głównie kartoteki moralnej.

Niezrozumiałym wydaje się, że tu mogą być jeszcze wahania. Jedni się obawiają, że nowa organizacja może być zanadto lewicowa, lub antyreligijna. Oczywiście, że mimo umiarkowanej deklaracji pułk. Koca może to nastąpić, ale tylko z winy elementów prawicowych, o ile do „Obozu" nie przystąpią i w ten sposób spowodują opanowanie „Obozu" przez żywioły skrajne. Więc nie możemy nawet czekać z decyzją, jak to zaleca np. „Dziennik Bydgoski" — by się wpierw przyjrzyć, w jakim kierunku rozwinie się „Obóz", bo jego oblicze kształtować będą jego członkowie.

Jedno jest pewne w każdym razie: **„Obóz Zjednoczenia Narodowego" stanie się tą jedyną organizacją polityczną, która będzie miała wpływ na rządzenie Państwem, z którą każdy rząd będzie się liczył i z której rząd będzie czerpał kandydatów na stanowiska administracji państwowej.** Jeśli, jak chcą partie opozycyjne, „Obóz" zapełnią sami dotychczasowi zwolennicy rządu, to to w praktyce oznaczać będzie, że w stosunku do wczoraj nic się nie zmieni. Kto zaś życzy sobie pewnych zmian w rządzeniu Państwem, powinien wstąpić do „Obozu" i w jego łonie pożądane zmiany wywalczyć. Nakazuje to zdrowy rozsądek i względy taktyczne, a pamiętać trzeba, że bez dobrej taktyki przegrywa się nawet najsłuszniejszą sprawę.

Już niejedną sposobność zmarnowaliśmy, by dla Pomorza wywalczyć słuszny udział w rządzeniu Pomorzem i Państwem. To też zmarnowanie i tej okazji oznaczałoby **dobrowolne wyrzeczenie się na długie lata naszych praw politycznych** w imieniu nie tylko własnym, lecz także naszych dzieci a może nawet wnuków.

Natomiast **żywiołowe poparcie przez społeczeństwo pomorskie „Obozu Zjednoczenia Narodowego" łącznie z postanowionym rozszerzeniem granic województwa** powinno nam przynieść niezmierną zdobycz, którą historia kiedyś określi jako — **polityczne i gospodarcze odrodzenie Pomorza.**

Papowo Tor., dn. 26 marca 1937.

Wacław Hulewicz.

Ty, co w Ostrej świecisz Bramie

Wywiad z dyr. Stefanem Nasfeterem

Wytwórnia „Stefan Nasfeter" skończyła już pracę w atelier.

— W związku z tym pytamy dyr. Stefana Nasfetera:

— Pan dyrektor zadowolony jest z wyniku swej pracy?.

— Na szczęście jestem otoczony ludźmi najlepszej woli i wielkiego talentu. Autorzy scenariusza filmu „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie", znakomici pisarze Bolesław Gorczyński i Tadeusz Kończyc, reżyser Jan Nowina - Przybylski, świetni muzycy prof. Jan Maklakiewicz i Wiktor Krupiński, operator Albert Wywerka — oraz sztab moich najbliższych współpracowników i realizatorów filmu. Dzięki nim powstało dzieło, które niewątpliwie wzruszy najbardziej nawet zimnego widza, tym bardziej, że treść filmu, jaką jest cud Matki Boskiej Ostrobramskiej, przeradzający duszę kobiecą, musi obudzić głęboką wiarę w nadziemską opiekę Opatrzności. Stworzenie takiego filmu religijnego było marzeniem całego mojego życia.

— Setki tysięcy widzów kinowych będą panu wdzięczni, panie dyrektorze, że urzeczywistnił pan swoje marzenie.

— A proszę przy tym nie zapominać, wtrąca p. Nasfeter, że film nasz ma znakomity zespół. W głównych rolach występują tu: Maria Bogda i Lena Żelichowska, jako dwie rywalki, walczące o duszę bohatera, którego rolę odtwarza Mieczysław Cybulski. Poza tym zaś grają Ald, Jasińska, Świerczewska, Trapszo, Junosza - Stępowski, Kurnakowicz, Sielański, Socha i inni. Wierzę w to, że w naszych ponurych czasach film „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie" będzie słońcem wiary, miłości i nadziei, które najszerszym rzeszom opromieni życie i doda otuchy.

Żegnamy się z dyr. Nasfeterem **przeświadczeni, że „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie...." stanie się wielkim ewenementem artystycznym sezonu. Wkrótce ujrzymy ten piękny film na ekranach całej Polski z reprezentacyjnym kinoteatrem stolicy „Casinem" na czele.** K. W-icz.



PRZYGODA W WENECJI

RUDOLPH AXEL ❧ ❧ ADAPT. EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ KRYMINALNA

Niezwykła śmierć D-ra Oesterberga

— O, Boże!....

Zakryła twarz chusteczką i odchyliła się na oparcie kanapki. Gazeta wyślizgnęła się jej z palców i z cichym szelestem spadła na podłogę.

Wysportowany młody człowiek o mocno opalonej twarzy pochylił się troskliwie.

— Co się stało?... Niedobrze pani?

Kilka razy poruszyła bezdźwięcznie zbielałymi wargami, wreszcie wykształciła:

— O, Boże.... Mój mąż zginął!... Tam... w gazecie....

Młody człowiek pochylił się, podniósł dziennik, szukając oczami tragicznej wiadomości.

— Tu.... na pierwszej stronie... — wskazała trzęsącym się palcem. Z niewysłowionym przerażeniem patrzyła na krótką notatkę, jak gdyby się chciała upewnić, że to nie jest przywidzenie.

— Nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo? — zaczął czytać młody człowiek. — „Wczoraj wieczorem na torze kolejowym między Katowicami a granicą wykryto zwłoki dobrze ubranego mężczyzny. Twarz była zniekształcona nie do poznania. Przy zabitym znaleziono portfel z dość znaczną kwotą, bilet kolejowy drugiej klasy Warszawa—Wiedeń—Wenecja oraz paszport na nazwisko doktora medycyny Svena Oesterberga ze Sztokholmu. Dr. Oesterberg wypadł prawdopodobnie z pociągu pospiesznego, zdążającego z Katowic ku granicy, i zabił się na miejscu. Władze policyjne prowadzą energiczne dochodzenia celem ustalenia, co było przyczyną śmierci: nieszczęśliwy wypadek czy samobójstwo.

— O, Boże!... — jęknęła. — Jak to się stało?... Skąd Sven znalazł się nagle w Polsce?....

— Proszę pani, może to pomyłka?... — wtrącił nieśmiało młody człowiek i uczuł, że takie pocieszanie brzmiało zanadto niewiarogodnie.

Młoda kobieta z rozpaczą potrząsnęła głową.

— W całej Szwecji nie ma drugiego doktora Svena Oesterberga... Muszę... muszę zaraz tam jechać....

Młody człowiek chwycił ją mimowoli za rękę. Zdawało mu się, że ona chce wstać i pociągnąć za rączkę hamulca.

— Proszę pani, za dwadzieścia minut będziemy w Weronie. Może tam złapiemy odpowiedni pociąg.

— Tam?... W Weronie?... — Bezradnie przesunęła dłonią po oczach. — No, tak, oczywiście... Przepraszam pana bardzo, sama nie wiem, co mówię....

Tymczasem młody człowiek wyjął rozkład jazdy.

— Werona—Wiedeń... dobrze... W piętnaście minut po przyjeździe do Werony mamy pośpieszny do Wiednia rzucał przewracając kartki. — Teraz Wiedeń—Warszawa... Doskonale, proszę pani! W Wiedniu mamy dogodne połączenie z pociągiem warszawskim.

— Tak.... Tak.... Dziękuję bardzo... Czy pan sądzi... że powinnam jechać do Katowic?

Z lekkim zdziwieniem podniósł głowę.

— Bezwzględnie, proszę pani! Jestem do dyspozycji, oczywiście, odwiozę panią.

— Dobrze... dziękuję... Ale zdaje mi się, że na pana czekają w Wenecji....

— Nic nie szkodzi, proszę pani, zadepeszuję z Werony. Moja narzeczona zrozumie doskonale, że w tych okolicznościach nie mogę pani zostawić bez opieki.

— Tak... tak... dziękuję... zupełnie słusznie... — Potarła czoło. — Przepraszam, jestem nieprzytomna... sama nie wiem, co mówię... Z jakiej racji pan ma przerywać podróż i..

— Nie mówmy o tym. proszę pani — przerwał młody człowiek łagodnie lecz stanowczo i patrzył ze współczuciem na boleśnie wykrzywioną twarz pani Oesterberg. — To jest sprawa postanowiona.

Za trzy godziny miał być w Wenecji.

W Wenecji czekała na niego narzeczona.

Jednak nie mógł inaczej postąpić. Należał wogóle do ludzi uczynnych i zdarzały się wypadki, że śpieszył z pomocą nawet wbrew chęci. Jego przygodna towarzyszka podróży, przy tym rodaczka — była zupełnie złamana nieszczęściem, które na nią spadło nieoczekiwanie, a jak dalece potrzebowała opieki, przekonał się, gdy pociąg stanął w Weronie.

Zdana na własne siły, nie trafiłaby z pewnością do pociągu wiedeńskiego. Chodziła nieprzytomna po peronie, zasypywała gradem bezładnych pytań urzędników kolejowych, z których, rzecz jasna, ani jeden nie słyszał o nieszczęśliwym wypadku pod Katowicami.

Młody człowiek zaprowadził ją do przedziału pociągu pospiesznego idącego do Wiednia, kupił bilety i jeszcze znalazł czas, by nadać depeszę terminową pod adresem: Grażyna Morzeńska, Venezia, Casa Ruocco, Campo Goldini.

Pociąg ruszył.

Pani Halina Oesterberg wtuliła się w kąt, coś powiedziała, czego nie dosłyszał, i przymknęła oczy.

Młody człowiek też milczał. Po takim strasznym ciosie wszelkie słowa pociechy dźwięczałyby śmiesznie i banalnie. Spoglądał na nią ukradkiem — nie płakała, tylko od czasu do czasu drgały nerwowo kąciki pięknie zarysowanych ust i niepokojąca bladość pokrywała twarz, która jeszcze przed godziną była zadowolona i uśmiechnięta.

Na tym świecie wszystko prędko się zmienia. Gdy w Poznaniu do jego przedziału weszła ta efektowna wytworna pani, nie przypuszczał i nawet nie myślał ani chwili, że ona wogóle może mieć jakiekolwiek kłopoty lub przykrości. Zdawało się, była stworzona po to, by lekko i spokojnie kroczyć przez życie. Pewność siebie, z jaką odpowiedziała na ukłon i osobliwa łatwość z jaką nawiązała rozmowę, gdy pociąg ruszył, zaimponowały ogromnie inżynierowi Berezowiczowi. Gawędzili o wszystkim i o niczym.

Tajemnica pani Haliny

Okazało się, że ta pani jest urodzoną warszawianką i tylko od kilku lat mieszka za granicą, wyszła bowiem za mąż za Szweda.

Jej słoneczna uroda, niewymuszona swoboda, wzbudzająca jednak podświadomy szacunek, i pogodne usposobienie wywarły wielkie wrażenie na Berezowiczu, spotęgowane niewątpliwie tym, że teraz ta sama kobieta siedziała naprzeciw niego bezsilna, bezradna i jak gdyby zgnieciona brutalnie.

Pomyślał, że na tym świecie wszystko bardzo prędko się zmienia.

Zresztą na sobie doznał tej przewrotności losu, która wytrąciła go nagle z wytkniętej drogi.

Nie przewidziany wypadek pogmatwał wszystkie plany.

Spojrzał na zegarek i pomyślał: — Od dwóch minut już byłbym w Wenecji... Zobaczyłbym się z Grażyną! Po trzech tygodniach!....

Ujrzał jak na jawie bolesne pożegnanie, gdy odprowadzał na dworzec narzeczoną, która udawała się do Wenecji na dalsze studia malarskie.

— Ach, Leszku, gdybyś mógł ze mną pojechać! — mówiła wzdychając żałośnie.

Wspomniał z rozrzewnieniem ukochaną dziewczynę, choć to naiwne życzenie sprawiło mu niemal przykrość oczywistą nieosiągalnością. Czy mógł marzyć o podróży za granicę on, świeżo upieczony inżynier, nie mający stałej posady i żyjący ze źle płatnej dorywczej pracy? Nawet Grażynie poszło niełatwo. Stara bezdzietna ciotka, która ją wychowywała i uważała za swoją córkę, była wprawdzie zamożna, ale słyszeć nie chciała o puszczeniu w daleką podróż młodej i — w jej mniemaniu — niedoświadczonej dziewczyny w dodatku bez odpowiedniej opieki. Zgodziła się po bardzo długiej walce, ulegając natarczywym prośbom przyjaciół nieboszczyka męża, przeważnie jak i on malarzom, wróżącym jej siostrzenicy wspaniałą przyszłość.

I nagle luźno rzucone życzenie Grażyny stało się rzeczywistością.

Berezowicz do spółki z kolegą trzymał ćwiartkę losu loteryjnego, na który padło pięćdziesiąt tysięcy złotych. Dostali na rękę po pięć tysięcy i zapytywali, ile cały świat kosztuje.

Uszczęśliwiony Berezowicz ubrał się przyzwoicie, wyrobił sobie paszport zagraniczny i pomknął do Włoch.

Westchnął w duchu, gdy pomyślał, że o tej porze Grażyna stoi w Wenecji na dworcu i oczy sobie wypatruje, a on pędzi z powrotem do Polski z obcą kobietą, poznaną przypadkowo w pociągu. Wprawdzie jest biedna, nieszczęśliwa i nie ma nikogo w tej ciężkiej chwili.

Tak, w życiu wszystko bardzo prędko się zmienia.

Spojrzał przez okno na piękny krajobraz, zalany słońcem. Żywe barwy też zgasną, gdy zmierzch zapadnie... Czy jego wesoła, śmiejąca się zawsze Grażyna, jasna jak ten pogodny dzień, może kiedyś być taka sama zrozpaczona i przygnębiona jak ta wytworna pani?...

Stłumiony jęk wyrwał go z rozmyślań Dotknął zimnej jak lód dłoni, leżącej martwo na poręczy.

— Proszę pani, nie trzeba się denerwować zawczasu....

Nic innego nie przyszło mu do głowy w tym momencie. Prawdopodobnie w samym głosie było dużo szczerego współczucia, które zastąpiło treść, bo młoda kobieta poruszyła się i powoli otworzyła oczy.

— Mój mąż nie żyje... — powiedziała bezdźwięcznie, jak gdyby obwieściła nowinę.

— Wszyscy żyjemy w ustawicznym niebezpieczeństwie — odparł cicho. — Każdego z nas może spotkać nieszczęście.

Pani Oesterberg podniosła głowę i spojrzała na niego osobliwie nieruchomym wzrokiem. Jej twarz jeszcze więcej zbladła.

— Chodzi o co innego.... Tu ja jestem winna....

Te krótkie urywane słowa tchnęły tak beznadziejną rozpaczą, że zaskoczony i zmieszany Berezowicz umilkł.

Młoda kobieta znów przymknęła oczy.

— Pan tego nie rozumie. — szepnęła tak cicho, że inżynier musiał się pochylić, by usłyszeć, co ona mówi. — Na mnie ciąży odpowiedzialność za to straszne nieszczęście....

(Ciąg dalszy nastąpi).

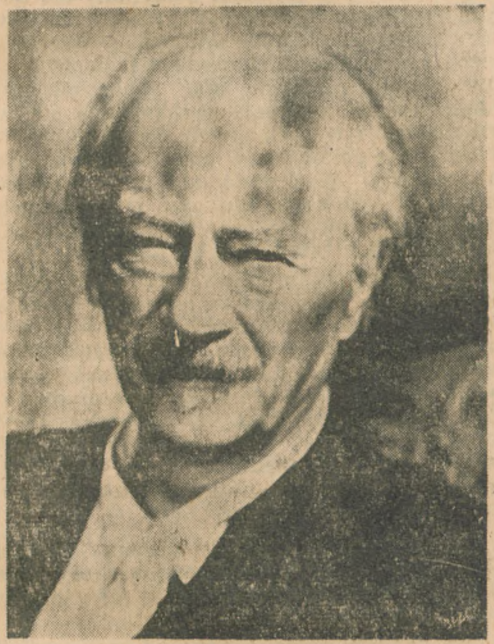


Wiosenne prace w polu już się rozpoczynają



Paderewski wystąpi w filmie...

Kiedy notatka taka ukazała się po raz pierwszy w prasie wywołała najróżniejsze komentarze.



Przede wszystkim przyjęto ją z niedowierzaniem. Jakto Paderewski, znany jako wróg muzyki „reprodukowanej", wróg transmisyj radiowych, miałby zgodzić się na uwiecznienie swej gry na taśmie filmowej? A co więcej, miałby podjąć się odegrania roli filmowej?

Gdy z czasem poczęły napływać konkretniejsze dane o filmie sprawa wyjaśniła się okazało się, że mistrz nie objął w filmie



żadnej „roli": gra po prostu samego siebie genialnego wirtuoza i kompozytora. Cała treść filmu osnuta jest dokoła jego osoby

SCENARIUSZ „SONATY KSIĘŻYCOWEJ,'

Podczas przelotu nad Szwecją samolot pasażerski, w którym udaje się na koncert Ignacy Paderewski wraz z sekretarzem, ulega uszkodzeniu i pilot jest zmuszony do lądowania. Zdala od najbliższej stacji kolejowej i pozbawiony innego środka komunikacji, Paderewski wraz z sekretarzem i jeszcze jednym pasażerem samolotu zatrzymuje się w pobliskim pałacu baronowej Lindenborg, która z entuzjazmem wita tak znakomitego gościa.

Siostrzenica baronowej hrabianka Ingrid, jest przedmiotem gorącej miłości młodego inżyniera-leśnika Eryka Molandera. Ingrid jednak waha się z przyjęciem jego oświadczyn, gdyż Eryk jest człowiekiem skromnym i nie lubi wielkomiejskich zabaw, Ingrid zaś pragnie bawić się i używać życia. Dlatego darzy sympatią Maria, pasażera samolotu, który wraz z Paderewskim i jego sekretarzem przybył do zamku.

Mario stara się pozyskać względy Ingridy mówiąc jej, że jest bogatym młodzieńcem, podróżującym dla przyjemności. W istocie jednak występuje w kabaretach i music-hallach i jest oddawna żonaty. Eryk dowiaduje się o przeszłości Maria, gdy jednak radzi Ingridzie, aby nie zaprzyjaźniała się zbytnio z Mariem dziewczyna oskarża go o zazdrość i zrywa z młodym inżynierem, zamierzając wyjechać za granicę z Mariem.

Baronowa Lindenborg pragnie przeszkodzić romansowi siostrzenicy z awanturnikiem i każe mu natychmiast opuścić zamek dając mu przed wyjazdem czek na poważną sume w zamian za zrezygnowanie z wszelkich pretensji do Ingridy. Ingrid jest zmartwiona wyjazdem Maria, który zdołał zawrócić jej głowę: gdy jednak dziewczyna dowiaduje się, że młodzieniec zrezygnował z miłości w zamian za pieniądze i że oszukiwał ją, postanawia o nim zapomnieć.

Tymczasem baronowa opowiada Paderewskiemu, że rodzice Ingridy poznali się i pokochali pod wpływem muzyki Paderewskiego, słyszanej na koncercie w Sztokholmie. Prosi więc Paderewskiego, aby dla ożywienia dawnych wspomnień zagrał jej „Sonatę księżycową". Paderewski gra: czarodziejskie tony, płynące z pod palców genialnego wirtuoza, budzą na nowo tę samą prawdziwą miłość między Ingridą i Erykiem, jaka ongiś połączyła rodziców dziewczyny pod wpływem tej samej muzyki.

Po czterech latach Paderewski koncertuje w Londynie. Po koncercie zbliża się do mistrza młoda para z córeczką, aby powinszować Paderewskiemu sukcesu. Genialny muzyk poznaje w nich Eryka i Ingridę, którzy przybyli specjalnie mu podziękować zato, iż swoją natchnioną grą uratował ich zagrożone szczęście i miłość.

* * *

Taka jest treść „Sonaty księżycowej". A wykonanie? Posłuchajmy co mówi o nim prasa londyńska nazajutrz po premierze:

„To co widziałem — pisze sprawozdawca — zaliczam do najbardziej uroczystych chwil w moim życiu. Niezwykła treść tak bardzo przykuła moją uwagę, ilustracja muzyczna, najbogatsza jaką kiedykolwiek słyszałem, i wykonywane przez Paderewskiego utwory do tego stopnia podziałały na mnie, że bodaj po raz pierwszy zrozumiałem znaczenie słowa e k s t a z a. To prawdziwy cud filmowy".

Tak reaguje na film widz i słuchacz zagraniczny. Dla nas Polaków znaczenie „Sonaty księżycowej" jest wielokroć większe, jak nierównie większe jest dla nas znaczenie Paderewskiego, jako mistrza fortepianu i jako jednej z czołowych postaci narodu polskiego.



Ze sportu

Reprezentacja bokserska Polski walczy z Węgrami w Warszawie

Krzemiński walczy w wadze piórkowej

W drugi dzień Świąt w cyrku warszawskim drużyna bokserska Polski walczy po raz szósty z reprezentacją Węgier. Bilans naszych spotkań z Węgrami przedstawia się w ten sposób, że na ogólną ilość 5 spotkań, Polacy wygrali 2, jedno spotkanie zakończyło się remisem, a 2 mecze przegraliśmy. Stosunek zwycięstw brzmi 38:42 na korzyść Węgrów.

Nasza ósemka według kolejności wag przedstawia się następująco: Sobkowiak, Czortek, Polus, Woźniakiewicz, Sipiński, Chmielewski, Szymura i Piłat.

Przerywam pisanie i łapię za słuchawkę telefoniczną... Kto mówi... tu Krzemiński... Cześć panu... co słychać... Panie redaktorze w tej chwili otrzymałem telegram z Poznania następującej treści:

„Krzemiński startuje — piórkowa — Polska — Węgry. Warszawa, dnia 29 bm. Zgłosić się hotel „Royal".

Winszuję panie Krzemiński, pakuj pan manatki i jazda na Frigyesa. Pytam się za kogo walczy, lecz na to odpowiedzi nie otrzymałem. Sądzi, że Polusa przesunęli do wagi lekkiej, w miejsce Woźniakiewicza. Krzemiński czuje się doskonale, mimo, że początkowo nie miał walczyć trenował pilnie wierząc, że PZP z jego osoby nie zrezygnuje.

Przedstawiamy drużynę węgierską:

W wadze muszej startuje Enekes Vilmos. Liczy lat 21, jest mistrzem Węgier. W reprezentacji walczył 12 razy, odniósł 7 zwycięstw.

Waga kogucia: Kubinyi Frigyes, liczy lat 26. W roku 1934 zdobył tytuł wicemistrza Europy. W reprezentacji walczył 53 razy, zwyciężył 41 razy.

Waga piórkowa: startuje 24-letni Frigyes Deszoe, mistrz Węgier. W reprezentacji walczył 34 razy, zwyciężył 26 razy. W roku ostatnim ma na rozkładzie Jarę (Austria), Mc Cenna (Irlandia), Millera (USA).

Waga lekka: Harangy Imre, lat 23, mistrz ostatniej Olimpiady. W reprezentacji walczył 59 razy, a wygrał 48 razy.

Waga półśrednia. Mandi Imre, lat 21 Mistrz Węgier. Walczył w reprezentacji 16 razy.

Waga średnia: Szigetti Lajos, lat 30. Mistrz Europy. W reprezentacji walczył 87 razy, zwycięstw odniósł 56.

Waga półciężka: Szolnoki lat 25. Mistrz Węgier. W reprezentacji walczył 2 razy.

Waga ciężka: Nagy Ferenc, lat 21, mistrz Węgier. W reprezentacji walczył 16 razy. Ostatnio odniósł szereg zwycięstw.

Międzynarodowe zawody pływackie w Hadze

Rotterdam (PAT.) Na dwudniowych międzynarodowych zawodach pływackich w Hadze uzyskano następujące ciekawsze wyniki:

200 m. dowolnym panów — 1) Fischer (Niemcy) 2:18,8 min., 2) Haibel (Niemcy) 2:20,8 min.

3×500 m. st. zmiennym: 1) sztafeta Bremy 1:34,4 min., 2) HET Amsterdam o 0,2 sek. gorzej.

W meczu piłki wodnej drużyna ZIAN (Haga) zremisowała z reprezentacją Bremy 3:3.

W biegu pań na 200 m. st. klasycznym Holenderka Walberg ustanowiła nowy rekord Holandii wynikiem 3.02,4 min.

W biegu pań na 100 m. st. grzbietowym Holenderka Senff wygrała w czasie 1:14,8 min.

Wreszcie na 200 m. pań st. dowolnym świetna pływaczka holenderska Den Ouden zwyciężyła wynikiem 2:34,8 sek.

Śmigus - dyngus - śmigust

czyli

swawola powszechna w Wielkanoc uprawiana

Dyngus, śmigus czy śmigust, to trzy różne nazwy, używane na określenie mniej lub więcej dotkliwego oblewania się wodą. Zwyczaj ten związany jest ściśle z drugim dniem Świąt Wielkanocnych, a skąd wziął się w Polsce, gdzie od wieków cieszy się wielkim powodzeniem — nie wiadomo.

Zwyczaj oblewania się wodą spotykano podobno już w starożytności u ludów azjatyckich, u których miało to być wyrazem wielkiej radości. Również wspominają o nim dawni kronikarze, jako o zwyczaju wielce popularnym na Słowiańszczyźnie.

Jeśli chodzi o pochodzenie słowa „dyngus" — to najprawdopodobniejsze wydaje się twierdzenie Libelta, dowodzącego, że jest to spolszczenie niemieckiego Dünn Gass — cienkusz, chlust wodny.

Istnieje piękna a mało znana legenda, opisująca początek zwyczaju dyngusowania, który według niej datuje się od dnia zmartwychwstania Chrystusa Pana.

Gdy Jerozolimę obiegła wieść o cudownym Zmartwychwstaniu Ukrzyżowanego, wyznawcy Jego zaczęli gromadzić się na placach miasta, by dzielić się radosną nowiną. Żydzi zaś, przerażeni nadzwyczajnym wydarzeniem, jakie ono wywarło na ludność, chcieli przeszkodzić szerzeniu tych wieści i osłabić ich wpływ. Chcieli więc ostudzić zapał zwolenników i wyznawców Chrystusa w komentowaniu cudownego zjawiska i aby ich rozproszyć, zaczęli lać z okien domów strumienie wody. Jednak nastrój wiernych w tym dniu radosnym był zbyt podniosły i zbyt wielkie było zwycięstwo idei chrystusowej, aby bezsilna wściekłość faryzeuszów mogła oburzać prostaczków z otoczenia Mistrza. To też wylewana na nich woda, zamiast popłochu, szerzyła niezwykłą wesołość, a stugębna fama rozniosła te wybryki żydostwa po całej nadjordańskiej krainie. A gdy w ciągu miesięcy, liczba wyznawców wiary Chrystusowej wzrastała niepomiernie i gdy nadeszła pierwsza rocznica chwalebnego zwycięstwa Boga nad śmiercią, we wszystkich domach chrześcijańskich zaczęto chlustać na siebie strugami wody, czyniąc z tego pamiątkę i wesołą zabawę.

Można więc, na podstawie tej legendy, stwierdzić dokładną datę powstania zwyczaju dyngusowania. Jak się jednak ta sprawa przedstawia rzeczywiście — trudno osądzić.

O ile wziąć pod uwagę rozpowszechnienie tego zwyczaju w Polsce, nie można oświadczyć kategorycznie, że opanował on Polskę z chwilą przyjęcia przez nią chrztu, bo najdawniejsi kronikarze polscy, aczkolwiek w rocznikach i kronikach swych wymieniają różne tradycyjne obchody, pisząc o świętach wielkanocnych, nic nie wspominają o dyngusie. Może to się wtedy inaczej odbywało i inną miało nazwę, a może ograniczano się wówczas jedynie do „śmigania" cierniowymi czy brzozowymi gałązkami.

Jedno zaś można stwierdzić z całą pewnością: dyngus najsilniej opanował Polskę w końcu wieku XVIII, kiedy to oblewanie wodą dochodziło wprost do orgij, przyprawiających niejedną dziewczynę o śmierć. Bo na wsi specjalnie, parobczakom nie wystarczało oblewanie dziewcząt; uważali bowiem, i to całkiem logicznie, że jak wrzuci się dziewczynę do rzeki czy stawu, to dokładniej będzie zmoczona.

Bywały więc wypadki, że taka nieboga, wymęczona uprzednią ucieczką przed prześladowcami i skrępowana nadmiarem kiecek, mających ją chronić przed przemoczeniem — poprostu tonęła. A wówczas mówiło się, że dziewczyna zbyt obciążone miała sumienie i dlatego poszła na dno.

Ogólnie jednak, fakt niesamowitego oblania dziewczyny był w owym czasie sprawdzianem jej powodzenia u chłopaków. Podobno bywały wypadki, że starszawe, szpetne dziewice, nie mogące nikogo skusić, same oblewały się w ukryciu obficie wodą, a potym, nie bacząc na chłód i wypływające z niego niebezpieczeństwo choroby, obnosiły swą **„mokrość"** po całej wsi. Na taką ofiarę, złożona na ołtarzu próżności, napewno nie zdobyłyby się dzisiejsze męczenniczki mody, masażów i trwałej ondulacji.

Wspomniałam, że w Polsce poprostu orgie dyngusowe odbywały się w XVIII wieku. Kapitalny opis metod dyngusu stosowanych za panowania Augusta III, znajdujemy w „Opisie obyczajów i zwyczajów" ks. Andrzeja Kitowicza. Pisze on tam w ten sposób:

„Była to swawola powszechna, w całym kraju, tak między pospólstwem, jako też między dystyngwowanymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a we wtorek i inne następujące dnie kobiety mężczyzn, uzurpując sobie prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej, jak do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngwowani; chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko, różaną lub inną pachnącą wodą po ręce małą jaką sikawką albo flaszeczką... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecją, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklenicami, dużymi sikawkami prosto w twarz... A gdy



się rozswawoliła kompania, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekające dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli. Hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompania dystyngwowana czerpając od nich, goniła się i oblewała od stóp do głów, tak, iż wszyscy zmoczeni byli jakby wyszli z jakiego potopu... Bywało nieraz, iż osoba, zlana wodą jak mysz, jeszcze w dzień zimny, dostała stąd febry, na co bynajmniej nie zważano, byle się zadosyć stało powszechnemu zwyczajowi.

Takież dyngusy odprawiały się i po miastach między osobami poufałymi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki, które się w ten dzień, jak mogły kryły. Złapaną zawlekli do stawu albo do rzeki, i tam, wziąwszy za nogi i ręce, wrzucili, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą póty, póki się im podobało.

Po ulicach zaś w miastach i wsiach, młodzież obojej plci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących; i nieraz chcąc dziewka oblać jakiegoś gargasa, albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę słuszną i nieznajomą, czasem księdza, starca poważnego lub stałrą babę. Kobiety, wiedzące iż im mężczyźni mogą sto razy lepiej oddać, nigdy dyngusu nie zaczynały i rade były gdy się bez niego obejść mogły, ale zaczepione od mężczyzn, podług możności oddawały za swoje".

Oprócz dyngusu „mokrego" stosowany był, a nawet i teraz jeszcze bywa **„suchy" dyngus,** zwany częściej **śmigusem,** polegający **na okładaniu ofiar przydybanych w łóżku, różdżkami brzozowymi.** Śmigus nie wzbudzał takiej wesołości, jak oblewanie, bo często kończył się płaczem osób wysmaganych boleśnie różdżką.

Zwyczaj ten utrzymał się do dzisiejszego dnia, głównie na wsi, chociaż i w miastach zdarza się, że biedni chłopacy z przedmieść wędrują od domu do domu, każdy uzbrojony w więź gałązek brzozowych i... **sporą torbę lub koszyk.** Bo im nie chodzi o zadośćuczynienie zwyczajowi, ale jedynie **o zdobycie świątecznego, smakowitego wykupu.** Jest to naśladowanie dawnych polskich, ubożuchnych żaków, którzy chcąc zdobyć sobie święcone, obchodzili również z różdżkami domy mieszczańskie, śpiewając okolicznościową piosenkę, zaczynającą się słowami:

„Przyszliśmy tu po śmigusie,
Zaśpiewamy o Jezusie...",

a kończącą się wezwaniem do hojności pani domu.

Dziś odbywa się prawie, że tak samo, a śmigustnikami są nasi dobrzy znajomi z okresu gwiazdkowego — **szopkarze.**

Wogóle tak dyngus, jak i śmigus w dawniejszych swych formach utrzymały się dotychczas niemal wyłącznie tylko na wsi i w prowincjonalnych miasteczkach. W większych zaś miastach uprawia się go zwłaszcza wśród niższych sfer społeczeństwa, gdzie często tradycja przekształca się w wulgarność i w nielicznych domach, kultywujących z pokolenia w pokolenie zwyczaje staropolskie. Większość zaś mieszkańców miast, w nawale innych, ważniejszych spraw życia, puściła prawie zupełnie w zapomnienie nie tylko dyngus, ale i inne dawne zwyczaje. Duży wpływ wywiera tu ogólne zubożenie ludzi, którzy nie mogą obecnie pozwalać sobie na lekkomyślne niszczenie garderoby. A poza tym są jeszcze inne względy, również głównie oszczędnością powodowane. Mianowicie kosztowne maquillage i fryzury sprawiają, że „dystygwowane amantki miejskie" wielce obrażają się, skoro spłynie na nie strumień wody, nieopatrznie chluśnięty przez „amanta przekładającego swawolę nad dyskrecją".

Współczesny wytworny „amant" miast skropić swą wybrankę larendogrą czy inną wodą różaną, raczej przyniesie jej perfumy we flakoniku w kształcie jajka.

W każdym razie dyngus od czasu swego narodzenia wyraźnie zmienił swe oblicze i znaczenie. Z tradycji prawie, że kościelnej, stał się wyrazem swawoli.

Czy w następnych latach utrzyma się jeszcze ten zwyczaj w obecnej swej formie, czy z biegiem czasu, zaniknie zupełnie, — nie wiadomo.

na.

Pamiętnik chłopa-peowiaka

Nakładem Instytutu Józefa Piłsudskiego ukazała się ostatnio książka Franciszka Żurka pt. „Powiat krasnostawski w walce o wolność".

W pierwszym rzędzie historyka i socjologa, a następnie najszerszy ogół czytających zainteresować musi ta książka, napisana przez chłopa - samouka, a opisująca udział ludu wiejskiego w walce o niepodległość.

Żurek, postanawiając spisać swoje wspomnienia z czasów wojny światowej, nie miał do tej pracy innych kwalifikacyj jak tylko żelazną wytrwałość i doświadczenie w przełamywaniu trudności. Kierowany silnym pragnieniem dania świadectwa tej prawdzie, że żaden wysiłek narodu nie byłby możliwy bez udziału warstwy ludowej, po kilkuletniej żmudnej pracy wydał tę ze wszech miar interesującą książkę.

Jej treścią są wspomnienia autora z czasów wojny światowej i pracy przede wszystkim w Polskiej Organizacji Wojskowej, a nadto w innych organizacjach, działających wówczas na wsi. Wspomnienia swe uzupełnił Żurek relacjami, zebranymi od kilkudziesięciu innych chłopów - peowiaków, zebrany materiał skontrolował z dostępnymi dla niego drukami z czasów wojny. Dokumentami i fotografiami, znalezionymi u uczestników wypadków i w archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego. W ten sposób rzetelnie odtworzył udział wszystkich wsi powiatu krasnostawskiego w pracach organizacji niepodległościowych, głównie zaś w działalności POW.

Działalność POW. opierała się w głównej mierze na warstwie ludowej. Był to pierwszy w dziejach Polski wypadek masowego udziału warstwy chłopskiej w akcji o charakterze ogólnonarodowym. Dlatego fakt ten będzie tematem studiów wielu historyków i dla nich praca Żurka będzie źródłem ogromnej wartości. Jest ona rzeczywiście także źródłem dla historyka P. O. W., a nadto — jak mówi Helena Padlińska w przedmowie — „oświetla ona przełom, jeszcze nie ukończony, dopomaga do zrozumienia przemian zachodzących na wsi".

Książka ta — w cenie 6 zł. — wydana została przez Instytut Józefa Piłsudskiego bardzo starannie, bogato przy tym ilustrowana materiałem fotograficznym z czasów wojny.

Świat kobiecy

Modne materiały wiosenne i letnie

Materiały, które przyniesie nam tegoroczna moda wiosenna charakteryzuje niebywałą barwność i fantazyjność. Nigdy jeszcze moda na codzień nie była tak dekoracyjna. Pomijając szaleńczą wprost kolorowość, należy zwrócić uwagę na desenie tegorocznych tkanin. Klasyczne kratki i pasy — to tylko tło do bardziej skomplikowanych ornamentów. Kropki nie przypominają już dawnych kropek, albo groszków. Nowe kropki tworzą całe motywy i przedstawiają albo owoce, albo egzotyczne postacie, grzybki lub żarówki elektryczne. Modne będą nadal szkockie kraty, tylko, że ustawione ukośnie, poza tym tradycyjna szkocka krata uległa zmianie w postaci nowego zestawienia barw. Ujrzymy za tym takie połączenia, jak: kratę żółtą z zieloną, pomarańczową z fioletem, różową z zielenią, lila z żółtym kolorem, szare z fioletem itp. Deseń znany nam pod nazwą szachownicy zmieni się w ten sposób, że każda kostka kwadratowa składać się będzie z drobnych trójkącików, kółek lub nawet maleńkich figurynek dowolnego kształtu.

Hateriały imprimés będą miały desenie, które przedstawiać będą całe sceny. Na niektórych tkaninach imprimés powtarza się w pewnych odstępach jakiś krajobraz górski lub morski, jakaś scenka baletowa lub motyw ludowy. Zadaniem magazynów będzie dobrać do typu urody klientki taki temat deseniowy, który jej najbardziej odpowiada. Poza tym prawdziwe triumfy odnosić będą motywy kwiatowe. Kwiaty triumfują w tym sezonie na całej linii. Widzimy je wszędzie: na kapeluszach, sukniach, okryciach, szalach, torbach, rękawiczkach i nawet na obuwiu. Jeżeli na materiale powtarza się jakiś motyw kwietny, przypuśćmy kamelia, kapelusz ozdabiamy kwiatem kamelii i takiż kwiat obowiązuje przy klapie płaszcza. Jeżeli szalik jest w drobny deseń różany, panią obowiązują różyczki w butonierce, przy mankiecie rękawiczek i na kapeluszu. Trudno jest przewidzieć, które kwiaty cieszyć się będą w tym roku największym powodzeniem. Przypuszczalnie — wszystkie.

Chwilka uwagi dla pięknej szyjki

Kobieta powinna dbać o to, aby swoją kobiecość zachować jaknajdłużej, a cóż jest na tym świecie bardziej „kobiecego" nad piękność, wdzięk, czar pięknych oczu, urok wiotkiej kibici?

Mówi się zwykle wiele o pielęgnacji rąk, nóg, o nowoczesnym maquielage'u. Ale warto jest również poświęcić trochę uwagi i tej części ciała, której widoczne piękno tak konieczne jest do osiągnięcia estetycznej całości — szyi. Szyja jest harmonijnym łącznikiem głowy z tułowiem. Wedle naszych kryteriów estetycznych piękna jest szyja długa, lecz nie za cienka, proporcjonalnie szersza u nasady swojej i zwężająca się ku podbródkowi. Szyja winna „znikać pod loczkami na karku."

Szyja więdnie szybko, jeśli się na nią nie zwraca uwagi, a wtedy zdradza starość daleko dobitniej aniżeli pomarszczona twarz.

Szyja wypielęgnowana wywołuje złudzenie młodości, jeśli nawet twarz pocięta jest pionowymi i poziomymi liniami zmarszczek.

Skórę szyi należy wzmacniać, aby się nie rozluźniła. Dobrze robi zimny tusz codzień rano.

Jako płyn wzmacniający zaleca się:
siarczan glinu — 10 gr.;
wodę Hellota — 50 gr.:
wodę z kwiatu pomarańczowego — 50 gr
i wody różanej — 50 gr.

Mięśnie szyi trzeba również wzmacniać odpowiednim masażem i gimnastyką. Gimnastyka szyi polega na wykonywaniu ruchów głową z lewa na prawo i z góry w dół w pozycji pół leżącej. Po gimnastyce natrysk i delikatny masaż gładkim ręcznikiem. Od nasady szyi w kierunku uszu.

Przed masażem można natrzeć szyję mieszaniną wody utlenionej (50 gr.) i gliceryny (35 gr) w której moczyły się przez 3 dni obrane i roztarte gorzkie migdały.

Czasem zdarza się, że na szyi pojawia jakby ciemna smuga, która nieprzyjemnie kontrastuje z zasadniczą barwą skóry.

Należy ją wówczas czym prędzej usunąć masując szyję następującą mieszaniną:
gdycerole d'amidion — 10 gr.;
woda utleniona — 30 gr.;
woda kolońska — 20 gr.

Wszystkie zabiegi nie powinny zabierać wiele czasu, nie należą one do uciążliwych, a przecież zachowują piękno szyi i przedłużają młodość.

Rady dla modnej pani

O czym należy pamiętać aby być dobrze ubraną?

Nigdy może nie czyniły kobiety tyle wysiłków, aby być modnymi, co obecnie. Bo dawniej moda, jak tyle innych dziedzin, dostępna była tylko dla uprzywilejowanych i nie obowiązywała każdej z nas.

Dzisiaj? Dzisiaj jest inaczej.

Jeżeli pojęcie o modzie połączymy z pojęciem o estetyce, chwała Bogu. Jeżeli przyjmiemy tę niesklonną do ustępstw władczynię, bez zastrzeżeń, biada i nam i naszemu otoczeniu.

Otóż w stosowaniu mody trzeba mieć pewną, dużą nawet rutynę. Trzeba z nią być w zgodzie nie siłą walki o najmodniejsze szmatki, a siłą umiaru, czasem nawet kompromisu.

Trzeba tylko trochę dobrej woli, a przyzna każda z pań, że nie zawsze to ładne, co modne i nie każdej z nas, to co najmodniejsze, pasuje. A jeżeli jeszcze to „najmodniejsze" będzie wykonane byle jak i przez byle kogo, moda przypomni nam mądrą przypowiastkę o medalu co ma dwie strony.

Nie każda z nas przynosi ze sobą na świat zmysł mody. Nie każda ma gust, dar poznania swego typu i bezcenną umiejętność nietylko zachowania go, ale wydoskonalenia. I nie każda niestety znajdzie na zawołanie życzliwą, dobrą, umiejętną radę i kierunek.

I nieraz, jakże często, gdy sprawimy sobie nowy płaszcz, bluzkę, czy suknię, nie czujemy się zadowolone z nowego sprawunku, nie podobamy się w nim sobie i jesteśmy rozgoryczone do siebie i ekspedientki w sklepie lub krawcowej.

Dlaczego to wszystko? Powodem — krytyki i sądy, złośliwość najserdeczniejszych przyjaciółek, czy zgryźliwa chęć zgaszenia czyjejś radości i uśmiechu.

Bo gdzieś w towarzystwie usłyszała pani niechcący, że pani nie wie co jest naprawdę modne, że pani nie zna swojego typu. Że modna czerń postarza panią o lat dziesiątek, a głęboki odcień mchu gasi jej cerę. W balowej bieli wygląda pani, jak róża przez mróz zwarzona.

Tak, to są tylko zwykłe ludzkie złośliwości. Ale ile przysparzają nam one kłopotów, zmartwień i trosk.

Nadto, żeby czuć się piękną, zwycięską, promienną radością życia i przeżywanej chwili, trzeba być pewną siebie, swojego wyglądu, linii swojego ubrania.

W ocenie swojego typu, swojej urody, należy być dosyć surową. Lepiej, gdy my same to zrobimy, niźli, jakże złośliwiej — mieliby zrobić to nasi znajomi.

A więc trzeba przede wszystkim pamiętać o jednym: nie każda suknia, choćby najpiękniejsza, najstrojniejsza, najelegantsza i najkosztowniejsza, pasuje na każdą kobietę. Zdaje się, że dziecko to zrozumie. A tymczasem... Ileż to pań olśnionych pięknym modelem sukni, chce ja mieć za wszelką cenę, nie bacząc na to, że jest ona zupełnie dla niej nieodpowiednia.

Bo w dobrze uszytej sukni każda zakładka, każda fałdka ma swoje znaczenie i sens. Jedne wyszczuplają, inne poszerzają. I nie wszystko co modne, trzeba nosić. Najważniejsze, to czy nam w tym dobrze, czy to dla nas odpowiednie.

Doprawdy, trudno jest radzić w czym komu będzie dobrze. Trzeba znać typ, kolor włosów, cery. Poza tym unikać należy przeładowania ozdób, a już zwłaszcza taniej, błyskotliwej, brzydkiej sztucznej biżuterii, którą niektóre panie dosłownie są obwieszane.

I o ile tylko można — unikać tandety. Jedna suknia z materiału w wysokim gatunku, uszyta u dobrej krawcowej z pewnością opłaci się nam lepiej, niż dwie lub nawet trzy sukienki z lichego materiału, uszyte u krawcowej, co nie ma pojęcia o prawdziwym szyciu.

Bo dobrze ubrana pani woli mieć mniej strojów, ale prawdziwie eleganckich i solidnych niż całe mnóstwo fatałaszków, jaskrawych i tanich.

Uwadze mamusi
Mleko kozie dla niemowląt

Wartość mleka koziego polega przede wszystkim na tym, że jest ono pod względem bakteriologicznym jałowe, a poza tym — najłatwiej strawne. Kozie mleko bardzo rzadko zawiera zarazki gruźlicze, podczas gdy o krowim mleku tego powiedzieć nie można.

Większa pożywność mleka koziego zależy od większej procentowej zawartości w nim tłuszczu i białka. Każde mleko w żołądku, pod wpływem kwasów zawartych w soku żołądkowym, ścina się, ale podczas gdy mleko krowie, ścinając się, daje kłaczki stosunkowo duże i zbite, kozie — tworzy kłaczki drobne i lekkie. Niekiedy mleko kozie posiada nieprzyjemny smak i zapach, jednakże, jeśli tylko zwierzęta dojne są czysto trzymane, właściwość ta staje się niedostrzegalna. Przy chronicznej obstrukcji u dzieci mleko kozie jest bardzo pomocne.

W porównaniu z mlekiem krowim kozie mleko jest bardziej tłuste, zawiera bowiem o jeden procent więcej tłuszczu i o 75 proc. białka, przy prawie takiej samej zawartości cukru mlecznego i soli mineralnych. W porównaniu do mleka kobiecego, mleko kozie jest znacznie uboższe w cukier. Rozcieńczając do połowy i dodając cukru (do rozcieńczenia używa się 6-procentowego wodnego roztworu cukru) otrzymać można doskonałą namiastkę mleka kobiecego, którą niemowlęta doskonale znoszą w wypadkach konieczności dokarmiania lub karmienia sztucznego.

Wiosenne modele



Kostiumy wiosenne ożywia się w tym roku kołnierzykiem i guzikami w kolorze silnie odcinającym się od materiału kostiumowego lub płaskim haftem. Sukienki zaś zdobi się plisowanymi falbankami i również haftem.

Na ekranie tygodnia



Wesołego Alleluja!
Dziś kronikarz Państwu życzy —
Świat jest brzydki, prawda i to,
Ale w święta za to byczy.



*

Od prawieków na Wielkanoc
Stół ugina się święconym —
Bo żołądek, co rok pościł
Musi raz być napełniony.

*

Ale jedząc, pamiętajmy:
W Polsce wtedy dobrze będzie,
Gdy do stołu święconego
Najbiedniejszy z biednych siędzie.

*

Gdyś zaniedbał dać na „Pomoc"
Co wołała zimę całą —
Daj na Pomoc Wielkanocną.
Z twego stołu cząstkę małą.

— — — — — — — — — — — — — —

Wesołego Alleluja!
Dzień dziś nastał nam wesoły!
Niechaj będzie raz radosny
Gdy jest stale smutny, goły.



*

Nie przejmujmy się byle czym
Bo co przyszło, to i zczeźnie —
Pieniądz woda — kryzys bujda
Wszystko to raz szatan weźmie.

*

Więc nastrójmy serca nasze
Na zgodliwy ton radosny,
Gdyż po zimie zaraz mamy
Przecudowne święto wiosny.

*

Niech z Bydgoszczą i Toruniem
Stanie zgoda już wieczysta,
Bo gdzie kłóci się dwóch z sobą
To tam trzeci wnet skorzysta.

*

Bo gdy spór ten trzeba będzie
Rozstrzygnąć przez sąd rabina —
To napewno nam stolicę
Każe przenieść do Rypina.

*

Łuk Cezara zbudowano —
Taki piękny — Europa!
Wielkomiejski ruch w Toruniu,
Ale z tego wyszła szopa.

*

Cóż że dziury przewiercono,
Zamiast jednej aż trzy przecie —
Gdy największa z tego dziura...
Czwarta — w miejskim jest budżecie.



Ale za to na Bankowym
Placu budka stoi szklana —
A z tej budki korzyść itd.,
Że przez pieski jest lubiana.



*

Zwłaszcza który porządniejszy,
Co kształciła go paniusia —
Incognito za tą budką...
Gwiżdże sobie usia — susia!

*

Podgórz biedny przyłączony,
Choć rósł sobie idealnie —
Ot, i naraz Toruń wielki
Zarżnął go już rytualnie.

*

Lecz nie martwcie się w Podgórzu,
Minie dla Was czas ponury —
Toruń wzamian wam przyłączy
Swe Kozackie wielkie Góry.

— — — — — — — — — — — — — —

Toruń wielki, (wielki Boże!)
Na wielkanoc wielkie długi

Ale większe wśród niektórych
Są preteksty do zasługi.

*

Tylu wielkich mamy ludzi,
Każdy Polskę zbawił sobą —
Jeśl tak to zróbmy wyczyn:
Maszerujmy wspólną drogą.

*

Dziś na całym świecie wojna —
W Abisynii Mussolini,
A gdy skończył, no to znowu
Tam, w Hiszpanii ruch się czyni

*

Dla odmiany w Palestynie
Buntują się wciąż Araby —
A Narodów Liga — figa
Żyje z łaski, aby, aby...

*

Na tym globie jak w szpitalu —
Ten chce tamto, tamten owo...
Więc, Polaku — zakonotuj,
Tę maksymę prostą, zdrową:
Si vis pacem — para bellum!
Pośród zbójów nie bądź ciele...
I na FOM i FON oddawaj —
Co tu gadać — groszy wiele!

*

Wtedy zaśniesz snem spokojnym,
Choć na całym świecie wojna —
A za Ciebie czuwać będzie
Wódz nasz Śmigły, armia zbrojna

*

Oprócz armat, zgody trzeba —
Zgodę tworzy Koc pułkownik,
Wszyscy za tym do pospołu
Marsz pod wspólny dziś mianownik!

— — — — — — — — — — — — — —

Wesołego Alleluja!



Gdy przy stole dzisiaj stajem,
Powtarzajmy sobie wszyscy,
Dzieląc się święconym jajem.

*

Niechaj zczeźnie polska bieda,
Niechaj zczeźnie i niezgoda —
Brat gdy bratu rękę poda,
Polska się nikomu nie da.

*

Murem — razem, bo tylko się
Luzem szwenda głupie prosię
Mówi prawdę, kto nie buja —
Wesołego Alleluja!

Hajot.

Szczyt ignorancji

Komisariat Rządu w Gdyni otrzymał przesyłkę pocztową, którą zaadresowano:

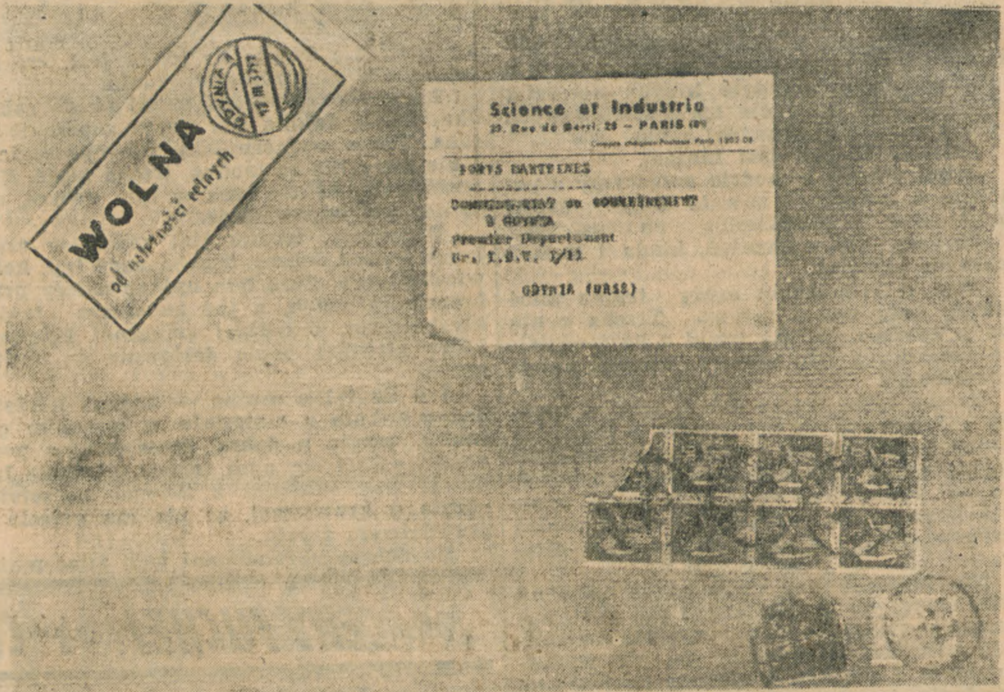
**„Komisariat Rządu w Gdyni
Gdynia (Z. S. S. R.)"**

A więc na przesyłce tej umiejscowiono Gdynię **w..... Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik.**

I kto to wykazał aż tak wielką ignorancję?, — kto to nie wie, że Gdynia, która w ostatnich latach jest niemal stale na ustach całego świata, że ta Gdynia jest miastem polskim?

Niestety — **tę „wspaniałą znajomość współczesnej geografii wykazali..... Francuzi, nasi sprzymierzeńcy i wielcy przyjaciele.** Przesyłka pocztowa bowiem została wysłana przez francuski instytut wydawniczy **„Science et Industrie" w Paryżu.** Mało tego — ów francuski instytut **zajmuje się m. inn. wydawaniem dzieł..... morsko-geograficznych,** gdyż Komisariatowi Rządu przesłał broszurę pt. „Ports maritimes", która omawia francuskie porty morskie.

Naprawdę, że trudno zrozumieć, jak poważna francuska instytucja naukowa może jeszcze nie wiedzieć, gdzie leży Gdynia. To też dobrze zrobił Komisariat Rządu w Gdyni przesyłając wydawnictwu „Science et Industrie" wraz z odpowiednim listem **i mapę Europy.** (Powyżej reprodukujemy fotografię owego smutnego dokumentu wiedzy francuskiej).



Gdynia znajduje się ...w Rosji Sowieckiej!

O fakcie niesłychanej ignorancji pewnych instytucyj zagranicznych (nawet naukowych) świadczy reprodukowane powyżej zdjęcie koperty, zaadresowanej do Komisariatu Rządu m. Gdyni. Jak widzimy, adres brzmi:

„Gdynia (U. R. S. S.)", czyli Gdynia — Rosja Sowiecka.

Wydaje się nam, że panowie z francuskiej instytucji naukowo - gospodarczej powinni wiedzieć nawet coś więcej o polskim porcie narodowym, aniżeli to, że nie leży w granicach Sowietów. Umieszczenie zaś Gdyni w Związku Republik Sowieckich jest ignorancją wprost karygodną.

Freski z XIV wieku

Przy odnawianiu kościoła parafialnego w Schoengrabern w dolnej Austrii natrafiono na wspaniale utrzymane freski z XIV w. Odkrycie to jest tym cenniejsze, że z tego okresu w Austrii jest bardzo mało dobrze zachowanych malowideł ściennych. Kościół w Schoengrabern jest jednym z najstarszych w dolnej Austrii, zabytków sztuki romańskiej z XIII wieku.

We Florencji, przy burzeniu starego domu znaleziono pod tapetą jednego z pokojów przepiękne freski również z XIV wieku, pendzla jednego z wielkich przedstawicieli szkoły toskańskiej. Mur, na którym namalowane były freski, wyjęto i przeniesiono do wydziału sztuk pięknych, gdzie specjaliści zajmą się odświeżeniem wspaniałego malowidła i ustaleniem pochodzenia jego twórcy.

Problem dostępu do surowców
na obradach komisji unii międzyparlamentarnej w Rzymie

Warszawa, 26. 3. (PAT) W czasie od 1 do 6 kwietnia br. odbędą się w Rzymie **obrady komisyj unii międzyparlamentarnej,** mające ustalić przedmiot i porządek obrad 33 kongresu unii w Paryżu w roku bieżącym.

Wśród zagadnień, które będą przepracowane przez komisje unii — na czoło wysuwa się **problem dostępu do surowców,** związany z szeroko pomyślanym zagadnieniem emigracyjnym i kolonialnym. Sprawy te objęte zostały pracami komisyj unii w Rzymie **na skutek inicjatywy polskiej.**

Delegację polskiej grupy unii parlamentadnej na obrady rzymskie stanowią: wicemarszałek Senatu prof. **Makowski,** b. wicemarszałek Sejmu **J. Dębski** i poseł **J. Choiński—Dzieduszycki.**

Depesze w paru słowach

700-lecie O. O. Franciszkanów w Polsce. W rb. upływa siedemsetlat od sprowadzenia Franciszkanów do Polski i nadania im fundacji w Krakowie.

— **Na Litwie wprowadzają sterylizację.** Odbywający się w Kownie zjazd lekarzy litewskich powziął uchwałę w sprawie wprowadzenia na Litwie sterylizacji. Według statystyk, w ciągu roku należy poddać sterylizacji około 300 osób. Obecny na zjeździe prezydent państwa Smetona ustosunkował się przychylnie do tego projektu.

Na miejsce „Atlantique'a" — „Pasteur". W stoczni Peuhoet w St. Nazaire buduje się duży transoceaniczny statek „Pasteur", — mający zastąpić spalony swego czasu „Atlantique". „Pasteur" budowany jest według planu okrętu „Atlantique" i wyposażony zostanie w te same urządzenia, jakie posiadał spalony statek.

— **Pół miliona złotych na popieranie budowy garaży i warsztatów.** Bank Gospodarstwa Krajowego otrzymał kredyt pół miliona złotych na popieranie budowy garaży oraz warsztatów samochodowych i motocyklowych.

Rok III. Toruń, w marcu 1937 r. Nr. 3.

RUCH KOBIECY NA POMORZU

ORGAN KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ POMORSKICH ORGANIZACYJ KOBIECYCH
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC — WYDAWNICTWO „DNIA POMORZA“

MARIA NEYMANOWA

O nową wartość i siłę

CZĘŚĆ IV.

„Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi“.

Józef Piłsudski (1920 r.)

I oto stajemy dziś — po latach nauki — do egzaminu dojrzałości obywatelskiej. — Realizuje się, bowiem w oczach naszych to — na co Naród od lat czekał, do czego od lat — tęsknił — ukazując powszechne Jednoczenie się sił i wartości Narodu.

Bez względu na niedawne różnice przekonań politycznych, bez względu na odrębności organizacyjne — idą, przecież, szeregi za szeregami, stając w Obozie Zjednoczenia Narodowego.

Są tacy, co na pierwszy zew — stanęli u wrót — i tacy, co dopiero po rozważeniu sprawy — idą za głosem woli Narodu — — i tacy, co jeszcze czekają z decyzją, a nie spiesząc — zbliżają się przecież i oni. Nikt tam, bowiem, nie liczy czasu przyjścia i nikt tam nie nazywa opieszałym tego, co może, znużony walką, lub oczadzony goryczą życia — zatrzymał się po drodze.

Naród wytężył słuch — — Czeka na rozkaz w szeregu — pomnaża z dnia na dzień swe siły — Krzepnie.

Czasy idą przedziwne. Bo oto tak, jak nigdy, każda w Narodzie jednostka — czuje dziś wagę swej decyzji i tak, jak nigdy — od wartości, wniesionych przez jednostki — zakrzepnie treść i charakter obozu. — A o to, właśnie, chodzi, by cenną była treść, jaka wypełni te niezwykle spoiste, na genialnym obliczeniu oparte i mocnymi rękami skonstruowane ramy szkicowe deklaracji ideowej pułkownika Koca.

Jak sprostać zadaniu? W jakie siły zakrzepnąć, by stworzyć dla nowego Obozu — nowe, pozytywne i nieprzemijające wartości?

Pokolenie współczesne, które patrzyło lat dziesiątki na żywą legendę twórczej myśli i czynu, zaklętą w kształt widomy genialnej postaci Marszałka Józefa Piłsudskiego — pokolenie, któremu dany był ten żywy wzór bohatera narodowego do naśladowania — wzór najdoskonalszy i najbardziej życiowy — ofiary, jaką można złożyć z siebie na ołtarzu miłości Ojczyzny — wzór tego codziennego spalania się w trudzie nieustającym, w pracy niestrudzonej — sięgającej poza grób i z poza grobu jeszcze pełniącej służbę dla kraju — to pokolenie może odpowiedzieć na niepokojące pytania — ze spokojem.

Bo oto Naród polski, który najściślej się zjednoczył w łzach żałoby po Nim — którego tragizmem było, że odczuł Swego Wodza i zrozumiał Go najlepiej — w chwili zgonu — teraz z uwagą i skupieniem wsłuchuje się w głos Jego, płynący ponad Polską — w rozkazy Jego, co w Pismach i Mowach zawarte — prowadzą Naród — wskazując Mu drogę...

I przeto wierzymy niezłomnie, że ci, którzy weszli, lub wchodzić będą do Obozu Zjednoczenia Narodowego — wejdą do niego, ożywieni dobrą wolą i miłością Ojczyzny — w pełni zrozumienia olbrzymiej odpowiedzialności wobec Narodu, Państwa i przyszłych pokoleń — — — że wejdą poto, aby podłożyć swe ręce, barki i myśl twórczą — pod dźwigać się mający gmach Rzeczypospolitej — — — że idą poto, by wspólnie z innymi — ramię przy ramieniu — ciągnąć łańcuch wysiłków, by ugiąć się pod ciężarem pracy, by według słów — miłego sercom Wodza — podciągnąć Polskę wyżej, coraz wyżej — — by zajaśniała olśnionym oczom naszym wzorowo zorganizowana — kulturalna i bogata — Polska, która nakarmi chlebem wszystkie swoje dzieci — — i dla wszystkich będzie Matką — sprawiedliwą.

* * *

Lecz wiemy również i to, że każda próba siły, każda pozytywna praca w Polsce po wszystkie czasy spotykała się zawsze z szeregiem przeszkód, piętrzonych sztucznie dokoła Twórców i dzieła — przez, działające z ukrycia, obce, wrogie ręce — — Poznać je nietrudno. Działają na przestrzeni wieków tymi samymi zawsze metodami, siejąc niewiarę we własne siły Narodu, niewiarę w słuszność poczynań i brak zaufania do twórców mającego się począć dzieła.

Przeciętnego Polaka na przestrzeni wieków cechowała zazwyczaj szczególna łatwowierność wobec każdej ujemnej wersji, każdej fałszywej opinii, jaką kunsztownie starano się mu podsunąć. To bezkrytyczne przyjmowanie fikcji za prawdę, oraz wykazywanie nadmiaru — krytycyzmu wobec pozytywnych w Narodzie wartości — było w latach minionych — nieszczęściem dla Polski. — O tych to właśnie — pozbawionych własnego sądu o ludziach i sprawach — a mędrkujących Polakach — mówił Wyspiański z jakże gorzką ironią:

„każdy uczciwy Polak, jak skoro zacznie gadać, tak ze słabą głową przegada wszystko a powinien być zamkniętą gębą i nie filozofować, by nie przefilozofować Polski“. — — —

Bo i cóż stąd nawet, że, jak zawsze i jak wszędzie mogą i potrafią się wcisnąć za wrota również ludzie niegodni — za cel główny, stawiający sobie korzyści osobiste, a pracę społeczną uważający za drabinę, po której, strącając innych po drodze — pną się — przy pomocy mocnych łokci — po zdobycze materialne?

Tym się trzeba przeciwstawić siłą zbiorową, stwarzając uczciwe, pozytywne i bezinteresowne wartości w pracy społecznej. A z goryczą, że oto inny paraduje teraz w chwale i zbiera zaszczyty za twoją — bracie — znojną pracę — nie tak przecież trudno się uporać, kiedy się przed oczyma widzi wielki, szlachetny cel. — —

* * *

Wielcy Ludzie w Polsce — których przepiękne — zamyślone o Wielkości Ojczyzny — twarze — płyną nad Narodem, wskazując Mu drogę — — — przewidzieli już tak wiele — i tak wiele rozstrzygnęli, że trzeba tylko ufać i iść naprzód — — Zacisnąć zęby, gdy boli jakaś niezawiniona krzywda i robić, co każą. Nie każdy bowiem, urodził się na wodza — — nie każdy powołany jest do rządzenia — — i nie każdy musi brać na siebie odpowiedzialność za całe przedsięwzięcie! — — —

Odrzucić niepotrzebny balast myślowy — zwątpień i niewiary — to wyzwolić w sobie radość życia — radość pracy twórczej! — — —

Trzeba to przecież zrozumieć.

A że cię, zacny Obywatelu — obrali kiedyś po drodze nawet z czci i wiary— choć szedłeś drogą prostą, pracowałeś uczciwie i twórczo, choć niema w tobie obłudy, a serce nosisz w piersiach czyste — — i cóż stąd? —

„Przyda się zawżdy Ojczyźnie bohaterstwo, choć stokroć opryszek je skradnie i stokroć sobie zań suknię złotem tkaną kupi“...

* * *

Czasy idą przedziwne. Oto jednoczy się Naród, idąc za wskazaniem Wodza Narodu — Marszałka Józefa Piłsudskiego — stając w zwartym szeregu — pod rozkazami Jego dostojnego następcy — Marszałka Śmigłego Rydza.

Słychać w ulicach twardy krok żołnierski.

Twarze jasne, czyste, spojrzenia twarde, wpatrzone w wizję Wodza — w sercach wyrytą na zawsze.

Idą karnie sprężyście — — szeregi za szeregami. — —

A jedna w nich myśl i jedno postanowienie niezłomne, że — gdy przyjdzie chwila — to za Polskę — — — i dla Niej — i dla sławy rycerskiej. —

A trzeba, byś wiedział, Żołnierzu, że Cię w Polsce miłują ogromnie. — — A kiedy idziesz głuchymi ulicami miasta — to za oknami domów — patrzy na ciebie — radośnie klaszcząc w dłonie — mały ludek dzieci polskich, że się do Ciebie uśmiecha rozjaśnionymi oczkami i że Cię błogosławią Matki — krzyżem świętym — — bo nosisz w sobie, Żołnierzu, ucieleśnioną siłę i majestat Rzeczypospolitej — — —

. . . . . .

„Bo tu idzie widomy i prowadzi ogromy
I nazywa się Pańskim żołnierzem...
Liców twych—wyznam —opiewać nie mogę
Bowiem rozlałeś profil swój na wielu
Lecz serce? czuję —

. . . . . .

gorącość i zapał.“

(Cyprian Norwid.)

* * *

Nigdy tak, jak teraz nie była wyraźna walka elementów dobra i zła na świecie. — — I nigdy tak, jak teraz nie dawało się zaobserwować przejawów tej walki w łonie poszczególnych państw obu kontynentów.

Tkwi bowiem, istotnie, wśród narodów świata tęsknota do ideału pokoju i braterstwa ludów — — lecz jednocześnie grzechy zastarzałych egoizmów i zachłannej chciwości — — każą wyciągać się rękom drapieżnie po cudze dobro....

Za tymi zaś drapieżnymi odruchami czai się pożoga wojny — — i straszliwe tej wojny krzywdy.

By opanować ruchy tych chciwych rąk — zawiązała się ongiś Liga Narodów. — Cóż, kiedy nie stanęła dotąd wyżej ponad opinię, jaką o niej wydał zetknąwszy się z nią Marszałek Józef Piłsudski nazywając ją „kawiarnią narodów“ może nawet pożyteczną czasem, jako teren dla spotkań, nie nazbyt obowiązujących — ale tylko przecież „kawiarnią“. — —

A tymczasem żyjemy w okresie rekordów.

Rekordowe też są wyścigi zbrojeń wśród narodów obu kontynentów. —

A my, a Polska, której nieobronność granic naturalnych woła o zdwojoną czujność. — — — Jak wygląda Polska w tym wyścigu zbrojeń i czy za nimi aby nadąża?! — — —

Wiemy, że nad bezpieczeństwem granic Polski czuwa Wódz Narodu — Marszałek Śmigły — Rydz, że otaczają Go wypróbowani w bojach towarzysze broni — że F. O. N. działa sprawnie — — Chodzi więc tylko o to, żeby tej naszej

(Ciąg dalszy na stronie 12-tej).

Z Komisji Porozumiewawczej Pomorskich Organizacyj Kobiecych

Komisja Porozumiewawcza P. O. K. która już dnia 23 lutego zgłosiła swój akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego — tworzonego przez pułkownika Adama Koca — uchwaliła na zebraniu, odbytym dnia 27 lutego w obecności pani Ministrowej Raczkiewiczowej — pod przewodnictwem pani Makowskiej i zebranych przedstawicielek pomorskich organizacyj kobiecych — opublikowanie następującej deklaracji:

DEKLARACJA.

My — członkinie pomorskich organizacyj kobiecych — przejęte głęboko doniosłością chwili dziejowej — w której dane nam jest uczestniczyć, jako równouprawnionym obywatelkom Rzeczypospolitej — stwierdzamy i podkreślamy jasno i szczerze naszą zupełną zgodność z zasadami deklaracji ideowej pułkownika Koca, ogłoszonej dnia 21 lutego 1937 r. i w pełnym zrozumieniu swej odpowiedzialności obywatelskiej postanawiamy:

1) przystąpić do pracy nad realizowaniem wskazań w deklaracji zawartych.

2) pobudzenie aktywności członkiń pomorskich organizacyj kobiecych do czynnej, ofiarnej służby dla kraju w myśl wskazań Wodza Narodu.

3) Konsolidowanie ideowe frontu kobiecego według zasad deklaracji ideowej pułkownika Koca,

4) Uświadamianie członkiń o konieczności aktywnego oddziaływania na otoczenie, celem torowania drogi idei konsolidacji narodowej.

5) skrystalizowanie takiej formy pracy w łonie każdej organizacji — którąby najlepiej służyła celom obrony Państwa.

6) Czynnie i twórczo pracować dla osiągnięcia, jak najlepszej sprawności i gotowości, aby na wypadek wojny — stanąć w pozycji obronnej w odpowiednio wypracowanych formach organizacyjnych.

7) Nasilić kontakt z centralą tj. Komisją Porozumiewawczą P. O. K. i „Ruchem Kobiecym“.

Za podstawę naszej pracy przyjmujemy: wychowanie młodego pokolenia w miłości Ojczyzny, przywiązaniu do religji, w tężyźnie moralnej i fizycznej — w niezłomności charakteru, szacunku dla pracy — czci dla Wodza Narodu i największego z Nich Marszałka Józefa Piłsudskiego — w miłowaniu bohaterstwa i trudu żołnierskiego— które to cechy same w sobie i w łonie organizacyj naszych wzmacniać i utrwalać przede wszystkim będziemy.

**Komisja Porozumiewawcza
Pomorskich Organizacyj Kobiecych
w Toruniu.**

ZOFJA SKĄPSKA.

Czy należenie do organizacji wpływa ujemnie na pracę w domu i rodzinie?

Są jeszcze niestety, tak mało postępowi mężczyźni, którzy upatrują w pracy społecznej kobiety — matki źle zrozumianą emancypację, naruszenie praw i postulatów którymi głowa domu, mężczyzna, rozporządzać powinien i sądzą, że należenie do organizacji społecznej nie godzi się z obowiązkami domowymi kobiety.

Rozpatrzmy więc czy rzeczywiście należenie do organizacji wpływa ujemnie na pracę kobiety w domu i rodzinie?

W każdej organizacji są pewne statuty, jest cel, do którego członkinie dążyć muszą i w zgodnej, solidarnej współpracy łączą się — indywidualizm osobisty podporządkowując celom zbiorowości.

Natury o podłożu wybitnie apodyktycznym poddają się kierunkowi, zakreślonemu przez współpracę zbiorową. W osobnikach zaś słabszych, mniej pewnych siebie, wyrabia się pragnienie usamodzielnienia. I tu i tam utrwala się poczucie odpowiedzialności, pogłębienie obowiązkowości — zrozumienie pracy społecznej. **Praca w organizacji ćwiczy systematyczność — uczy planowości — pogłębia samokontrolę, samokrytykę, wyrabia karność wewnętrzną.**

Każda organizacja opiera swą działalność na wspólnym wysiłku członków. Rozumna współpraca, oparta na wysiłku duchowym wzbogaca umysłowość ludzką, pobudza do wgłębienia się w psychikę współdziałających.

Aby współpraca była zgodna i harmonij na, podstawą jej musi być życzliwość wzajemna, należących do organizacji członków.

Harmonia ogólna i zgodna zapanuje tylko w takim zespole, gdzie współdziałający zdobędą się na zrozumienie człowieka — „będą mieli w sobie tolerancyjną miłość bliźniego". Przykazanie „Miłuj Bliźniego swego, jak siebie samego" oprą na czujnej, drobiazgowej kontroli własnych czynów, podniosą swe własne wewnętrzne wartości — stworzą najkorzystniejsze warunki pracy — rozumiejąc i wierząc w to, że bodajby najmniejszy podjęty wysiłek przez poszczególne członkinie, zsumowany ważnym jest w pracy zbiorowej.

Ponad to działalność w organizacji wyrabia sztukę obcowania z ludźmi — wymianę myśli, opartą na zachowaniu form — szacunek cudzych poglądów — odwagę wypowiadania i uzasadniania własnych przekonań.

Celem pracy społecznej, prócz osobistych zawodowych korzyści, pogłębienia wiadomości, jest skupienie rozproszonych działaczek, zdolnych do czynów wydatniejszych w pracy, jest ponadto podniesienie rozwoju życia narodu na polu ekonomicznym i politycznym. Oddziaływanie wspólne jednostek zmienia fałszywy światopogląd, ustala zasady moralności i dbałości o dobro ogółu — wyzwala człowieka z ciasnych ram egoistycznych pragnień i dążeń — wykazuje namacalnie, że bez tej maleńkiej cegiełki, dołożonej do budowy, stawianej przez całe społeczeństwo, fundamenty osłabiły się.

Należenie kobiety do organizacji społecznej wiąże ją z Narodem i społeczeństwem, wykreśla jej właściwy kierunek wychowawczy, konieczny do zastosowania we własnym ognisku.

Kobieta — matka, czynny członek organizacji społecznej, potrafi w domu swym własnym przez racjonalne rozplanowanie zajęć i systematyczne zachowywanie zasad porządku, punktualności tak prowadzić i wydoskonalić swe gospodarstwo, że zdobędzie potrzebny czas do samokształcenia się — do wnikania w potrzeby nietylko fizyczne, lecz i duchowe swej rodziny i otoczenia. Nie zagubi się w drobiazgach bezwartościowych — nie oddali się od młodzieży, co dąży za nowościami chwili, za wynalazkami nauki, za zdobyczami higieny i sportu.

Kobieta — matka, czynna w zespołach organizacyjnych potrafi przyswoić sobie wszystkie wiadomości, tyczące się podniesienia, zachowania zdrowia własnej rodziny — podporządkuje racjonalnym wskazaniom swój tryb działania i nawet przy małych zasobach finansowych z wiarą w lepszą przyszłość nie utraci pogody ducha, z której czerpać będzie siły do zgodnego spełniania swych obowiązków.

Działalność w organizacji społecznej wybranej, dostosowanej do jej obowiązków i zamiłowań z pewnością nie zaciąży na obowiązkach domowych, jedynie niejedną członkinię odciągnie od życia kawiarnianego. **Wszak dzisiaj coraz mniej jest kobiet, co z nudów mogą spędzać, jak dawniej wiele godzin w dymie kawiarnianym.** Zdaje się, że wówczas mężczyźni mniej krytycznie patrzyli na owe „kobiety", nie obawiali się utraty ich „kobiecości" i pomijali milczeniem zapytanie, czy godziny, trawione na bezmyślnej paplaninie, nie wyrządzają szkody rodzinie i domowi. Bezwarunkowo dzisiejsze kobiety więcej interesują się sprawami społecznymi, więcej łączą się, skupiają — z większą życzliwością wyciągają ku sobie pomocne dłonie — dzielą się z drugimi wiadomościami, które im życie czynią lżejszym i piękniejszym.

Więcej zżywają się z przyrodą i naturą — prościej biorąc piękno, docierając do źródeł czystych krynic — do światła i blasków słońca — wspinając się na wierzchołki i szczyty gór — walcząc z wichrami. Kobieta staje się pełnym człowiekiem, dążącym do zachowania harmonii ducha i ciała.

Przyznać musimy, że nie wszystko współczesne jest złe i nie wszystko jest dowodem upadku kultury, jak twierdzą pesymiści.

Po chwili przełomowej nastanie silna — piękna przyszłość. **Kobieta zdrowa, silna, rozumna, współczująca, uświadomiona — potrafi spełnić obowiązki względem siebie, otoczenia rodziny, Narodu — potrafi nieść dobro i harmonię.**

A cóż dzieje się w przeciętnych rodzinach, gdzie matka w ogólnym pojęciu spełniania swych obowiązków rodzinnych, usuwa się od życia po za domem, oddaje się na „całopalenie" mężowi i dzieciom, strzeże swych myśli od zła świata zewnętrznego, o których słucha ze zgrozą i czyta w pismach codziennych?

Kobieta taka zatraca swą indywidualność, zatrzymuje się w rozwoju intelektualnym, zagubiona w drobnostkach codziennego kieratu, troszczy się i zamartwia o byt materialny — drży o zdrowie dzieci... o czystość ich zasad etycznych.

I niestety, w swym ciasnym światopoglądzie przez krótki tylko przeciąg czasu, okres pierwszego dzieciństwa może te drogie istoty uchronić przed wpływami ludzi, z którymi żyć będą musiały, a których ona tak bardzo się boi.

Piękne formułki o „miłości bliźniego", nie oparte czynem, stają się papierową zasadą — a gdy jeszcze przy tym bywają zatrute sądem ostrym, bezwzględną, bezmyślną krytyką ludzi, co popadli w nieszczęście i nie mają sił powstać — wywierać będą odpowiedni wpływ od dni najwcześniejszych i kształtować psychikę przyszłego człowieka.

Zawodne metody wychowawcze staną się środkiem pedagogicznym ujemnym, wyrabiającym „egoistów", szkodliwych obywateli Państwa, nieszczęśliwych malkontentów, upatrujących w bliźnich swych jedynie złe myśli, czyny i pobudki.

Osobniki, wychowane w takiej atmosferze, w pożyciu z drugimi potrafią się gorszyć, potępiać wszystko, co nie zgadza się z ich sposobem myślenia — sądzić ostro i pośpiesznie, lecz nie zadadzą sobie trudu wglądnięcia w przyczyny — zrozumienia człowieka, wyszukania w nieszczęśliwych ich stron lepszych — podniesienia ukrytych zalet.

Jako w swym pojęciu i częściach bać się będą zetknięcia ze złem.

Niestety ich bierna dobroć osobista, uczciwość wtłoczona w ich psychikę przez matkę — będzie jałową, bezpłodną rolą — nie da korzyści, a nawet zadowolenia prawdziwego — nie wyda ziarna, któreby można podzielić z łaknącymi.

Dobro nie podzielone z potrzebującymi traci swą wartość.

Dziecko, aby wyrosło na człowieka pełnego „uspołecznionego", musi widzieć w swej matce istotę aktywną, biorącą udział w życiu zbiorowym. Musi zrozumieć, że **obowiązkiem silniejszych, lepszych wybrańców losu, obdarzonych większą inteligencją czy też warunkami materialnemi — jest podawanie pomocnej dłoni tym, co słabną w walce życia, lub też bliscy są upadku.**

O ileż życie byłoby lżejszym, piękniejszym, gdybyśmy chcieli choć na chwilę zapomnieć o ułomnościach naszych bliźnich gdybyśmy częściej mieli w sercu słowa Chrystusa, „kto jest bez grzechu, niechaj rzuca kamieniem potępienia", gdybyśmy częściej wnętrzna dusz ludzi, z którymi współżyjemy oświetlali blaskami „wyrozumiałości" prawdziwie chrześcijańskiej.

Wielki Łęck, 22. I. 1937.

JADWIGA KORCZAKOWSKA.

Dziecko

Szczęście miało różne imiona: różowe i jasno - błękitne — wiosna.
A jedno imię aksamitne i gorące. Lato.
To było imię ze szkarłatu,
na ustach gorzki zostawiło posmak
i odeszło... nie! Ciężarem zawisło w pokornych ramionach...
Nie! — W oczach ma znowu niebo — jak kiedyś — błękitne....
Ziemio, bądź błogosławiona!
Powtarzać na codzień teraz imię aksamitne, jedyne —
na nowo!
(Ma twoje imię!) Malusieńkie, najsłodsze słowo:
syn — syn — synek....

Uciemiężona mniejszość(!)

Faktomontaże i refleksje

Po całodziennym chodzeniu około spraw i sprawunków w Warszawie oraz nocy, spędzonej w wagonie — musiałam wracać do Bielska wieczorem. Czekała mnie druga noc nieprzespana...

Wybrałam zaciszny przedział dla kobiet w wagonie dla niepalących, wiele sobie obecując po wygodnym „Pullmanie".

Niestety, dopiero w Częstochowie opuściły mnie ożywione towarzyszki podróży. Byłam tak zmęczona, że gdy pociąg ruszył, a w pustym przedziale słychać było tylko miarowy stuk, pędzącego w ciemność ekspresu — sama nie wiedząc kiedy — zasnęłam głęboko.

Obudziła mnie hałaśliwa rozmowa w języku niemieckim, w której wybijał się drażniąco ostry głos kobiecy i tubalny męski, a jednocześnie uderzył mnie dokuczliwy zapach cygara.

Przez chwilę nie mogłam zrozumieć, co się ze mną stało?

— Przecież wsiadłam do przedziału dla kobiet? — Wagon był dla niepalących? — rozmyślałam mozolnie, z trudem zbierając świadomość.

Nagle na myśl, że oto rozespana — spoczywam na oczach jakiegoś obcego towarzystwa — oprzytomniałam w jednej chwili i okrywszy się szczelniej paltem — usiadłam na ławce. Obok mnie siedział gruby jegomość, o czerstwym wyglądzie kolonisty i palił cygaro, puszczając niefrasobliwie dym w moją stronę. Naprzeciw młodszy — palący papierosa, przyglądał mi się natarczywie. Zauważyłam potym ze zdziwieniem, że ich towarzyszki były to dwie „siostry" w karbowanych czepcach i charakterystycznych kostiumach zakonnych — z wielkimi krzyżami na piersiach.

Ochłonąwszy z wrażenia — zwróciłam się do tych panów z grzeczną uwagą, że jest to przedział dla kobiet.

Gruby jegomość, nie wyjmując cygara z ust, odpowiedział mi krótko, że się mylę i w dalszym ciągu rozmawiał z zakonnicami. Powtórzyłam po raz drugi z naciskiem, że jest to przedział dla kobiet. Usłyszałam wówczas dowcipną odpowiedź, że jeśli nawet przedział ten był dla kobiet, to obecnie już nie jest!

Zakonnica zaś dodała po niemiecku, szczególnie pogardliwym tonem:

— Ach, niech pan na nią nie zwraca uwagi!

Nie odezwałam się już ani słowem. czekając przyjścia konduktora. Gdy przyszedł prosząc o bilety — zwróciłam się do niego z zapytaniem, czy przedział ten tylko w Warszawie był dla kobiet. Wówczas konduktor w sposób grzeczny, lecz stanowczy, kazał owym panom opuścić przedział i przenieść się do innego wagonu, jeśli chcą palić. „Siostry" zaczęły protestować, ale ich towarzysze, widząc stanowczą postawę konduktora, zabrali swe bagaże i wyszli.

Starsza z sióstr wyszła za nimi na korytarz i stojąc w otwartych drzwiach, głośno dawała wyraz swemu oburzeniu. Nie mogła się, widać, pogodzić z faktem, żeby dla jednej Polki — dwóch takich wspaniałych Niemców musiało opuścić przedział!....

Przeczekałam i to.

Gdy wreszcie zamknęła drzwi i usiadła — zaczęłam doprowadzać do porządku swoją toaletę.

Zobaczywszy to — starsza z sióstr — nagle zerwała się i gwałtownym ruchem rozsunęła zasłonki u okien, wychodzących na korytarz, gdzie stało kilku panów. Odwrócili głowy, zaglądając do naszego przedziału. Odruchowo zasunęłam firankę, pragnąc się odgrodzić od niepożądanych spojrzeń. Wówczas ona z krzykiem, że musi mieć „widok" — rozsunęła je znowu. Trzeba dodać, że z okien tych widać było tylko rozłołożyste bary męskie (!).

Powtórzyła potym ze szczególną zaciętością, że to nie jest sypialnia!

Spojrzałam uważnie na jej twarz, pełną gniewu, na zaciśnięte z irytacji usta i pomyślałam: — Oto jest służebnica Boża, mająca nieść ludziom miłość Chrystusową! A jednocześnie nasunęła się na pamięć miła twarz siostry Dionizy - Serafitki, zaw-

(Dokończenie ze strony 11-tej).

— umiłowanej sercem Narodu — armji i jej Wodzowi — zapewnić jak najdalej posuniętą ofiarność i jak najwydatniejszą pomoc ze strony całego społeczeństwa! — — —

Każda społeczna organizacja służyć powinna jednocześnie celom obrony cywilnej Państwa. — Każdy obywatel bez różnicy płci sposobić się powinien do obrony kraju — zarówno z bronią w ręku, jak przez szkolenie w obronie przeciw — lotniczo - gazowej — na odpowiednich kursach. — Każdy dom polski powinien być do takiej obrony przygotowany od wewnątrz! — — Powiada, bowiem, na temat wojny przyszłości — generał ościennego państwa Ludendorf, że „**w przyszłej wojnie nie będzie chodziło, jak dotychczas o to tylko, aby niszczyć armję nieprzyjacielską, lecz o to, by zniszczyć cały naród wrogiego państwa!"...**

Chaos zaś, panujący w Europie, nie wróży nic szczególnie dobrego. A wojna światowa — mimo wszelkich zahamowań — już się, właściwie, toczy na terenie Hiszpanji, z której cynicznie stworzyły sobie narody teren do tratowania — — celem wyładowania bojowych temperamentów, lub może — — próby sił?! — —

Polska zaś na tle tego chaosu wykazuje równowagę i zarysowuje się coraz wyraźniej, jako Mocarstwo, mające przed sobą wielką przyszłość i wielkie zadania do spełnienia.

Już oto osiągnęła równowagę budżetu, a z defensywy gospodarczej przeszła do ofensywy. Już oto na rynku wewnętrznym zjawił się konsument rolnik, nie będący do roku 36 — siłą nabywczą Polski. — —

To się zaprzeczyć nie da, że idziemy naprzód, że Polska mocne kroki stawia ku pomyślnej przyszłości. — — — Teraz chodzi tylko o to, żeby nowym wartościom i nowej sile Polski stworzyć warunki, jak najbardziej sprzyjające — w nastawieniu całego społeczeństwa, chodzi o to, co Marszałek Piłsudski nazywa „morale" społeczeństwa, które „musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi godzić sprzeczności, a nietylko przy swojem się upierać". — —

Nastawienie społeczeństwa musi być przeto — mocne, twórcze, bojowe i radosne, pełne wiary i ufności we własne siły Narodu! — — —

sze dobrotliwie uśmiechniętej, zawsze otoczonej gromadką dzieci, które zbiegały się do jej drobnych rąk, tak, jak stado zgłodniałych wróbli zbiega się do ziarna. Garnęła do siebie jednako serdecznie dzieci polskie i niemieckie, żadnej wśród nich nie czyniąc różnicy.

Siostrę Dionizę poznałam na Śląsku, a poznawszy bliżej jej życie, utrudzone ciągłą służbą dla ludzi, jej ofiarność dla biednych i nieszczęśliwych, jej zachłanność w czynieniu dobra wokół siebie — zaczęłam ją otaczać głębokim szacunkiem i serdeczną przyjaźnią. Była tak pokorna zawsze, tak pełna chęci poniżania siebie wobec innych — mimo, że tak nieskończenie górowała nad pospolitością swego otoczenia...

„Siostra Dioniza" — Dobra, miła siostra Dioniza!

Gdy spojrzałam potym na zirytowaną twarz siedzącej naprzeciw mnie niemieckiej niewiasty — doznałam przykrego wrażenia, że cała ta jej nienawiść, skierowana w moją stronę — to jakiś sztuczny twór, na który wcale przecież nie zasłużyłam (!) Na piersiach jej połyskiwał duży złocony krzyż — godło Chrystusa, tego najwyższego symbolu miłości i przebaczenia. Pomyślałam wówczas, że „Krzyżacy — również zdobili się godłem Chrystusa — a mimo to — powierzoną im przez polskiego władykę misję nawrócenia Prusaków — uprościli: z właściwą swej rasie pomyślnością: poprostu wycięli ich w pień!"

Pomyśleć, że gdyby nie wielkoduszność Polski, okazana zakonowi krzyżackiemu przed wiekami — Pomorze byłoby polskie w ogromnym obszarze, a nie w skrawku, o którym tak wiele jeszcze do niedawna po stronie niemieckiej mówiono, tak jątrzono tym kęsem ziemi polskiej opinię niemiecką, podżegając do ekscesów (!)

A przecież z szacunkiem przyznać trzeba kanclerzowi Hitlerowi, że posiada znacznie większe poczucie rzeczywistości od swoich poprzedników u steru. I w imię tego poczucia rzeczywistości — rozkazał ucieszyć się wzburzonym falom nienawiści, która zatruwała mu naród. Mimo to jednak przejawia się ona w poszczególnych wypadkach w sposób żywiołowo nieopanowany i tak brutalny, że nie przynosi, bynajmniej, chluby narodowi niemieckiemu.

A przecież nie ma obecnie, istotnie, powodu do nienawiści. **Trzeba tylko umieć uszanować również cudze prawo do życia i cudzą dumę narodową.**

Pod wpływem tych refleksyj — zbudziła się we mnie ciekawość, czy i z tą „siostrą" niemiecką — nie dałoby się dojść do jakiegoś porozumienia. Może nie występowałaby w tak przykry sposób, gdyby wiedziała, jak bardzo jestem zmęczona — pomyślałam pojednawczo. Odezwałam się więc łagodnie, że ponieważ jadę już dwie noce, więc wsiadłam do przedziału dla kobiet, by nie być skrępowaną towarzystwem mężczyzn. Starsza z sióstr krzyknęła wówczas z pasją, że nie rozumie po polsku.

— Trzeba umieć po polsku, gdy się w Polsce mieszka — dodałam spokojnie.

Wywołało to nieoczekiwany efekt. „Siostra" zaczęła histerycznie krzyczeć: „Schrecklich!.... Schrecklich!.... Schrecklich!"

A potem otworzywszy gwałtownie drzwi wołać poczęła konduktora takim głosem, jakby ją kto napadł, albo obrabował!

Gdy wszedł, pytając, co się stało, zaczęła mu z wielkim wzburzeniem opowiadać, że ja ją tak prześladuję, że ona już tego nie może wytrzymać (!)

Słuchałam, milcząc, potoku gwałtownych słów, w których zrobiono ze mnie awanturnicę. Gdy konduktor z kolei zwrócił się do mnie, opowiedziałam, jak wyglądało naprawdę to prześladowanie, prosząc jednocześnie, aby znalazł dla mnie miejsce w innym przedziale.

Konduktor wyszedł, a ja zaczęłam zbierać swoje rzeczy. Przez ten czas obserwowały mnie dwie pary oczu, ziejące zupełnie wyraźną nienawiścią. Kiedy schyliłam się po rękawiczkę, która upadła blisko stóp starszej „siostry" — ta podwinęła nogi i ogarnęła dokoła nich suknię takim ruchem, jakby zobaczyła jakąś rzecz plugawą. Jednocześnie zaś głośno i ze szczególnym naciskiem powiedziała:

— Sie ist schmutzig!

Spojrzałam jej uważnie prosto w twarz. Małe oczka biegały niespokojnie. Ręce kurczowo zaciskały się. Przecież tylko patrzyłam na nią, a czułam, że jeszcze chwila. a chyba rzuci się na mnie! I wtedy powiedziałam po niemiecku:

— Ja, das ist die christliche Liebe fuer Leute".

A kiedy twarz jej zniekształcona nagle w jakimś tępym zdziwieniu powtórzyłam

HALINA BOROWIKOWA.

Przewaga kobiet

Zofia Kossak – Król trędowaty – Powieść – Nakładem wydawn. św. Wojciecha Poznań 1937

Alia Rachmanowa otrzymała w roku 1936 nagrodę międzynarodową za książkę malującą najlepiej destrukcyjną działalność bolszewizmu; Jolan Foldes zdobyła również nagrodę międzynarodową za najlepszą powieść jaka się wogóle ukazała w roku ubiegłym na półkach księgarskich. Można się spierać oczywiście, czy nagrody przyznane zostały słusznie, czy istotnie literatura światowa nie dała w tym okresie nic lepszego, — lecz żadne rozumowania nie zmienią faktu, że rola kobiet w tej dziedzinie staje się najwyraźniej przodującą.

Wystarczy bez dłuższych rozważań zrobić przegląd literatury polskiej, by przekonać się o tem naocznie. Minęły dawno i miejmy nadzieję niepowrotnie czasy, gdy mówiąc o kobietach piszących, z uśmiechem politowania, lub ironji wspominano Mniszchównę czy Zarzycką. Był potem okres, gdy tłumaczono przewagę powieści kobiecych nad męskimi faktem babskiej gadatliwości, potrzebą „wygadania się". Okazało się jednak niebawem, że kobiety nietylko mówią, że mają poprostu coraz więcej do powiedzenia, że wypowiadają się w formie coraz doskonalszej, coraz bardziej artystycznej, że nie wystarczają im już dziedziny zamkniętej w czterech ścianach domu czy podwórka gospodarki, lecz potrafią sięgnąć do zagadnień uważanych dotychczas za czysto męskie, a więc naprzykład do historii.

Mówiąc o współczesnej polskiej powieści historycznej, rzecz znamienna, wymieniamy przede wszystkim kobietę: Zofję Kossak.

„Krzyżowcy" przygotowani wycieczką do Ziemi Świętej, oparci na poważnych studjach, okazali się niemal rewelacją ubiegłego roku. Czterotomowa epopeja zdobyła sobie liczne rzesze zwolenników i wielbicieli, jak o tem świadczą chlubne recenzje, głosy wołające o nagrodę Nobla, jak świadczy wreszcie przyznana ostatnio nagroda czytelników „Wiadomości Literackich".

Spośród wielu cech dodatnich znakomitej autorki, na szczególne podkreślenie zasługuje jej podziwu godny objektywizm. Pisząc powieść katolicką dla katolickiego wydawnictwa, Zofja Kossak ustrzegła się wszelkiej tendencyjności, wszelkiego upiększania tematu, nie zataiła nic z ułomności rycerzy krzyżowych. W „Królu trędowatym" mamy tę samą metodę; naga prawda, ściśle fakty historyczne ukazują nam bez jakichkolwiek bądź upiększeń posępną, żałosną, tu i ówdzie jedynie wzniośleijszym podkreśloną akcentem epopeję Królestwa Jerozolimskiego.

W osiemdziesiąt lat po zdobyciu Jerozolimy jakże słabym tli płomykiem duch chrześcijański śród osiadłych w Palestynie przybyszów. Dzielni w boju, niezłomni wobec natarcia niewiernych grzeszą brakiem wytrwania, porastają w bogactwa i wady. Gnuśnieją w bezczynności, walczą, owszem, ścierają się lecz najchętniej między sobą. Niepomni na bliskość Grobu Świętego, tuż niemal u wrót Bazyliki, rycerze zakonu św. Jana, czyli tak zwani Szpitalnicy, obrzucają strzałami duchowieństwo świeckie szyją z łuków nawet do starego patriarchy, który wzywa zaślepionych do opamiętania.

Wobec takich obywateli i takich obrońców Królestwo Jerozolimskie szybko chyli się ku upadkowi. Daremnie usiluje odwrócić klęskę król Baldwin IV Młodzieniaszek jednoczy w sobie wszelkie zalety władcy i żołnierza: dzielny, mądry, wzniosły duchem, — lecz ironją losu jak chcą ateusze, zrządzeniem Bożem jak to rozumieją wierzący, — powala go trąd, choroba w owych czasach najstraszliwsza, niemoc plugawa, za życia czyniąca śmierdzącego trupa z wybranej przez się ofiary.

Zdawaćby się mogło, iż karty, na których autorka opisuje zmagania nieszczęsnego skazańca ze śmiercią, będą najtragiczniejsze, tymczasem z nich jedynie czerpiemy pewną otuchę, wiarę w moc niespożytą pięknej duszy ludzkiej. Wszystko inne beznadziejne jest i przygnębiające. Namiętności jakie się u Grobu Pańskiego kłębią są z piekła rodem, a pycha szatańska im przoduje.

Tymczasem we Francji, w kasztelu Luzynianów, skąd się pono niegdyś wywiodła legendarna Meluzyna, — matka rodu, pani Benigna, hołubi najmłodszego syna, pięknego Wita. W nim cała jej nadzieja; dla niego, a za jego pośrednictwem także i dla siebie roi o niedościgłych narazie wspaniałościach, o wielkim bogactwie, o znacznych wpływach. Jej zdaniem, urodziwy chłopak mógłby przywdziać nawet koronę królewską. I oto niby w bajce spełnia się marzenie napozór tak zuchwałe, — gład ki, ograniczony, mało nawet ambitny Wit wbrew własnej woli prawie zostaje królem Jerozolimskim.

Rzecz jasna, zanim cel ten został osiągnięty, mamy iście powieściowy splot wydarzeń. Znamy Zofję Kossak jako autorkę zbyt poważną, by sądzić choć przez chwilę, iż w sprawach tak zasadniczych dała się unieść fantazji. Raczej powtórzymy raz jeszcze znany komunał, że życie umie wikłać intrygę niegorzej od obdarzonych najbujniejszą pomysłowością powieściopisarzy.

Po to, by Wit Luzynian mógł włożyć na skronie koronę którą matka dlań wymarzyła, — musi umrzeć nietylko Baldwin trędowaty, musi jeszcze zginąć zamordowany przez Templarjuszy Wilhelm de Montferrat, mąż siostry królewskiej. Młoda, urocza wdowa Sybilla której małżonkowi z prawa tron się należy, niedługo nosi szaty żałobne a wybór zmysłów jej, nie serca, pada na Wita Luzyniana, którego zdawna osiadły w Jerozolimie brat sprowadził właśnie w tym celu. W ten sposób zamyka się krąg tragiczny. Król niedołężny, królowa rozpustna, warcholstwo, prywata, wzajemna nienawiść baronów, — wokół granic kraju zaś piętrzące się niby wody wiosennym zasilane dopływem, wzbierają coraz potężniejsze, coraz bardziej jednolite zastępy muzułmanów.

Zofja Kossak, jak rzadko który z pisarzy umie pokazać w słowach potęgę ducha, potrafi uczynić nas świadkami jak duch się w czystym ziemską moc przemienia. Krzyżowcy zwyciężali nonszą w sercach potęgą z zaświatów, gdy zaś tej zabrakło nieuchronnie spadła klęska.

Ostatnie karty powieści tchną beznadziejnem prawie przygnębieniem. Jeśli u Grobu Chrystusa Pana ludzie nie umieli zachować godności ludzkiej, jeśli dla prywaty oddali w ręce niewiernych najświętszy na ziemi przybytek, — skąd że czerpać mamy wiarę w dobro, wiarę, bez której ostatecznie żyć niesposób. Buntuje się w nas wszystko: nie chcemy tak straszengo końca. Lecz na pociechę książki widzimy zapowiedź na przyszłość. Zofja Kossak przygotowuje jeszcze jeden tom z dziejów królestwa Jerozolimskiego: „Bez oręża". Czujemy w tym tytule zapowiedź walki i zwycięstwa. Bez oręża zwyciężać może tylko dobro. Odkładamy książkę nieco pokrzepieni.

POWIADA ŻEROMSKI:

„Nasze matki lekceważą sobie znaczenie matek — wychowawczyń. Tymczasem, urodzić dziecię, to wielka i cudowna sprawa natury, ale znowu nie dyplom na wychowawczynię. Potrafi to samo byle obywatelka z rodu Kafrów, czy Papuasów."

Z Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo

Nawiązawszy porozumienie z „International Federation of Bussiness and Professional Women" polskie kobiety pracujące utworzyły w Warszawie organizację afiliowaną do federacji międzynarodowej pod nazwą „Polskie Zjednoczenie Kobiet Pracujących Zawodowo". Wśród założycielek były przedstawicielki różnych zawodów, handlowczynie, dziennikarki, lekarki, pracowniczki, artystki, literatki. Obecnie organizacja posiada szereg sekcyj zawodowych i przeorganizowanej Rady Narodowej Pokomisyj specjalnych, przystąpiła też do lek, będącej reprezentacją polskich organizacyj kobiecych wobec zagranicy.

Konkurs dla kompozytorek polskich

Sekcja muzyczna Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo ogłasza konkurs na kompozycję muzyczną, odpowiednią do wykonania na koncertach o charakterze popularnym.

W konkursie mogą brać udział kompozytorki narodowości polskiej.

Utwór ma być skomponowany na instrument solowy, fortepian, skrzypce, wiolonczelę, z akompaniamentem (lub bez) orkiestry, fortepianu itp.

Wykonanie utworu nie może trwać krócej, niż 5 minut, utwory dłuższe będą miały pierwszeństwo. Kompozycje należy nadsyłać do dnia 31 grudnia 1937 Nagroda konkursowa wynosi zł. 100,—.

Bliższych informacyj udzieli p. Zofia Bergerowa w Warszawie, Pl. Dąbrowskiego 2-4 m. 5, tel. 616,01.

Kobieca twórczość kulturalna i wytwórczość przemysłowo-handlowa

Konkretne poczynania „Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo" dadzą się podsumować w kilku interesujących wystąpieniach. A więc w dziedzinie kulturalnej: udział polskich artystek plastyczek w Międzynarodowej Wystawie kobiecej w Amsterdamie w roku 1933, zorganizowanie w Warszawie w salach Instytutu Propagandy Sztuki II-ej Międzynarodowej Wystawy Plastyczek w roku 1934, co stało się dużą propagandą Polski i twórczości Polek na terenie międzynarodowym. Dalej koncerty, poświęcone twórczości kompozytorek polskich, dawnych i współczesnych Wieczory Literackie, odzwierciadlające różne rodzaje twórczości kobiecej, z udziałem najwybitniejszych autorek i artystek słowa, oraz konferansjerki.

W dziedzinie wytwórczości gospodarczej odbyły się staraniem Zjednoczenia pokazy kosmetyczne, oraz mód.

W zakresie stosunków międzynarodowych wycieczka lekarek polskich na Węgry zorganizowana w 1935 r., obok korzyści zawodowych była okazją sympatycznego zbliżenia dwu organizacyj narodowych.

Komisja handlowa pracuje nad nowymi projektami poparcia wytwórczości kobiet. Wykonano pracę przygotowawczą, między innymi także spis firm kobiecych, zarejestrowanych w Warszawskiej Izbie Przemysłowo - Handlowej, uzyskując tą drogą ciekawe informacje o gospodarczej działalności kobiet w stolicy.

to zdanie raz jeszcze, poczym opuściłam przedział.

* *

Kiedy w dzień targowy spotykam na toruńskim rynku zażywne przekupki z „mniejszości", odpowiadające po niemiecku na stawiane po polsku pytania o cenę — i te poczciwe polskie paniusie, popisujące się przed nimi swoją znajomością języka niemieckiego — robi mi się wówczas przykro, bardzo przykro — i nawet trochę wstyd.

Wieniawa Elsn

Z odcinka Poradni Zawodowej w Toruniu

Zbliża się koniec roku szkolnego, — ale le dla licznych rzesz młodzieży — jest to właściwie początek i to początek niezmiernie trudny i ważny, od którego niejednokrotnie uzależnione całe późniejsze życie.

Koniec roku szkolnego jest początkiem dla kończących szkołę, czy to powszechną, czy też średnią. Młodzież, kończąca szkołę, staje przed zagadnieniem — co dalej? Jakiej pracy się poświęcić — jaki zawód wybrać, jak pokierować swojem życiem — żeby je jak najlepiej wykorzystać — dla siebie i społeczeństwa. Jest to zagadnienie niezmiernej wagi.

Dla jednostki zagadnienie wyboru zawodu jest sprawą całego przyszłego życia. Jeżeli człowiek umiejętnie wybierze pracę — staje się jednostką wartościową — czynną i w dziedzinie swej pracy twórczą. Ma ogromne zadowolenie wewnętrzne z dobrze wykonywanych obowiązków. Jasnem jest że im więcej jest takich jednostek w społeczeństwie — tym samym społeczeństwo jako pewna całość staje się bardziej wartościowem. Natomiast zawód nieumiejętnie wybrany — czyni człowieka wiecznym malkontentem — niezadowolonym z życia, z otoczenia, z siebie samego — mającym ciągłe pretensje do Boga, do ludzi, do własnych rodziców, że go na świat wydali i do siebie samego — że żyje i że jest życiową ofiarą i że nie umie sobie poradzić z tym z czym inni ludzie dają sobie radę. Z takich jednostek społeczeństwo oczywiście, żadnego pożytku nie ma. — W społeczeństwie takie jednostki są elementem destrukcyjnym. Są to jednostki niewątpliwie zmarnowane — często przez własny upór — zbytnią ambicję — albo zwyczajnie przez niedojrzałość — niedoświadczenie życiowe. Często są to jednostki wykolejone przez zbyt duże lub zbyt małe, lub w niewłaściwym kierunku idące ambicje rodziców, lub opiekunów. Z tych paru myśli, rzuconych może nawet zbyt pobieżnie wyłania się zagadnienie — co robić, żeby uchronić się przed tymi konsekwencjami. Jest na to jedna odpowiedź — zastanowić się dobrze nad wyborem zawodu. Wybór zawodu — to zasadnicza sprawa w późniejszym życiu człowieka. Nad ilu różnymi kwestiami trzeba się dobrze zastanowić, nim się poweźmie ostateczną decyzję.

Warunki, które powinny decydować o wyborze zawodu są następujące: 1) zdolności 2) zamiłowanie, 3) zdrowie. — Są to warunki z którymi liczyć się trzeba. Jeszcze jednym warunkiem, z którym jednak należałoby się liczyć — to jest zapotrzebowanie na rynku pracy w danym zawodzie. Są to warunki trudne — bo aby je wypełnić — jednostka musi sobie doskonale zdawać sprawę ze swoich zamiłowań i zdolności, ze swego charakteru i usposobienia. Jednym słowem musi siebie poznać. Jest to sprawa niezmiernie trudna i skomplikowana — bo właśnie człowiek wtedy — kiedy musi coś postanowić o swojej przyszłości jest tak młodym, że trudno od niego wymagać — żeby znał siebie, żeby miał doświadczenie życiowe i t. d., najczęściej w tych sprawach decydują rodzice. Ale, niestety, rodzice niejednokrotnie nie zupełnie zdają sobie sprawę z wartości, jakie przedstawia ich dziecko, lub często wartości te przeceniają. Bo często młody człowiek jest zupełnie innym w domu, niż w szkole.

Dziecko, wychowywane w domu bardzo surowo, żyjące w ciągłej obawie nagany, lub kary — niejednokrotnie w szkole należy do gromady najniesforniejszych uczniów — i rodzice są niepomiernie zdziwieni dowiadując się o tem, że ich pociecha, taka cichutka i spokojna w domu, w szkole zachowuje się czasem zupełnie niemożliwie. Dzieje się jeszcze inaczej — dziecko dobrze rozwinięte — dużo czyta w domu, dużo rozmawia z rodzicami, ze znajomymi — w szkole to dziecko należy do uczniów słabych — nigdy nie można się od niego niczego dowiedzieć. boi się mówić. Trzeba się dobrze zastanowić, nim się takiemu dziecku wybierze jakiś zawód — nim się je skieruje do jakiejś innej szkoły. Podam przykład — takie dziecko nieśmiałe dorasta. — jego nieśmiałość nie znika — kończy szkołę — dostaje się do jakiegoś urzędu, czy przedsiębiorstwa handlowego — lęk przed ludźmi obcymi nie opuszcza go ani na chwilę i nagle z tymi ludźmi obcymi musi mieć do czynienia -- ciągle interesanci się zgłaszają. Nasz biedny młody człowiek — bo już nie dziecko, po każdym dniu pracy jest tak nerwowo wyczerpany — że wogóle nie wie, co się z nim dzieje. W biurze jest raczej złym pracownikiem -- długo się namyśla, nim odpowie, odpowiada niezbyt pewnie — interesanci zmuszeni czekać niecierpliwią się — narzekają — to biedaka jeszcze więcej męczy i peszy. Ten sam człowiek — gdyby się był podjął innej pracy — pracy, którą można byłoby wykonywać w samotności — pracy, nie wymagającej ciągłego kontaktu z ludźmi, napewno byłby w swoim zawodzie doskonałym pracownikiem. To są kwestje bardzo ważne i długo się nad nimi mozolono i namyślano. Wreszcie już po wojnie, najpierw w Ameryce i w Niemczech — następnie w innych państwach Europy zachodniej a w Polsce pomiędzy 1924 — 1927 zaczęto zakładać Poradnie Zawodowe. Poradnie Zawodowe są to instytucje mające przyjść z pomocą młodzieży, nie mogącej się zdecydować na wybór zawodu. W Niemczech są to instytucje państwowe — w Polsce — są to instytucje społeczne — korzystające z subsydiów państwowych.

Do Poradni może się zgłosić każdy, kto chciałby zasięgnąć rady, lub informacyj w sprawie szkół. Praca w poradni polega na badaniu uzdolnień ogólnych i zawodowych zgłaszającej się jednostki — i następnie na udzieleniu rady, na podstawie tychże badań Toruń posiada już taką Poradnię, założoną w 1931 r. przez Związek Nauczycielek Szkół Zawodowych p. n. Stow. „Służba Obywatelska". Poradnia Zawodowa w Toruniu działalnością swoją obejmuje przedewszystkim młodzież 7 kl. szkół powszechnych — ponieważ ta, właśnie, młodzież może najwięcej potrzebuje rady i opieki. Poradnia również co roku przeprowadza badania selekcyjne do Państw. Szk. Zaw. Żeńskiej.

Kwestja poradnictwa zawodowego i badań selekcyjnych do szkół jest właściwie u nas sprawą nową — mało znaną szerszemu ogółowi — więc często napotyka się na duże trudności i brak zaufania. Ale miejmy nadzieję, że i u nas znajdzie się coraz więcej ludzi rozumiejących ważne znaczenie społeczne i praktyczne tych nowych zagadnień i że u nas poradnictwo zawodowe będzie rozwijane i doceniane tak samo, jak i w krajach zachodniej Europy, a zwłaszcza u naszych najbliższych sąsiadów z zachodu t. j. Niemców.

Mgr. Elżbieta Dubajówna.

Z Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju

Rozpoczęcie Kursu O. P. L. G.

Zarząd PWK. do OK. podaje do wiadomości Członkiń Koła, jak również Organizacyj Kobiecych w Toruniu, oraz Pań niezrzeszonych, że **dnia 15 kwietnia o godz 17-ej** odbędzie się w świetlicy PWK. — Dom Społeczny — pierwszy wykład informacyjny **Kursu Obrony Przeciw - Lotniczo Gazowej** — który poprowadzi p. kpt Strobel. Zaznaczamy, że na pierwszym wykładzie ustalone zostaną dni i godziny wykładów — z uwzględnieniem życzeń zebranych Pań.

Ze względu na **konieczność szkolenia, jak najszerszych mas kobiecych w obronie przeciw-lotniczo - gazowej — aby na wypadek wojny — umiały zabezpieczyć własny dom, dzieci i rodzinę pod niebezpieczeństwem zatrucia się** — aby zdobyły umiejętność obchodzenia się z maską gazową — **apelujemy do Wszystkich Kobiet toruńskich o współudział w akcji szkolenia się do obrony cywilnej Kraju!** Zapisy w sekretarjacie PWK. — Dom Społeczny — poniedziałki i czwartki od 16 — 18 oraz 15 4. rb. przed i po wykładzie.

Kurs Informacyjno-Propagandowy

Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju

Zarząd PWK. komunikuje, że termin Kursu Inform. Prop. — przesunięty został z dnia 17 marca na dzień 25 kwietnia z przyczyn od Zarządu niezależnych. Bliższe szczegóły, dotyczące kursu zamieścimy w prasie miejscowej.

Zarząd P. W. K. do OK.

Wystawa plastyczek w Paryżu

została w lutym r. b. Międzynarodowa Wystawa Sztuki, obesłana przez artystki — plastyczki, należące do Międzynarodowej Federacji Kobiet Pracujących Zawodowo. Wraz z artystkami Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Holandii, Italii, Jugosławii Rumunii, Szwecji, Szwajcarii i Węgier — biorą udział w wystawie plastyczki polskie.

W sprawach wystawy wyjechała do Paryża z ramienia Sekcji Plastyczek Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo p. Marta Podoska.

Wystawa jest popierana przez czynniki oficjalne, w szczególności przez instytucje, zajmujące się krzewieniem sztuki na terenie międzynarodowym. Otwarcie wystawy w Paryżu odbyło się uroczyście z udziałem przedstawicieli poselstw i ambasad krajów, z których pochodzą artystki, biorące udział w wystawie.

Podobną wystawę międzynarodową plastyczek zorganizowała Sekcja Polska w Warszawie przed dwoma i pół laty w salach IPS'u.

Polska wśród federacyj świata

W wielkim Kongresie kobiet pracujących „International Federation of Business and Professional Women", odbytym w lecie w Paryżu, wzięła udział delegacja „Zjednoczenia". Kongres miał wielki rozgłos, był niezwykle gorąco podejmowany przez Paryż, zgromadził wiele wybitnych kobiet. **Specjalne owacje zgotowano pani Frances Perkins, Ministrowi Pracy Stanów Zjednoczonych,** która wzięła czynny udział w kongresie i wygłosiła przemówienie, transmitowane przez radio, a podkreślające **działalność kobiet i wpływ ich na utrzymanie pokoju międzynarodowego.** W wyborach międzynarodowych władz Federacji powołano do Sekretariatu przedstawicielkę Polski w osobie p. Anny Paradowskiej - Szelągowskiej, przewodniczącej „Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo". Przewodniczącą międzynarodową została nadal p. Lena Madesin Phillips ze Stanów Zjednoczonych.

IRENA ZDANOWICZ-ZOSZAKOWA

Sciany świata

Zofia Rygier-Nałkowska autorka powieści wybitnie realistycznych o podkładzie psychologicznym niesłusznie często jest oskarżana o zbytni chłód i męskie podejście do sprawy.

Wynika to może stąd, że jest to jedyna z niewielu kobiet, dla której cierpienie i męka ludzka stają się jej własnością, jej własnym bólem, z którym się musi zmagać, a więc zetknąć bezpośrednio ze życiem.

Forma utworów Nałkowskiej jest związana ściśle z treścią. Rzadko ulega ona nastrojom i kaprysom fantazji.

Autorka „Hrabiego Emila" — utwór swój buduje spokojnie, wytrwale, a tworząc odczuwa głęboką radość tylko wtedy jedynie. gdy uda się jej wytłumaczyć psychologicznie czyn danego typu powieści.

Najciekawsze jej utwory jeśli chodzi o zagadnienie socjalne to jeden z pierwszych „Hrabia Emil", a długo... długo potem „Ściany świata".

Opowiadanie to czytałam w dusznym przedziale wagonu.

Zanim otworzyłam pierwsze kartki książki, myślałam o samym jej tytule.

Ten maleńki przedział, gdzie przestrzeń ruchów człowieka musi być ograniczona, a duszne powietrze nie pozwala swobodnie oddychać, bo ja wiem zresztą co — dość, że sam tytuł przypominał mi człowieka, który męczy się w celi, a „ściany życia" go dławią, duszą swym kamiennym ciężarem, za jakieś winy niepopełnione, za zło świata, które jest koniecznością, od kiedy poczęło się istnienie człowieka.

I tak poprzez dusznotę wagonu rozwarły się karty opowieści.

Dzieje małych, biednych ludzi, zakutych w kajdany za swe winy.

Snuje się przed nami długi sznur różnorakich zbrodniarzy, bezmiaru męki i śledztwa — bramy do długotrwałej męki konania.

Są tacy, dla których sam ich czyn, ich zbrodnia jest ciosem, który przyszedł z zewnątrz, niespodzianie dla nich samych, nie umieją się pogodzić z faktem winy i kary. Są oszołomieni, ogłuszeni zbrodnią, którą niewiadomo czasem dlaczego popełnili. Są tacy, którzy od urodzenia już nosili w sobie brzemię mordu i przyznają się do popełnienia go z brutalnością i cynizmem.

Są jeszcze inni mali i bezbronni, nie umiejący panować nad sobą, nad swemi nerwami, tchórzliwi, płaczący.

I długo tak przed nami rozwiera się linia ludzi wyjętych z pod prawa, ludzi których fatalny zbieg okoliczności zepchnął nagle w odmęty nizin i wykoszlawił im całe życie.

Z kolei w opowieściach swoich opisuje Zofia Nałkowska kobiety zbrodniarki, które nie są w stanie panować nad sobą, są zupełnie niepoczytalne, rozszarpane nerwowo, pozbawione godności. nie umiejące cierpieć, pragną za wszelką cenę wolności.

Bardzo ciekawe jest jedno opowiadanie o dwu matkach przestępców, które bezcelowo ciągle proszą o zwolnienie swych synów zbrodniarzy, a dowodzą tak dziecinnie, naiwnie, że przecież pragną jedynie sprawiedliwości. Czepiają się argumentów nic nie znaczących byle uratować, uniewinnić swe dziecko.

Ta dojrzałość życiowa i równowaga z jaką Nałkowska traktuje wszystkie przejawy życia dawać będzie nam ciągle iluzję jej chłodu i oschłości.

Ta jej umiejętność pogodzenia się z koniecznością zła jest chwilami ogromnie męcząca.

Ma się wrażenie. że Nałkowska doszła już do momentu, gdzie starość znaczy swe ślady.

Ale tu jakgdyby na przekór czytamy takich kilka zdań:

„Życie, życie moje, które nie przestałoś mnie zadziwiać co mam czynić! Jak sobie sprostać!

Mroku niebosiężny, nocy która odkrywasz tę krzywdę dnia, który przyzwalasz na uśmiech, więc to tak miało być. więc tak."

Tu wyrywa się okrzyk zwątpienia.

Tu znika w tym mimowolnym wyznaniu jej równowaga jej pozorny chłód.

Więc jednak w coś wątpi, czemuś sprostać nie może. Coś w życiu jest nie tak jak **być powinno. Ten świat, podzielony na dwie** strony zła i dobra, na ludzi szczęśliwych i niezasłużonej często odpowiedzialności, nie jest tym wyśnionym światem.

I tak „Ściany świata" pozostawiają nas na szlaku zwątpienia, znaku zapytania, co czynić jak życiu sprostać.

Nie reformuje autorka niczego, niczego nie pragnie zmienić, nie szuka nawet rady, stwierdza jedynie fakty wzięte ze życia, daje nam świat ludzi odgrodzonych od nas zaporą nie do przebycia. ludzi, którymi przywykliśmy gardzić i nie zaliczać ich do społeczeństwa. Odeszli od nas za kraty, tam wśród siebie tworzą nowy świat, nowy odłam ludzi. „Ściany świata", którymi jesteśmy od nich odgrodzeni, chronią nas od patrzenia na zło, na mękę.

A przecież nie sposób jest wprost pomyśleć. aby ktoś kto może chodzić po wolnej przestrzeni, oddychać świeżym powietrzem, patrzeć na kwiaty i ludzi, zrozumiał człowieka. który jest zamknięty, dla którego widok słońca byłby największą radością na świecie.

A gmachy naszych więzień wznoszą się tak często wzdłuż brzegów rzeki, w samym centrum miasta, gdzie w gwarne. upalne lata dolatują do okien uwięzionych gamy srebrzystego śmiechu i radosnego wesela ludzi wolnych

Redaktorka: Maria Neymanowa.
Adres Redakcji: Toruń, Sienkiewicza 2, m. 1
Telefon 22-15.

Dzień w Toruniu

Sobota-Niedziela-Poniedziałek, dnia 27, 28 i 29 marca

Porządek nabożeństw na święta Wielkanocy

BAZYLIKA ŚW. JANA

I święto

Rezurekcja o godz. 5-tej; po procesji około godziny 5,45 uroczysta Msza św. z asystą i krótką nauką. Msze św. o godzinie 8, 9, 10 i 11,45.

II święto

Msze św. o godz. 7, 8, 9, 10 i 11,45.

KOŚCIÓŁ N. P. MARII

I święto

Rezurekcja o godzinie 6, po czym pierwsza Msza św. Msze św. o godzinie 9 szkolna, o godzinie 10,15 suma — kazanie: ks. dr. Jank, o godzinie 12 — kazanie ks. dr. Jank. Nieszpory o godzinie 15.

II święto

Msze św. o godzinie 7, o godzinie 9 szkolna, o godzinie 10,15 suma — kazanie ks. Mykowski, o godzinie 12 — bez kazania. Nieszpory o godzinie 15.

KOŚCIÓŁ ŚW. JAKUBA

I święto

Rezurekcja o godzinie 6. Msze św. o godzinie 9, 10 (suma) i 12-tej.

II święto

Msze św. o godzinie 7, 9, 10 (suma) i 12-tej.

REPERTUAR ŚWIATECZNY TEATRU.

W niedzielę, 28. 3. — „Minister na inspekcji", godz. 20.

W poniedziałek, 29. 3. „Szklanka wody", godz. 20.

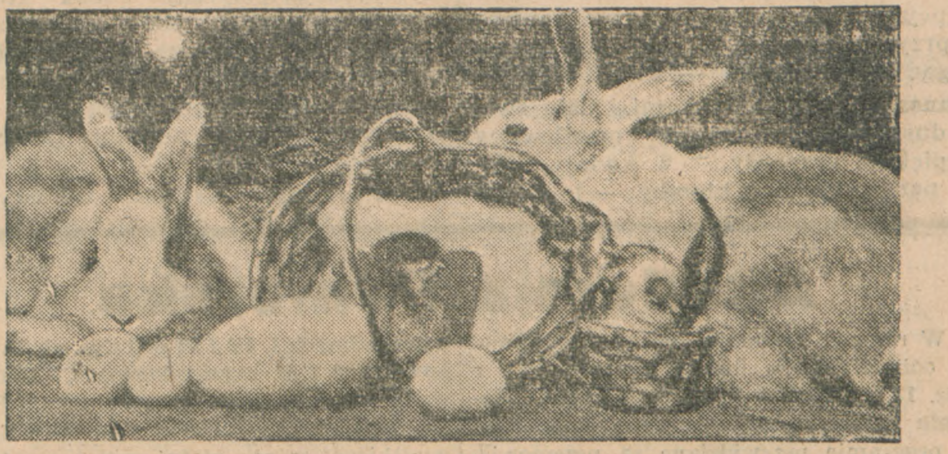
W poniedziałek, 29. 3. — „Wesoła wdówka", godz. 20.

We wtorek, 30. 3. — „Mysz kościelna", godz. 20.

KINA:

ARIA: „Skowronek" i „Jego wielka miłość" (premiera).
AS' „Szarża lekkiej brygady" (premiera).
MARS: „Bogate biedactwo" (premiera).
ŚWIT: „Dama kameliowa" (premiera).

Świąteczne życzenia gawędziarza



Stale zrzędzi i narzeka
W całym ciągle dziury szuka,
Rzadko chwali — taka z niego
Dziwna i uparta sztuka.
*
Ale za to dziś w dniu święta,
Wszystko w innych barwach tonie,
Więc gawędziarz się rozchmurzył
Rzucił pióro, klasnął w dłonie,
*
Niczym Virgil, albo Homer
Wierszem sypie jak z rękawa,
Których rymy — posłuchajcie!:
„Stół" — „butelka" i — „zabawa"
*
Bo po takim długim poście,
Gdy do stołu dziś zasiędę,
Gdy się zejdą zacni goście,
Jakże stworzyłbym gawędę?
*
Chyba o tym, że mi dobrze
Świat jest cudny niby bajka,
Więc Wam także dzisiaj życzę
Z serca: „Wesołego Jajka"!

Z ratuszowej wieży

„Dziennik wieczorny"



Coraz częściej dają się słyszeć narzekania na Polskie Radio w związku z nadawaniem „Dziennika wieczornego". Nie chodzi tu o jego treść ani układ, lecz o czas. W myśl programu winien on mieć miejsce punktualnie o godzinie 8,45.

Tysiące radiosłuchaczy wyczekuje specjalnie na tę godzinę, by o godz. 8,44 włączyć kontakt i wysłuchać najciekawszych wiadomości z życia Polski czy zagranicy.

Tymczasem okazuje się, że zamiast „Dziennika Wieczornego" odbywa się w dalszym ciągu transmisja z hodowli drobiu, lub koncert straży ochotniczej z Grajdołka, audycja cała Pciska śpiewa, w wykonaniu szkoły powszechnej w Kaczym Dole, czy wreszcie koncert Filharmonii Warszawskiej; mniejsza o to co.

Czekaj teraz człowieku, aż się taka (równie coprawda interesująca) audycja skończy, stój, lub siedź uparcie przy głośniku żeby nie przegapić „Dziennika" który zostanie „nadany" z poważnym opóźnieniem.

Być może, że jest to chytrze obmyślany haczyk na tych radiosłuchaczy, których poza referatami, polityką i informacjami nic innego nie interesuje.

RADIOABONENT.

DYŻUR APTEK:

W śródmieściu — Apteka pod Lwem, ul. Król. Jadwigi; na Bydgoskim Przedm. Apteka św. Anny (Mickiewicza); na Mokrem — Apteka pod Łabędziem (Kościuszki).

Na toruńskim bruku

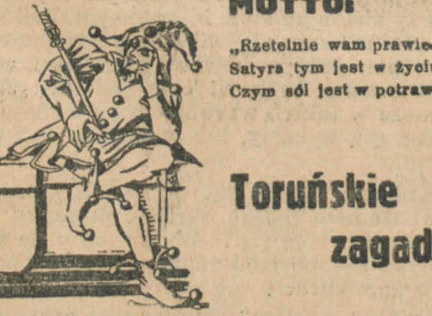
— **Polski Zbór Ewangelicko - Augsburski w Toruniu.** Dnia 29 bm. (II Święto Wielkiejnocy) odbędzie się nabożeństwo główne o godz. 10 w kościele przy ulicy Strumykowej nr. 8. 2040

— **Zarząd Związku Stowarzyszeń Właść. Nieruch. Wojew. Pomorskiego w Toruniu** podaje niniejszym do wiadomości, że roczne zwyczajne walne zebranie delegatów Związku Stowarzyszeń odbędzie się w dniu 4. 4. br. o godz. 13 w sali „Książęcej" Dworu Artusa. 2055

— **Zamiast życzeń świątecznych.** Na święcone dla bezrobotnych p. wicewojewoda, naczelnicy wydziałów i inni urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego złożyli kwotę 94,77 zł.

Napad rabunkowy na Mokrem

W dniu 25 bm. o godz. 20,15 na powracającą z pracy ekspedientkę filii firmy Jaugsch i Ska dokonano napadu rabunkowego na ul. 3 Maja na Mokrem. Sprawcy po bezpośrednim pościgu zostali ujęci i nazajutrz przekazano ich do dyspozycji p. wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Toruniu.



MOTTO:

„Rzetelnie wam prawię
Satyra tym jest w życiu
Czym sól jest w potrawie"

Toruńskie zagadki

Boks, piłka, wioślarstwo,
Ma w nim protektora,
Bo:
— „Wot, panie dobrodziejku,
Bez sportu, to i dusza chora"!
KTO TO?

P. S.

Oświadczamy publicznie
Miły z Radia - Panie,
Że nie o Tobie było
Poprzednie pisanie.

*)

Sensacyjna premiera w Teatrze Ziemi Pomorskiej

W tygodniu poświątecznym występuje teatr toruński **z prapremierą polską,** wywołującą niezwykłe zainteresowanie w całym naszym świecie teatralnym. Jest to **3-aktowa komedia,** nie znanego dotąd u nas autora, Stefana Donata, p. t. **„Mała Kitty i wielka polityka".** Okoliczności wprowadzenia komedii na nasze sceny nie są codzienne. Sztukę odkrył **Teofil Trzciński,** długoletni dyrektor teatru miejskiego w Krakowie, oraz we Lwowie i Poznaniu, pomnażając w ten sposób pokaźny rząd polskich autorów, którym dotąd scenę otworzył. Pierwszym dyrektorem, który utworem konkretnie się zainteresował i natychmiast do wystawienia przyjął, był **dyr. Bracki,.** Mógł to uczynić tym bardziej, ponieważ właśnie rozpoczynał się okres gościnnych występów artystki p. Jadwigi Zaklickiej, która w intencjach autora predystynowana była na odtwórczynię roli tytułowej.

Na zaproszenie dyrekcji toruńskiej, dyr. Trzciński reżyseruje też u nas komedię. Bawi on już w naszym mieście i w intensywnych całodziennych próbach pracuje z naszym zespołem artystycznym. Od niego też pochodzą poniższe ciekawe informacje o sztuce i jej autorze.

„Stefan Donat nie jest nowicjuszem na terenie teatru. Żyjąc stale zagranicą w Szwajcarii i Austrii, pracował dotąd literacko w mniejszych formach dla filmu, teatru i radia, przygotowując się w ten sposób starannie do większych zadań. „Mała Kitty" jest jego pierwszą sztuką całowieczorową, a mimo to jest w tej chwili na



Teofil Trzciński

najlepszej drodze do zrobienia kariery międzynarodowej. Zawdzięczać to będzie niezawodnie kapitalnie nakreślonej roli tytułowej, na jaką aktorki latami oczekują. Rzeczywiście już obecnie lansujee komedię na sceny niemieckie jedna z największych wiedeńskich firm nakładczych, a jednocześnie kończy się przekład włoski dla wybitnej artystki, Valesca Merlini, która odtwarzać będzie rolę Kitty w głównych miastach półwyspu apenińskiego.

W kompozycji komedii widać rękę rasowego człowieka teatru i wprawnego technika sceny. Pod niejednym dialogiem lub epizodem mógłby się podpisywać jakiś Bus-Fekete lub Fodor. Nie tylko rola tytułowa, ale wszystkie inne figury aż do drobnych epizodów, nakreślone są zdecydowanymi rysami. Wśród nich czołowe miejsce zajmuje postać angielskiego ministra, światowego męża stanu, który, na terenie wielkiej polityki będąc niedostępnym potentatem, jest w życiu prywatnym człowiekiem prostym, ciepłym, łatwo się udzielającym. Znakomity gracz dyplomatyczny w którym, jak u tylu wielkich Anglików, pozostało w duszy coś z dziecka.

Rola ta da wdzięczne pole popisu dyr. Brackiemu.

Nowością w naszym komediopisarstwie jest międzynarodowy temat tej komedii i środowisko wyimaginowanej przez autora wielkiej, światowej konferencji gospodarczej, zwołanej do szwajcarskiej miejscowości Lugano.

Rzecz szczególna, że wedle niedawnych doniesień prasy światowej, taka „gospodarcza Liga Narodów" jest w sferze rozważań wielkich mocarstw na niedaleką przyszłość. Trzeba nie byle zręczności, by w ten splot potężnych krzyżujących się interesów politycznych, intryg finansowych i dyplomatycznych wprowadzić małą manicurzystkę z hotelu, będącego siedzibą delegacji państw obradujących. „Mała Kitty" staje się mimowolną sprężyną wielkich zdarzeń o międzynarodowej doniosłości i odgrywa decydującą rolę w sprawie miliardowej pożyczki, jaką Anglia udziela wymyślonej przez autora egzotycznej republice Coprador, obfitującej we wszelkie bogactwa ziemne.

Poza lekką intrygą komediową przesuwa się wiele, zaledwie muśniętych po drodze, doniosłych problemów Europy dzisiejszej, umęczonej kryzysem i z trudem szukającej wyjścia z chaosu powojennej gospodarki.

Tyle informacji dyr. Trzcińskiego. Należy do nich dodać, że na premierę toruńską wybiera się wielu sprawozdawców i korespondentów pism stołecznych i z innych miast. Spodziewany też jest przyjazd kilku dyrektorów teatrów.

Wystawa prac malarza-poety

Kiedyś w Tatrach uderzył mnie i zastanowił obrazek, niepozorny nawet, obok którego wielu turystów przechodziło bez zwracania nań uwagi, — obrazek, który dla mnie był pewnego rodzaju rewelacją: Otóż w małej płytkiej kałuży, która wypełniała niewielkie wgłębienie między maliniakami, odzwierciadlał się szczyt granitowej piramidy Świnicy czy Kościelca. Potężny masyw górski, sięgający swym szczytem w chmury, mieścił się w maleńskiej tafli deszczowej wody. Mieścił się w niej wraz z przepastnym żlebem, w którym skrzyły się białe płaty śniegu, i wraz z błękitem nieba, na tle którego rysował się wyraźny jego kontur.

Tatrzańska turnia, uwięziona w zwierciadle wody, przypomniała mi się, kiedy stałem przed płótnami **Jana Skotnickiego.** I tutaj na małej, ciasnej przestrzeni płótna artysta zakłął mocą swej sztuki **bezmiar nieba i wód i bezkresnej dali.** Obrazy Jana Skotnickiego muszą urzec widza najbardziej odpornego na piękno. Krajobrazy jego to coś więcej niż płaty zamalowanego płótna — to barwne wizje poetyckie, które rozsadzają ograniczające je ramy, rozrastając się wszerz i wzdłuż i **w głąb.** Jakimi środkami technicznymi malarz-poeta osiąga te efekty, nie nasza rzecz roztrząsać. Dość powiedzieć, że idealne opanowanie technik malarskich pozwala artyście tworzyć rzeczy wielkie, które żyją. Na płótnach, wystawionych w sali Kasyna Podoficerskiego, krajobraz żyje, tętni życiem, powietrze jest rozedrgane a niebo bezkresne. Kapitalne w kompozycji i w doborze barw są pejzaże poleskie i Adriatyk. Mimowoli przypomina się — jeżeli już mamy sięgać do porównań — **Puvis de Chavannes** ze swoimi freskami. Całą swoją duszę wkłada artysta, rozmiłowany w pięknie przyrody, — w kwiaty. Partie parku, kwietne klomby — to cacka artystyczne. Ale niemniej kapitalny jest portret: popatrzcie na **„Piasta i Rzepichę"**, popatrzcie na **„powrót nowożeńców z cerkwi."**

Wystawa obrazów Jana Skotnickiego, b. dyrektora departamentu Kultury i Sztuki Ministerstwa WR i OP jest w życiu kulturalnym Torunia wydarzeniem artystycznym obok którego nie można przejść obojętnie. Krzesła, które w sali Kasyna Podoficerskiego zapraszają do cichej zadumy przed nagromadzonymi na jego ścianach dziełami sztuki, niech nie stoją puste.

Idźcie i chłońcie oczyma prawdziwe dzieła sztuki. (wyt)

Wznowienie podwieczorków towarzyskich Polskiego Białego Krzyża

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy o godz. 17 sekcja propagandowo-imprezowa P. B. K. w Toruniu wznawia „pod Orłem" podwieczorki towarzyskie, na które uprzejmie zaprasza członków i sympatyków Polskiego Białego Krzyża.

Nowy film z Shirley Temple p. t. „Bogate biedactwo"

Zwolennicy małej **Shirley Temple** ucieszą się zapewne radosną nowiną, iż w okresie Świąt Wielkiejnocy tj. w dniu 28 bm. zawita na ekran kina **„MARS"** nowy, wesoły film z tą czarującą małą dziewczynką. Film nosi tytuł **„Bogate biedactwo"** **Shirleyka** jest tym razem dzieckiem, które zanedbuje jej własny ojciec, bogaty przemysłowiec, ciągle zajęty swoimi interesami. Nie potrzeba dodawać, że **Shirley** w tej roli jest znowu rozkoszna i że swoimi maleńkimi gierkami potrafi schwycić za serce najbardziej zatwardziałego śledziennika. **Shirley** nigdy jeszcze nie miała tak popisowej roli jak w filmie **„Bogate biedactwo"**. Wykonywa ona w tym obrazie moc melodyjnych piosenek, a na taniec jej zwrócili uwagę specjalną krytycy pism stwierdzając, że postępy jej w dziedzinie stepu i „czoczotki" są nadzwyczajne. **Shirley** olśniła w tym filmie wszystkich. Nie dziwimy się tedy wcale. że na konkursie najpopularniejszych gwiazd świata, urządzonym niedawno w Ameryce, **Shirley** otrzymała dzięki temu filmowi pierwsze miejsce. Dopiero po niej idą tacy tytani ekranu, jak Gable i Robert Taylor.

W filmie **„Bogate biedactwo"** grają obok **Shirley:** Michael Whalen, Alice Faye i Gloria Stuart.

Z Urzędu Stanu Cywilnego

Dnia 25 i 26 marca zapisano w księgach stanu cywilnego:

Urodzenia: Garncarz Jerzy Bogumin — syn Zygmunt; robotnik Karol Czapiński — córka Krystyna; podoficer zawodowy Franciszek Skórcz — syn Edward; podoficer zawodowy Jan Klich — córka Jolenta; robotnik Mieczysław Trzeciakowski — córka Jadwiga; kupiec Marian Grabowski — córka Aleksandra; monter - mechanik Józef Bonkowski — syn Józef; litograf - rysownik Aleksander Kiełbasiewicz — córka Gabryela.

Śluby: robotnik Alfons Kempski — Wiktoria Borkowska; monter - zdun Zygmunt Leszczyński — Władysława Biegalska; ślusarz Józef Wilczewski — Irena Szydłowska; robotnik Bronisław Schodowski — Joanna Janiszewska; rolnik Władysław Buntkowski — Helena Żywicka; zecer Alfons Nasarzewski — Leokadia Czaja; rzeźnik Edward Zieliński — Zofia Grużlewska; ślusarz Herman Nehring — Helena Richter.

Zgony: cieśla Michał Chudyk, Mazurska 15 — lat 78; Andrzej Paczkowski, Szosa Chełmińska 60 — 1 miesiąc; Jan Jabłoński, Polna 41-49 — 7 miesięcy; robotnik Józef Wiśniewski, Olszówko — 52 lata; robotnica Helena Plaskiewicz, Pluskowęsy — lat 26.

Akademia Pomorska

W ramach Tygodnia Propagandy Pomorza odbędzie się w dniu 4 kwietnia br. o godz. 12 w **Teatrze Ziemi Pomorskiej Akademia Pomorska,** organizowana przez PZZ. W programie przewidziane są przemówienia, tańce i śpiewy regionalne. Na uwagę zasługuje udział połączonych chórów toruńskich (chóry mieszane: **Dzwon, Lutnia, Halka, Chór Kościoła Garnizonowego i Parafii Chrystusa Króla** oraz chóry chłopięce szkół powszechnych I, IV i V) pod dyr. pp. **B. Piątkowskiego i M. Szymankiewicza.** Chóry te wykonają: Hymn Państwowy, Hymn Pomorza Moczyńskiego, Hymn Kaszubski Nowowiejskiego, szereg pieśni regionalnych mazurskich i warmijskich oraz Gaude Mater Polonia. Tańce regionalne wykonają uczenice szkoły powszechnej VIII pod kier. p. **Kowalczykówny.**

Akcja odczytowa P. Z. Z. w Toruniu

Z okazji „Tygodnia Propagandy Pomorza" P. Z. Z. zorganizował w porozumieniu z szeregiem organizacyj społecznych w Toruniu zebrania, na których zostaną omówione aktualne zagadnienia gospodarcze i kulturalne Pomorza.

P. Z. Z. zwraca się do organizacyj społecznych w Toruniu z prośbą, ażeby, organizując zebrania swych członków w okresie „Tygodnia" zawiadamiały o terminie zebrań P. Z. Z. i zgłaszały zapotrzebowanie na prelegentów, o ile zebrań takich w porozumieniu z P. Z. Z. jeszcze nie urządziły.

Wzruszający dowód wychowania obywatelskiego

Miło nam podzielić się z Szan. Czytelnikami wiadomością o wzruszającym objawie kultu dla Marszałka Piłsudskiego.

Uczenica klasy 56 szkoły powszechnej nr. 8, 11-letnia Zofia Danowska zamieszkała przy ul. Żeglarskiej nr. 1 z własnej inicjatywy zebrała w swej klasie w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego kwotę 1.48 zł, którą w dniu wczorajszym wpłaciła w Pom. Woj. KKO na Fundusz Obrony Morskiej.

Wspanialszy niż „Kapitan Blood"

Errol Flyn jako „Orzeł krymski" w filmie „Szarża lekkiej brygady"

Z pośród filmów amerykańskiej produkcji. które ostatnio ukazały się na ekranach kinowych na specjalne wyróżnienie zasługuje film osnuty na tle znanej powieści lorda Alfreda Tennysona pt. **„Szarża lekkiej brygady".**

Prasa całego świata wszystkich odcieni zgodnym chórem pisze o **„Szarży lekkiej brygady"** w słowach największego zachwytu, jako o najlepszym filmie i najbardziej emocjonującej epopei w historii filmu dźwiękowego Nie jest to zwykła szumna reklama, lecz w rzeczywistości realna ocena wartości nieprzeciętnych walorów najpiękniejszego filmu świata doby obecnej, który na każdym wywołuje słowa podziwu i zachwytu i na długo utrwala się w pamięci.

W roli głównej ujrzymy **króla aktorów Errola Flynna (pamiętnego odtwórcę Kapitana Blooda)**, w roli **„Orła Krymskiego".** Obok niego występuje czarująco piękna **Olivia de Havilland,** partnerka Errola Flynna z filmu „Kapitan Blood". Wśród tysięcy statystów obsadę filmu „Szarża lekkiej brygady" stanowią w dużej części awanturnicy, łowcy przygód i b. wojskowi z całego świata. Obok b. generała rosyjskiego, widzimy hindusów, arabów i wielu b. wojskowych najrozmaitszych armii.

„Szarża lekkiej brygady" jest bezsprzecznie największym wyczynem dotychczasowej amerykańskiej produkcji filmowej. Takie sceny jak polowanie na tygrysy i lamparty w Indiach, masakra garnizonu angielskiego w Chukoti, walki podjazdowe na niezmierzonych pustyniach azjatyckich, wreszcie punkt kulminacyjny filmu, szarża 600 lansjerów lekkiej brygady na baterie rosyjskie pod Bałakławą, na długo utrwalają się w pamięci. Tak realistycznych scen nie było jeszcze w żadnym filmie. Odwaga, bohaterstwo i poświęcenie wzbudzają najwyższy podziw. Tak świetnie ujętych scen, jaką jest moment szarży trudno opisać. Aby odczuć niezmierne piękno trzeba je koniecznie zobaczyć.

Całość filmu owiana jest najpiękniejszym romantyzmem. Fabuła miłosna opowiada o rywalizacji dwóch oficerów, zakochanych w jednej nieziemsko pięknej dziewczynie.

Gigantyczne to arcydzieło filmowe **wyświetla kino „AS".**

Pan Stasio gra w bilard

Humoreska.

Zastanawiam się nieraz, jak można w piękny wiosenny dzień siedzieć w zamkniętym lokalu i grać w bilard.

Wśród gęstych kłębów dymu z papierosów uwijają się postacie w kamizelkach lub zgoła w rozchełstanej koszuli. Wzrok natężony śledzi kule ze słoniowej kości. Nic graczy poza tym nie obchodzi, nic nie istnieje poza kijem i bilą. Oczywiście nie brakuje kibiców i zakładających się (o 50 gr., o złotówkę, czasem o całych pięć srebrniaków polskich). Niska sala dyszy namiętnością totalizatora.

W czasie gry ktoś podwaja, potraja, zwielokrotnia swoją stawkę na rzecz mającego mniej punktów. Chodzi o t. zw. ambicję i dopingowanie gracza.

— A jednak wygra!
— Ale mu dał ducha!!
— Co za rekin!!!
— Fajny „probkarz"...
— Założymy „sztona"?
— Gra „na wariata"
— To system „cyckowy".
— Daj mu fory!...

Oto mniejwięcej słownik bilardzistów, podsłuchany w „Europejskiej". A ile jeszcze tych wyrażonek istnieje? Trudnoby zliczyć na wołowej skórze Dyskretnie spisawszy owe „kwiaty mowy polskiej" na serwetce z bibułki, udałem się do pana Stasia W., zapalonego bilardzisty, znanego na toruńskim bruku pod pseudonimem „Rekina". Od niego dowiedziałem się właśnie, że wyraz „Rekin" oznacza partnera stale wygrywającego i zgarniającego wszystką gotówkę do kabzy.

Otóż wyżej zaprezentowany pan Stasio



W. rozpoczął swój wykład tymi mniej więcej słowy:

— Uważasz pan. bilard to jest to samo co w karty. Jeden na ten przykład woli brydża, inny szachy, co poniektóry łapie ryby i siedzi nad wachą całymi dniami, ale arystokracja gry towarzyskiej skupia się zawsze przy zielonym stole bilardowym. Dać komuś „dubla" sprawia większą przyjemność, niżbyś pan jednym uderzeniem pięści wyłuskał swemu wrogowi całą jadalnię. Jak pan może w takich warunkach porównywać bilard z grą w karty, lub łowieniem ryb na deszczu.

„Probkarz" — to jest taki gość, którego z powodzeniem można określić piosenką „I chciałabym i boję się". Wyraz ten o ile się nie mylę, pochodzi od znanego wyrazu polskiego „próbować".

„Grać na wariata" może tylko człowiek zalany w pestkę. Albowiem po trzech, czy czterech karafkach. gdy człowiek staje przed bilardem, zaraz trzeźwieje, a tak drobna ilość alkoholu nigdy nie mąci uzdolnień i kwalifikacyj bilardzisty. Systemem „cyckowym" grają na ogół flegmatycy. Cyka sobie taki typek punkt po punkcie i najczęściej robi pulkę pierwszy. Co ja tu panu będę zaiwaniał teoretycznie. Chodźmy na bilard. Na zielonej desce wyłożę panu ideowo cały nasz program.

Od tego dnia stałem się namiętnym graczem. Nie uznaję wprawdzie ani „sztona" ani „dubla", ani nie uprawiam systemu „cyckowego". Chwilowo gram „na wariata". Nie dlatego, żebym na lekcje szedł pod gazem, o nie, po prostu nie umiem grać, mimo to wygrywam partię za partią. Już wczoraj ktoś nazwał mnie „Rekinem". Jakże smutną będzie moja zawrotna kariera bilardowa, gdy nauczę się grać naprawdę? JOT.

Podgórz

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W CZASIE ŚWIĄT

Niedziela — 28. 3. 1937 r. o godzinie 6-tej rezurekcja — kazanie i Msza św. śpiewana, o godzinie 9,30 kazanie i cicha Msza św, o godzinie 11-tej kazanie i Suma. Po południu o godzinie 3-ej chrzty o godzinie 4-tej nieszpory z różańcem.

Poniedziałek Wielkanocny — 29. 3. 1937 r. O godzinie 6,30 cicha Msza św., o godzinie 9.30 kazanie i cicha Msza św., o godzinie 11-tej kazanie i Suma. Po południu o godzinie 3-ej chrzty. Nieszpory z różańcem wypadają z powodu słuchania spowiedzi św. wielkanocnej w Otłoczynie.

Pierwszy piątek. W czwartek, 1 kwietnia, wieczorem od godz 6-tej słuchanie spowiedzi św. Od godziny 8—9 „Święta godzina" z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. W piątek, 2 kwietnia, rano, o godzinie 6.30 wotywa do Najśw. Serca Pana Jezusa w wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

CIERPICE

W pierwsze święto Wielkanocne, 28 marca, nabożeństwo w lokalu szkolnym w Rejencji o godzinie 10-tej. Przed tym słuchanie spowiedzi św We wtorek świąteczny, 30 marca, po południu od godziny 3-ej słuchanie spowiedzi św. wielkanocnej, a w środę, 31 marca, rano o godzinie 7-ej Msza św. i Komunia św.

OTŁOCZYN

W drugie święto Wielkanocne, 29 marca, o godzinie 10-tej nabożeństwo w kaplicy domu skarbowego. Przed tym słuchanie spowiedzi św. Po południu tegoż dnia od godziny 3-ej słuchanie spowiedzi św. wielkanocnej. We wtorek świąteczny, 30 marca, rano o godzinie 7-ej Msza św. i Komunia św.

ZEBRANIA

Bractwo Młodzieńców Różańcowych w poniedziałek świąteczny, 29 marca po Sumie.

Bractwo Mężów Różańcowych w Niedzielę Przewodnią, 4 kwietnia, po Sumie.

Kolekta. W niedzielę, 4 kwietnia, odbędzie się podczas wszystkich nabożeństw kolekta na nowy cmentarz.

Zarząd Polskiego Białego Krzyża — Koło Podgórz zwraca się do parafian podgórskich z uprzejmą prośbą, aby wrzucili przeczytane gazety i czasopisma do specjalnie umieszczonej skrzynki przy budynku pocztowym.

Podziękowanie. Pan Drzewiecki, fabrykant świec kościelnych w Gniewkowie ofiarował dla kościoła parafialnego w Podgórzu wielki i okazały paschał. Serdeczne Bóg zapłać!

Jałmużna postna. Uprasza się parafian o spieszne ofiarowanie jałmużny postnej do skarbonki pod chórem z napisem „Jałmużna postna", ponieważ zaraz po świętach wielkanocnych będzie odesłana do Kurii Arcybiskupiej.

Wspólna Komunia św. Zarząd Bractwa Niepokalanie Poczętej Najśw. Marii Panny podaje wszystkim członkom do wiadomości, że w niedzielę, 4 kwietnia r. b., Bractwo przystępuje do wspólnej Komunii św. podczas pierwszego nabożeństwa. Spowiedź święta w sobotę, 3 kwietnia, wieczorem. Po południu w niedzielę, 4 kwietnia, po nieszporach zebranie Bractwa w świetlicy Katol. Stow. Robotników.

Ważne dla pp. rolników

Uszlachetniajcie pługi!

Fabryka „Unia-Ventzki" w Grudziądzu wyposaża pługi w mierzwniki

Zawiadamiamy P. T. rolników, że fabryka **UNIA-VENTZKI** w Grudziądzu wyposażyła swe pługi w bardzo ważne **nowoczesne ulepszenie.** Zaopatrzyła mianowicie słupicę pługów 2-skibowych, oraz 1-skibowców do głębokiej orki (T. R.) w t. zw. **mierzwnik,** który zapobiega skutecznie zapychaniu się pługa w orce we wszystkich warunkach gleby, bez względu na stan jej nawożenia, lub zanieczyszczenia.

Wspomniana fabryka dostarcza mierzwniki te do wszystkich pługów 2-skibowych NNC i 1-skibowych TR. Czyni to **bezpłatnie,** chcąc umożliwić P. T. Rolnikom w całej Polsce **praktyczne wypróbowanie wielkiej przydatności mierzwnika.** Poza tym wszyscy ci P. T. Rolnicy, którzy pragnęliby mierzwniki założyć do pługów, znajdujących się u nich w użyciu, mogą je nabyć w fabryce przy niewielkim koszcie.

Przy tej okazji zwracamy szczególną uwagę wszystkich postępowych Rolników, **na konieczność unowocześnienia samej orki,** co jest możliwe przez użycie przede wszystkim odpowiednich pługów. Najsprawniejszymi z pługów sprężajowych są bezsprzecznie **pługi ramowe UNII** znaku T. R. Jeśli je wyposażymy w mierzwnik, zapewnimy sobie rzeczywiście pierwszorzędną orkę o idealnie czystej bruździe. O wielkich korzyściach orki tymi pługami można się przekonać jedynie porównując je w praktyce z pługami ręcznymi, których prowadzenie jest w dodatku **niezmiernie męczące.** Wspomnieć należy, że do tej pory kupowały te pługi tylko duże gospodarstwa, dziś kupują je już i **włościanie,** szczególnie tam, gdzie **plantują buraki.**

Wypada tu zaznaczyć, że o użyteczności samego mierzwnika przekonało nas już rolnictwo Zachodu Europy, choć tam mierzwnik wykonany był niewłaściwie, a raczej w niektórych warunkach gleby orkę utrudniał. Mierzwnik fabryki **„UNIA-VENTZKI",** jak wytrawni fachowcy orzekli, jest bez porównania prościej, a przede wszystkim celowiej, zbudowany. W miarę tego, jak rolnictwo polskie wypowie swe zdanie o próbach mierzwnikiem, **fabryka UNIA-VENTZKI zamierza dodawać go do wszystkich pozostałych pługów.** (2046

Fabryka „Unia" w Grudziądzu unowocześnia kulturę rolną

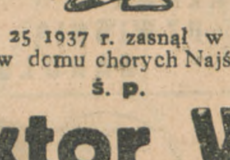
Tani obsypnik włościański — Brony druciane do niszczenia chwastów

Jesteśmy świadkami częstszego w ostatnich czasach pojawiania się w handlu **ulepszonych narzędzi rolniczych.** Jest to rzeczą zdrową i pożądaną, gdyż przy pomocy co raz to lepszych narzędzi pracy, rolnictwo nasze będzie mogło spełnić swe dążenie do stopniowego **unowocześniania sposobów gospodarowania.**

W ostatnich dniach pojawił się w handlu, na przykład, lekki, wyjątkowo celowo zbudowany, a **tani obsypnik włościański** NO, zbudowany przez fabrykę **UNIA-VENTZKI** w Grudziądzu. Tego rodzaju fabryczny obsypnik jest już oddawna poszukiwany przez większość rolników, głównie na lżejszą glebę, lub tam, gdzie brak środków na zakup cięższych, a zatem droższych obsypników.

Poza tym ukazały się na rynku także **brony druciane do niszczenia chwastów,** t. zw. zgrzebła. Ponieważ są lekkie i elastyczne, a przy tym tak skonstruowane, że nie uszkadzają roślin, mogą oddać polskiemu rolnikowi pierwszorzędne usługi. Świadectwo dojrzałości zdały zgrzebła te już w ub. latach, między innymi w Niemczech, gdzie stwierdzono, że koszt nabycia takiego zgrzebła już w drugim roku pracy amortyzuje się: Wytwórcą i tych zgrzebeł jest wspomniana fabryka **„UNIA-VENTZKI".**

Tych kilka uwag należy wziąć pod rozwagę, przy kupnie narzędzi przed zbliżającymi się pracami rolnymi. (2046



2063

We Wielki Czwartek, dnia 25 1937 r. zasnął w Panu, po długich cierpieniach, zaopatrzony Sakramentami św. w domu chorych Najświętszej Marii Panny w Gdańsku

ś. p.

Ks. Wiktor Wysocki

proboszcz w Schoenebergu

były wikary w Łęgu, Oliwie, Gdańsku i Nowym-Porcie.

Odszedł od nas wielki talent, złotousty kaznodzieja, gorący miłośnik sztuki i wierny syn Ojczyzny.

R. i. p.

Jego szlachetną duszę polecamy pobożnym modłom księży konfratrów i wiernych.

W imieniu księży Polaków w Gdańsku

Ks. Bronisław Komorowski, proboszcz

Eksportacja zwłok z plebanii z Schoenebergu do Kościoła paraf. odbędzie się we wtorek dnia 30 bm. o godz. 17, Wigilie Requiem i pogrzeb w środę o godz. 10.

Zniżka kolejowa na Podkarpacie

Warszawa, 26. 3. (PAT) W dniach 28 i 29 wydawane będą bez jakichkolwiek zaświadczeń dla wszystkich **wycieczkowe bilety powrotne do miejscowości podkarpackich z 10-dniową ważnością.** Opłata ulgowa obliczona jest ryczałtowo z ustępstwem na przejazd, wynoszącym około 40 procent zniżki od opłat normalnych. Opłaty te stosowane będą na przejazd od stacji większych miast.

Akwarium

Pierwsze początki chowu ryb ozdobnych sięgają czasów rzymskich. Akwarium przedstawia najdoskonalszy wykrój z natury i działa nietylko wychowawczo, lecz jest ono również uspakajając. czynnikiem na nerwy i usposobienie. Jest ono niewysychającym źródłem i pomocą dla ciągłych badań natury i daje nam możność wglądania w jej najgłębsze tajniki. Gdy się tylko o walorach akwarium przekonamy, to już obejść się bez niego nie będziemy mogli.

Akwarium najlepiej jest sporządzić z czworokątnej żelaznej stalugi, na której czterech bokach dajemy szklane ściany; ustawiamy je w miejscu nie bardzo ciepłem, o ile możliwe, na wewnętrznym parapecie okna lub na osobnym stoliku postawionym w świetle możliwie najbliżej okna. Pożądany jest dostęp częściowy promieni słonecznych, a zanadto jaskrawe oświetlenie zasłaniamy bibułką zielonego koloru. Zbiornik nie może być za szczupły i musi mieć najmniej 25 x 18 x 20 cm (długość, szerokość, wysokość) Większe akwaria są możliwe, lecz nie mogą zawierać więcej wody jak 50 cm wysokości od dna, w przeciwnym razie marniałyby roślinki, które w wodzie rosnąc nie wytrzymują większego ciśnienia, co znów szkodziłoby rybkom.

Na dno akwarium sypiemy najprzód warstwę ziemi, po tym warstwę drobniutkiego rzecznego piasku, ubijamy to dobrze kołeczkiem, następnie sypiemy warstwę żwiru, który również ubijamy.

Sadzenie roślin wodnych odbywa się w ten sposób, że wtłaczamy w gruncie patyczkiem otwory, wsadzamy do nich korzenie roślin i przysypujemy je trochę piaskiem. Rośliny sadzimy tylko po stronie zwróconej ku światłu, zazwyczaj po stronie podłużnej, aby rybkom nie przeszkadzać w ich ruchach Skoro roślinki posadziliśmy, przysypujemy grunt ostrożnie trzecią warstwą, tj. żwirkiem wymytym dokładnie, który będzie teraz leżał na znajdującym się już w akwarium piasku drobnym. Całą warstwę ziemi wsypujemy w sposób podany na wzorze, tak, aby leżała pochyło i w jednym kącie miała punkt najwyższy, a to w tym celu, aby można łatwo usuwać odchody rybie; teraz wlewamy do akwarium wodę odstałą, a więc nie za zimną, czystą. Celem uniknięcia zburzenia świeżej warstwy ziemi, znajdującej się na dnie, lejemy wodę w papier gruby, trzymany nad roślinami dopiero co wsadzonymi. Woda będzie ściekała bez znaczniejszego ciśnienia i nie zmąci się ani nie zburzy ułożonej warstwy ziemi.

Dopiero po 3 tygodniach można złożyć ryby do akwarium przygotowanego w ten sposób, ponieważ tyle czasu potrzebują roślinki do zapuszczenia korzeni w ziemi.

Konferencja prasowa dla redaktorów sportowych

odbędzie się w dniu 3 kwietnia br. w Bydgoszczy

Zapowiedziana druga z kolei konferencja prasowa **odbędzie się w sobotę, dnia 3-go kwietnia br. w sali Rady Miejskiej** w Bydgoszczy przy ul. Farnej. Początek o godz. 11,30.

Porządek obrad:

1) Zagajenie — kierownik Okręgowego Urzędu WF. i PW.
2) Wyświetlenie filmu sportowego — dyrecja P. A. T. oddz. Toruń.
3) Referat n. t. „Prasa na usługach propagandy kultury fizycznej" — wygłosi p. Józef Kołodziejczyk red. dz. sportowego Dziennika Bydgoskiego.
4) Odczyty: a) „Sporty wodne i ich znaczenie społeczne" — kpt. Rutkowski Jan kmdt. Okr. Ośr. WF. w Toruniu;
   b) „Czy propagować turystykę lądową i obozownictwo?" — kpt. Niwiński Leopold, kdt. PW. w Świeciu.
5) Referat: a) Miesiąc propagandy ośrodków WF.;
   b) Pomorskie Zawody Sportowe — kierownik Ref. Wyszk. O. U. WF. i PW. DOK. VIII.
6) Wolne głosy.
7) Pokaz badań lekarskich w poradni sport. lek. Miejskiego Ośrodka WF. w Bydgoszczy.
8) Zakończenie.

Pp. redaktorzy sportowi oraz delegaci poszczególnych związków WF. i sportowych zgłoszą pisemną deklarację uczestnictwa do Okręgowego Urzędu WF. i PW. w Toruniu w terminie do dnia 1 kwietnia, a to celem wystawienia odpowiedniej zniżki kolejowej, która zostanie przesłana bezpośrednio zainteresowanym.

Programy radiowe

Sobota, 27 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń wielkopostna „Smutna rozmowa duszy". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Patrz programy lokalne. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Patrz programy lokalne. 13.00 Patrz programy lokalne. 14.30 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Opowieść wielkanocna dzwonów toruńskich" — Zbigniewa Nowosada i Antoniego Piekarskiego (wznowienie) (z Torunia). 15.00 Wiadomości gospodarcze 15.15 Patrz programy lokalne. 16.15 Serenady i nokturny w wykonaniu Orkiestry Adama Hermana (z Krakowa). 17.00 Nastroje i pieśni wielkopostne (z Wilna): Wykonawcy: Podwójny kwartet wokalny „Pro Arte" pod kier. Adama Ludwiga i zespół instrumentalny oraz Władysław Kalinowski — organy. 17.50 „Dworzec mojego dziadka", Franciszka Morawskiego — recytacja poezji. 18.10 Nabożeństwo rezurekcyjne z Katedry na Wawelu z biciem dzwonów „Zygmunta". 19.00 „Dzwony wielkanocne grają Polakom za granicą" 19.25 Koncert orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udziałem Anieli Szlemińskiej (sopran). 21.00 Koncert solistów Wykonawcy: Zofia Rabcewiczowa — fortepian (Warszawa), Jan Rakowski — viola d'amore (Poznań), Stanisław Pieczora — śpiew (Warszawa). 22.00 „Misterium o Zmartwychwstaniu Pańskim" wg. tekstów Wacława Potockiego. Opracowanie Marii Krzymuskiej i Kazimierza Plucińskiego Muzyka Stefana Poradowskiego (z Poznania). 22.45—23.30 Patrz programy lokalne.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

7.25 „Parę informacyj". 7.30—8.00 Muzyka (płyty z Warszawy). 12.50—13.00 „Jęczmień browarowy" pog. roln. — wygł. inż. Stanisław Piechociński. 13.00—14.00 Muzyka z płyt. 15.15 Duety z oper (płyty). 15.35 Życie kulturalne Pomorza 15.40 Muzyka fortepianowa (płyty). 16.05—16.15 Nasz program. 22.45—23.30 Na dobranoc (płyty).

Niedziela, 28 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał". 8.03 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej pod dyr. por. Antoniego Strzałkowskiego (z Poznania) 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na uroczystość Wielkanocy wygłosi ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski. Chór Świętokrzyski śpiewać będzie pod kier. ks. prof. Józefa Orszulika. Przy organach Eugeniusz Langer. Po nabożeństwie ok. godz 10.30 programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Wesołego jajka" — rewia świąteczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej i solistów (z Poznania). 14.15 Audycja dla dzieci p. t. „Cygański mazurek" — w wykonaniu „Trzech Ciotek". 14.35 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. Przyśpiewki — Jan Klimaszewski. 15.35 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko „Wiesław" — Kazimierza Brodzińskiego. Radiofonizacja i reżyseria Bronisława Horowicza Orkiestra pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego. 16.15 Koncert solistów, wykonawcy: Wanda Wermińska — sopran, Aleksander Michałowski — bas, Stanisław Tawroszewicz — skrzypce. Przy akompaniamencie prof. Ludwik Urstein. 17.15 Muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry wileńskiej (z Wilna) i orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. 19.00 Programy lokalne. 20.00 Chór Dana. 20,30 „Kuranty staroświeckie" „Pan Komarzewski w piekle" wg. anegdoty Henryka Rzewuskiego Opracowanie Stanisława Wasylewskiego. Reżyseria Tad. Segietyńskiego. 21.05 „Rycerskość wieśniacza" — opera w 1-ym akcie Piotra Mascagni'ego (płyty). 22.35—24.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

Po nabożeństwie około godz. 10.30—11,57: Śpiew, skrzypce i fortepian — płyty. 19.00 Program na jutro. 19.05 „Baby wielkanocne" skecz w opracowaniu Hanny Małkowskiej i Władysława Surzyńskiego. Wyk. Artyści Teatru Ziemi Pomorskiej. 19.30—20.00 Wesoła muzyczka — płyty.

ZAGRANICA

11.15 Lipsk. Symfonia pastoralna Beethovena. 11.45 Wiedeń. Koncert symfoniczny. 17.00 Mediolan. Koncert symfoniczny. Dyr. Molinari. Sol. Carlo Zecchi (fort.). 18.30 Ryga. „W ogniu" — opera Kalninsa. 19.30 Sztokholm. Symfonia 9-ta Beethovena. 20.00 Królewiec. „Gri-gri" — operetka Pawła Lincke. 20.00 Lipsk. „Dorotea" — operetka Vetterlinga. 21.00 Rzym. „Lodoletta" — opera Mascagniego. 21.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny. 22.05 Londyn Reg. Niedzielny koncert symf.

Poniedziałek, 29 marca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Wesel się Królowo miła." 8.03 Koncert poranny w wykonaniu reprezentacyjnej orkiestry Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic) 8.55 Programy lokalne. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Mszę św. odprawi ks. kapelan Michał Rękas. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Aleksander Fajęcki, śpiewać będzie chór parafialny kośc. św. Elżbiety pod kier. prof. Michała Woźnego. Po nabożeństwie ok godz. 10.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny (z Wilna). Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyr. Czesława Lewickiego i Mieczysław Szaleski — altówka Około godz. 13.00 Programy lokalne. 14.00 Programy lokalne. 14.35 „Drewniany kogut i pisane jajko" — gawęda Stanisława Wasylewskiego — audycja dla dzieci (z Poznania). 14.50 „Śmigus na Kleparowie" — wodewil lwowski — audycja muzyczna w układzie Zbigniewa Lipczyńskiego (ze Lwowa). 15.30 „Dużo siły, krzepkiej mocy, po radosnej Wielkanocy" — słuchowisko dla wsi — w opracowaniu Antoniego Zachemskiego i Józefa Płatka. 16.00 Muzyka polska. wykonawcy: Ludmiła Berkwicówna — fortepian, Adam Mazanek — bas i Kazimierz Meyerhold — akompaniament (z Krakowa). 16.30 Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Panna mężatka" — wg. Józefa Korzeniowskiego. Radiofonizacja Wiesława Góreckiego (z Krakowa). 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali hotelu „Bristol". Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i soliści: Mary Didur - Załuska, Janina Godlewska, Andrzej Bogucki, Tadeusz Faliszewski, Ludwik Lawiński, Tadeusz Pisarski. 19.10 „Pierwszy i ostatni występ teatralny Janka" — obrazek z powieści Witolda Bunikiewicza „Życie w kolorach". 19.25—19.30 Przerwa. 19.30 „Dyngus" — fantazja obyczajowa Tad. Segietyńskiego w wykonaniu orkiestry i chóru P. R. pod dyr. Kompozytora oraz Hanny Brzezińskiej i Heleny Korss - Kaweckiej — sopran i Maurycego Janowskiego — tenor. — Transmisja do Londynu. 20.00 Programy lokalne. 20.40 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna. 20.55 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 21.10 Programy lokalne. 21.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka Przy fortepianie prof. L. Urstein. 21.45 „Płyta za płytą" — muzyka taneczna. 23.00—23.30 Programy lokalne Warszawy, Krakowa i Lwowa.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

8.55—9.00 Program na jutro. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30—11.57 Koncert rozrywkowy (płyty). Ok. godz. 13.00—13.12 Przegląd wydawnictw — Z pomorskiej półki książkowej — w opracowaniu Zygmunta Mocarskiego. 14.00—14.35 Koncert reklamowy. 20.00—20.40 Arie, fantazje i parafrazy z oper (płyty). 21,10—21.15 Wiadomości sportowe z Pomorza. 21.45—23.00 Tańce i piosenki (płyty).

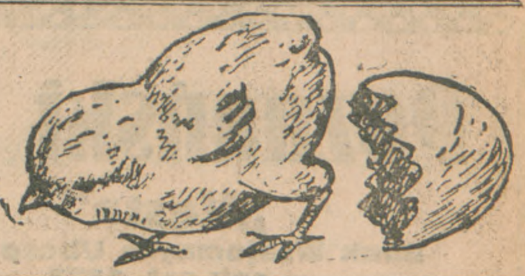
Wtorek, 30 marca

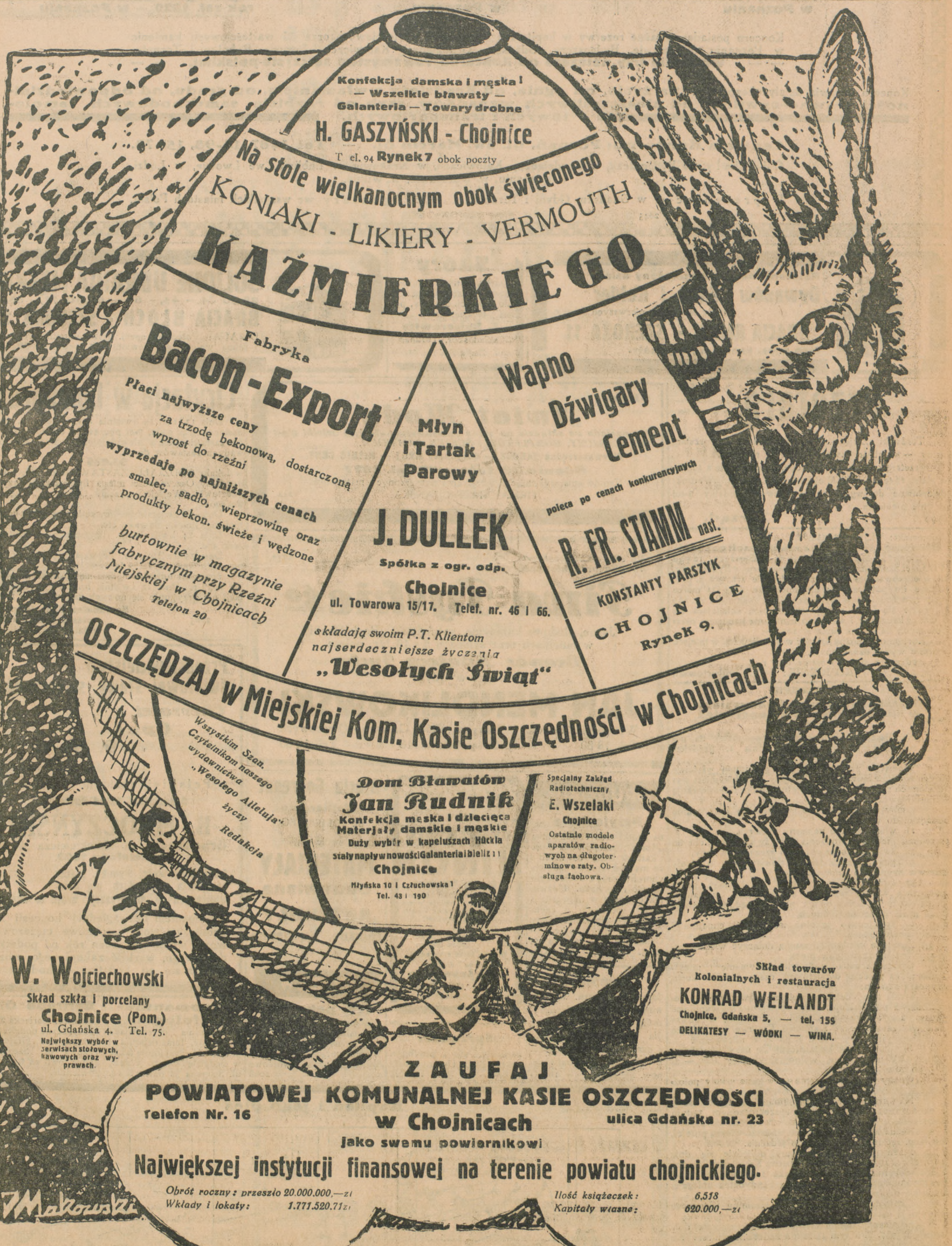
PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.0—11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Tańce polskie Moniuszki, Namysłowskiego i Lewandowskiego w wykonaniu orkiestry reprezentacyjnej Policji Państwowej pod dyr. Adama Dołżyckiego. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Programy lokalne. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Skrzynka P. K. O. 16.30 Zespół mandolinistów „Kaskada" pod dyr. Edwarda Ciukszy (z Wilna). 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona w oprac. Marii Kuncewiczowej. 17.15 Koncert kameralny. Wykonawcy: Ignacy Rosenbaum — fortepian, Józef Kamiński — skrzypce, Marian Neuteich — wiolonczela. 17.50 „Facecje pana Żery" — monolog w opracowaniu Stefana Elmira. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 „Sport na Pomorzu" — pogadanka w opr. Al. Zakrzewskiego (z Bydgoszczy przez Toruń). 18.20 Programy lokalne. 18.50 Przemówienie p. wojewody pomorskiego Wład. Raczkiewicza z okazji otwarcia Tygodnia Propagandy Pomorza (z Torunia). 19.00 „Dyskutujmy": „Czego szukamy w teatrze". Dyskusję zagai Tadeusz Terlecki. 19.20 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 20.00 „Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia" — przeprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 20.15 Chóry pomorskie przed mikrofonem (z Torunia). Wykonawcy: Chór męski „Lutnia" pod dyr. Ludwika Rutkowskiego i chór mieszany „Halka" pod dyr. Jana Marcinkowskiego. 1) Pogadanka w opracowaniu Zofii Bogusławskiej p. t. „25 lat pracy Pomorskiego Zw. Śpiewaczego". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 „Żarty muzyczne" — audycja w układzie Wiktora Buchwalda (z Poznania). 21.45 „Płyty dla znawców" — Jan Brahms (płyty). 22.30 „Portret Przybyszewskiego na tle jego listów" — szkic literacki — wygłosi Hanna Huszcza - Winnicka. 22.34 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club" w Warszawie Orkiestra Wacława Roszkowskiego. 23.00—23.30 Programy lokalne Warszawy i Lwowa.



Polecamy następujące firmy
m. Chojnic





Przetarg.

Tczewski Związek Wałowy ogłasza — przetarg ustny — na zbiór trawy z wałów w roku 1937.

Przetarg odbędzie się w środę, dnia 7 kwietnia 1937 r. o godz. 10-tej w hali Miejskiej w Tczewie. Warunki dzierżawne do wglądu na miejscu od godziny 9-tej w dniu przetargu.

2 69 **Zarząd.**

Numer akt: VI. Km. 2431/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru VI, Józef Szubartowski, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Cięszkowskiego nr. 10 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 marca 1937 r. o godz. 11 w Bydgoszczy, ul. Nakielska nr. 129 odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, składająca się z 200 kg kauczuku i walca do ugniatania kauczuku oszacowanych na łączną sumę zł 1010,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym..

Bydgoszcz, dnia 19 marca 1937 r.

2072 KOMORNIK: (—) J. Szubartowski.

OGŁOSZENIE
Starosty Krajowego Pomorskiego w sprawie kursu dla kandydatek na położne.

Najbliższy dwuletni kurs dla kandydatek na położne rozpocznie się w Poznaniu dnia 1. października 1937 r.

Wnioski o przyjęciu na kurs przyjmują właściwe Wydziały Powiatowe wzgl. Zarządy Miejskie miast wydzielonych z powiatów, w obrębie których zamieszkują wnioskodawczynie.

Osoby ubiegające się o przyjęcie na kurs winne dołączyć do wniosku:

1) własnoręcznie napisany życiorys,
2) metrykę urodzenia lub świadectwo chrztu,
3) świadectwo powtórnego szczepienia ospy,
4) poświadczenie lekarza powiatowego o stanie zdrowia fizycznego i umysłowego,
5) świadectwo moralności, wystawione przez miejscową władzę policyjną stwierdzające, że kandydatka cieszy się dobrą opinją, nie była sądownie karana i nie miała dzieci nieślubnych,
6) świadectwo szkolne ukończonej conajmniej szkoły powszechnej.

Zamężne kandydatki muszą dołączyć własnoręcznie podpisane zezwolenie męża.

Opłaty za naukę, całkowite utrzymanie i mieszkanie przez przeciąg dwuletniego czasu trwania kursu wynoszą ogółem:

a) dla kandydatek na położne obwodowe i województwa pomorskiego, które obowiązują się wypełniać przez 3 lata obowiązki położnej obwodowej, w obwodzie wskazanym przez Starostwo Krajowe lub władzę administracyjną, 336,— zł t. j. po 14 zł miesięcznie

b) dla uczenic kształcących się na własny koszt (kandydatki na położne wolnopraktykujące 1680,— zł t. j. po 70 zł miesięcznie.

Opłaty powyższe płatne są w kasie szkoły położnych w miesięcznych ratach z góry.

Na kurs położniczy przyjmuję się tylko osoby z ukończonym 18-tym oraz nieprzekroczonym 35-tym roku życia.

Każda kandydatka winna posiadać własną pościel, bieliznę, ręczniki i naczynia do jedzenia.

Przed przyjęciem na kurs odbędzie się dnia 19 czerwca 1937 w gmachu Starostwa Krajowego Pomorskiego w Toruniu Fosa Staromiejska 1 o godzinie 10-tej przedpołudniem egzamin wstępny kandydatek ubiegających się o przyjęcie na kurs.

Kandydatki dopuszczone do egzaminu wstępnego otrzymują osobno powiadomienie.

Ostateczny termin składania podań upływa dnia 10 maja 1937. Po tym terminie nadesłane wnioski nie będą rozpatrywane.

Toruń dnia 16 marca 1937 r.

Starosta Krajowy Pomorski
L. dz. O. S. II. 2992/37. (—) Łącki.

Licytacja w Lombardzie

Dnia 13, 14 i 15 kwietnia 1937 r. i ewentl. w dniach następnych od godz. 9-ej począwszy odbędzie się licytacja zastawionych, a niewykupionych wzgl. nieprolongowanych zastawów do nr.

95.886

w lokalu ODDZIAŁU ZASTAWNICZEGO, Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy, przy ulicy Pocztowej. (Wejście naprzeciw Głównego Urzędu Pocztowego).

Dnia 13 kwietnia br. licytacja na: futra, garderobę, bieliznę, firanki, dywany etc.

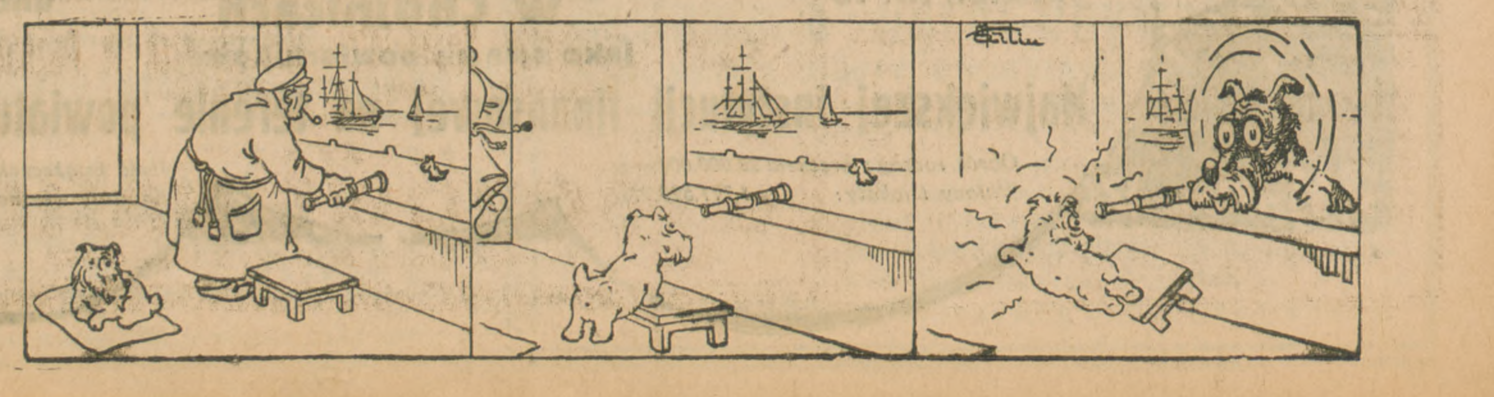
Dnia 14 kwietnia br. licytacja na: biżuterię zegarki etc.

Dnia 15 kwietnia br. licytacja na: rowery, maszyny, instr. muz., aparaty fot. etc.

Prolongat udzielać będzie się tylko do dnia 9 kwietnia 1937 r. Dnia 12 kwietnia br. jak i w dniach licytacji nie przyjmuje się nowych zastawów lub prolongat.

2065 **Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bydgoszczy Oddział Zastawniczy.**

Kapitan i jego pies



NIE MA OKOLIC BEZGRADOWYCH
DLATEGO UBEZPIECZAJCIE SIĘ!

Dajemy każdemu:

15% specjalnej zniżki na r. 1937
10% ogólnego rabatu
10% rabatu za zapłatę gotówką
20% oszczędności, gdyż nie pobieramy dodatkowych opłat.

NAJTANIEJ I NAJPEWNIEJ UBEZPIECZA OD SZKÓD GRADOWYCH

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

w POZNANIU

ODDZIAŁY: Ostrów, Bydgoszcz, Toruń, Gdynia

BEZPŁATNĄ POMOC ZAPEWNIAJĄ INSPEKTORZY W KAŻDYM POWIECIE.

Bilans netto po dzień 31 grudnia 1936 r.

STAN CZYNNY

		zł gr
Kasa i sumy do dyspozycji:		
a) gotówka w kasie	40.859,50	
b) waluty zagraniczne	443,21	
c) pozostałość w Banku Polskim	82 592,38	
d) pozostałość w P. K. O.	3.007,12	
e) lokaty w bankach krajowych	127.593,73	254.495,94
Papiery wartościowe		63.891,28
Udziały własne		200,—
Pożyczki udzielone:		
a) weksle zdyskontowane	503.929,10	
b) należności z ukł. konwersyjnych	321.312,25	
c) rachunki bieżące	104.689,77	
d) hipoteki aktywne	16.127,50	946.058,62
Weksle protestowane		68.962,72
Sumy przechodnie		18.620,64
Nieruchomości		26.662,13
Ruchomości		4.217,60
Inkaso	27.693,57	
Dłużnicy za inkaso	16.026,21	43.719,78
		1.426.828,71
Bank Akceptacyjny		42.000,—
Zabezpieczenie z układów konwersyjnych		479.189 80
Udzielone gwarancje		80 000.—
		2.028.018,51

STAN BIERNY

		zł gr
Kapitały własne:		
a) udziały wpłacone	184 595,46	
b) fundusz zasobowy	65 992,94	
c) fundusz wątpliwych pretensyj	30.000,—	
d) fundusz waloryzacyjny	7.000,—	
e) fundusz papierów wartościowych	11.500,—	299.088,40
Banki		68.115,—
Redyskont		59.850,—
Lokaty oszczędnościowe:		
a) wkłady	789.623,37	
b) rachunki bieżące	114.225,15	903.848,52
Sumy przechodnie		20.023 88
Procenty na 1937 r.		8.720,—
Wierzyciele za inkaso		43 719,78
Zysk do dyspozycji Walnego Zgromadzenia		23.463,13
		1.426.828,71
Bank Akceptacyjny		42.000,—
Depozyt Banku Akcept. z ukł. konwersyjnych		479.189,80
Różni za gwarancje		80.000,—
		2.028.018,51

TCZEW, dnia 25 marca 1937 r. 2009

BANK LUDOWY Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością **w Tczewie**

Zarząd: (—) *Adam Wudarski,* (—) *Mieczysław Łukaszewski,* (—) *Antoni Średziński.*

J. S. Keiler Nachf.

Fabryka likierów gdańskich



Specjalność:

Goldwasser — Kurfürsten — Christophorus — Eiskümmel — Goldkirsche Jagd — i Reiterlikör

Sprzedaż butelkowa Gdańsk, przy Langgasser Tor
1884Gdk **Telefon 221 91, 221 18.**

OGÓRKI

sterylizowane w puszkach „marki" **MAGO** są w jakości nieprześcignione.

Specyficzny smak, świeżość i trwałość, to zalety ogórków w puszkach „Mago", które zastępują w zupełności drogie kompoty. (Po otwarciu puszki, trzymają się długo i nie pleśnieją).

Ogórki „MAGO" dostarczają:

ZAKŁADY - OGRODNICZO - PRZEMYSŁOWE

A. PRZYBYLSKI

Majętność Gorzędziej p. Tczew - tel. Tczew 1408

Największa plantacja i produkcja ogórków eksportowych

Dobrze zaprowadzeni przedstawiciele branży spożywczej na rejony Bydgoszcz, Toruń i Grudziądz mogą się zgłosić. 1719

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastarzałą i największą **PRZEPUKLINĘ** gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły, oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedyny specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rupturę zapomocą mojego opatentowanego bandaża Nr. 1209 który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom: 2014

S. KON — WARSZAWA, SOSNOWA 13

PROSPEKTY na żądanie bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladownictwem mojego środka przez fałszywych specjalistów. Kto zupełnie już stracił nadzieję, znajdzie u mnie prawdziwą pomoc

---

Sprzedaję dopóki zapas starczy na wiosnę 1937

ziemniaki sadzeniaki

Modrowa oryginalne Industrie po zł 6.25 za 50 kg
Modrowa orygin. Dyr. Johanssen po zł 4.50 za 50 kg.
Przy zamówieniu poniżej 100 ctr. podwyższa się cenę o 20%. — Wszelkie zamówienia przyjmują także spółdzielnie rolnicze.

H. Modrow, hodowla nasion Gwiździny, poczta Nowemiasto n/Dr. 1886

Zdrowy żołądek jest fundamentem zdrowia!



Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kiszkach pozostaja substancje gnilne, zatruwając organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera

regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA.

Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu

AGENTURA w GDYNI, UL. KILINSKIEGO 6

Telefon 37-48 1975M

POLECA

WYBOROWE MASŁO

Żądać we wszystkich składach kolonialnych i spożywczych.

Grand Hotel w Tczewie

zawiadamia

iż w 1 i 2-gie święto Wielkiejnocy

lokal czynny — Koncert - dancing.

Od 1-go IV. kuchnia będzie prowadzona przez nowego kuchmistrza warszawskiego

2008 **Wstęp wolny**

Szanownym Gościom składa życzenia **„Wesołego Alleluja"** oraz zaprasza właśc. **W. Samborski**

1913



Rowery, wózki dziecięce, maszyny do szycia oraz części zapasowe i akcesoria dobrze i tanio w firmie:



Piotr Wachowiak TCZEW ul. Dworcowa

Kuchnię Akademicką

wydzierżawi od 1 maja b. r. na dogodnych warunkach Bratnia Pomoc Zrzeszenie Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej. Informacji udziela:

Sekretariat B. P. Gdańsk-Wrzeszcz
Heeresanger 11 1921 **Dom Akademicki**
codziennie od godziny 14—15 do 15 kwietnia b. r.

Reklama dźwignią handlu!

WARSZAWA

GDANSK

Bilans likwidacyjny na dzień 31 grudnia 1936 oraz rachunek zysków i strat za rok 1936. Spółki Akcyjnej w likwidacji Kolej Lokalna Toruń — Lubicz.

BILANS

Stan czynny:

Majątek stały — wartość kolei 462.248,21 zł

Majątek płynny — kasa i banki: 1) Pom. Wojew. Komunalna Kasa Oszczędn. rk. bieżący Nr. 34 — 2884 zł, 2) Pom. Wojew. Komun. Kasa Oszczędn. książ. wkł. Nr. 41 — 10.384,45 zł, 3) kasa podręczna 329,20 zł. razem 13.597,65 zł. Papiery procentowe 6 616,28 zł. Dłużnicy: 1) Niemiecki Bank i Tow. Dyskontowe w Królewcu Mkn. 787,12 — 1671,53 zł, 2) różni 6,50 zł, razem 1678,03 zł. Rk zysków i strat: a) straty po dzień 31 XII 1935 — 257.399,86 zł, b) strata za rok 1936 — 80.919,47 razem 338.319,33 zł. **Razem 822.459,50 zł.**

Stan bierny:

Kapitał własny — 1) kapitał akcyjny 476,000 zł, 2) kapitał zapasowy 61.073 zł, 3) fundusz umorzenia kapitału 10.384,45 zł, 4) fundusz budowlany 2 zł, 5) rezerwa podatkowa 13.531,87 zł, razem 560.991,32 zł.

Zobowiązania — 1) Dyrekcja Okręgowa Kolei Państw. w Toruniu 136,122,04 zł, 2) Izba Skarbowa w Grudziądzu 99.646,14 zł, 3) kolej lokalna Toruń — Czarnowo 25.700 zł razem 261.468,18 zł. **Razem 822.459,50 zł**

Rachunek zysków i strat.

Winien:

Koszty likwidacji 33.756,78 zł, podatek majątkowy 38.882,18 zł, podatek dochodowy 3.067,46 zł, odsetki bierne 6.968,42 zł, amortyzacja wartości kolei 25.843,18 zł. **Razem 108.518,02 zł.**

Ma:

Ryczałt dzierżawny i zwroty 26.668,68 zł, odsetki z lokacji 929,87 zł, strata za rok 1936 — 80.919,47 zł. **Razem 108.518,02 zł.**

Księgowy: Nędzowski

Zarząd — likwidatorowie:
(—) Bogocz (—) Dr. Górnicki (—) Dr. Zawojski

Rada Nadzorcza:
(—) Łącki (—) Rożałowski (—) Bolt (—) Górski
(—) Wiecek (—) Koprowicz 2019

Przetarg.

Dnia 10. kwietnia 1937 r, o godz. 10-tej odbędzie się w koszarach w Tczewie przetarg ustny na dzierżawę łąk położonych na terenach wojskowych.

Komendant Garnizonu.

Zlecenie Nr. 178/IX 2030

Ogłoszenie.

Zarządu — Likwidatorów — Spółki Akcyjnej w likwidacji Kolei Lokalna Toruń — Lubicz w myśl § 2 artykułu 398 kod. handl.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Spółki Akcyjnej w likwidacji Kolej Lokalna Toruń — Lubicz, które odbyło się w Toruniu, dnia 21. marca 1937 r. bez formalnego zwołania w myśl § 1 art. 398 kod. handl., uchwaliło jednogłośnie:

1) zatwierdzić sprawozdanie Rady Nadzorczej i Zarządu — Likwidatorów z działalności Spółki w roku 1936,

2) zatwierdzić na podstawie sprawozdania Komisji Rewizyjnej zamknięcie rachunkowe za rok 1936 wraz z bilansem likwidacyjnym na dzień 31. grudnia 1936 r. oraz rachunkiem zysków i strat za rok 1936,

3) zużyć fundusze rezerwowe w łącznej kwocie 61.075 zł na częściowe pokrycie strat bilansowych po dzień 31. grudnia 1936 r. i przenieść resztę straty bilansowej w kwocie 277.244,33 zł. na rok gospodarczy 1937,

4) udzielić Radzie Nadzorczej i Zarządowi — Likwidatorom — absolutorium z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1936,

5) zmianę § 2 statutu Spółki przez wstawienie w miejsce słowa „Lubicz" słów „miasto Toruń". i skreślenie słów „powiat toruński" a § 42 statutu przez skreślenie w drugim zdaniu słów „w miejscu siedziby Spółki". 2018

Rep. 1493/36

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Dnia 31. marca 1937 r. o godz. 9.15 przed poł. sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu: 100 sztuk owiec, 1 żelazną szafę, 1 duże biurko, 1 dużą szafę, 2 kanapy, 2 fotele, 1 stojący zegar, stary — oszacowanych na łączną sumę 2145.— zł.

Zbiórka licytantów w Brąchnówku u p. L. Czarlińskiego.

Chełmża, dnia 24. marca 1937 r.

(—) Gramowski Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży

2015

Liga Morska i Kolonialna

Obwód w Gdyni, ul. Świętojańska 61, m. 8, ogłasza

Konkurs
na stanowisko
kierownika biura

z pensją miesięczną zł 275. Podania wraz z dokumentami przesłać do dnia 1-go kwietnia br. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy wykażą się znajomością terenu, dotychczasową pracą społeczną oraz wykształceniem. 1822M.

Mile spędzisz feńe świąteczne DOSKONAŁYM POLSKIM APARATEM FOTOGRAFICZNYM **KORONA** 18.75

NOWE WYDAWNICTWA M. ARCTA

ST. SZOBER

SŁOWNIK ORTOEPICZNY JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

nowy typ słownika, który:

1. rozstrzyga 36.000 wątpliwości językowych,
2. wskazuje prawidłowe brzmienia, sposób wymawiania, budowę i rodzaj wyrazów, akcent, deklinację i koniugację,
3. przytacza i piętnuje błędy językowe, wskazując jednocześnie właściwą budowę zdań i układ wyrazów w zdaniu,
4. podaje słownikowo ujęte prawidła gramatyczne,
5. uwzględnia szeroki zakres wyrażeń i zwrotów,
6. opiera się na przykładach z najcelniejszych autorów,
7. może być nabyty w prenumeracie na warunkach ulgowych tj. **zł 22.20** za całość (6 zeszytów do września r. b.) płatnych po zł 3,95 z przesyłką za zeszyt, około 100 stron dużego formatu. Po ukazaniu się całości cena będzie podwyższona.

M. ARCT

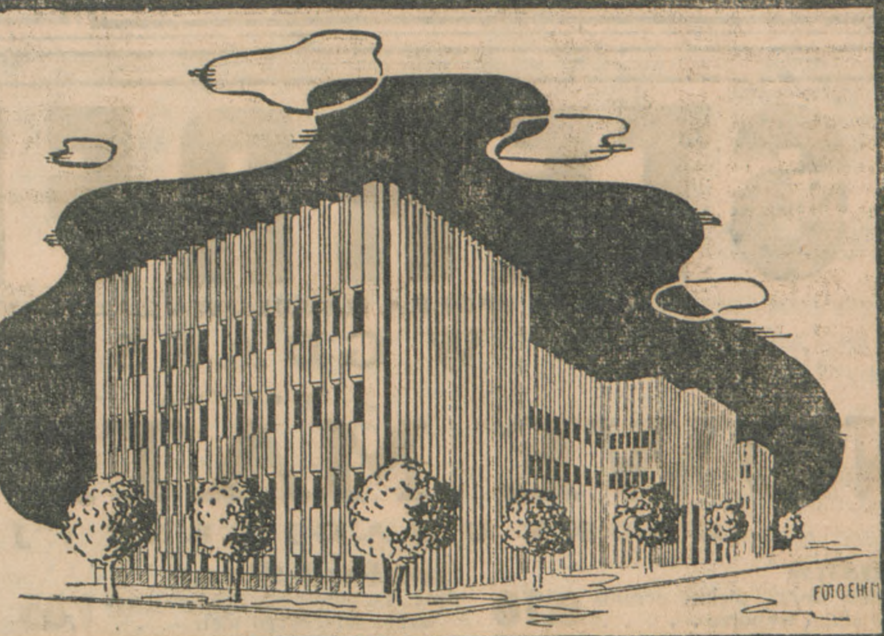
NOWOCZESNA ENCYKLOPEDIA ILUSTROWANA OD A DO Z

jest pierwszą encyklopedią, która:

1. drukowana jest nową pisownią,
2. podaje wykresy gospodarcze i statystyczne,
3. łączy ważniejsze zagadnienia w przeglądy całych dziedzin
4. uwzględnia przede wszystkim wymagania chwili obecnej, kładąc specjalny nacisk na sprawy gospodarcze i polityczne i na informacje praktyczne.
5. będzie co pewien czas wydawała suplementy, odnawiające dane statystyczne,
6. daje tyle treści, wielką ilość ilustracji, szereg tablic i map w niezwykle bogatej szacie graficznej za rewelacyjnie niską cenę **zł 36.—** za 9 zeszytów (całość) w prenumeracie, które ukażą się do września 1937 r. Co miesiąc po zł. 4.— za każdy zeszyt: około 100 stron na bezdrzewnym papierze i 8 wkładek. Okładka rypsowa z barwno-złotym wyciskiem oraz przesyłka bezpłatnie

PRENUMERATA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
OBSZERNE PROSPEKTY — WZORY BEZPŁATNE.

Pozbawiony **W**szelkich **K**łopotów **K**to **O**szczędza.



Zabezpiecza starość książeczka oszczędnościowa

POMORSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

w Toruniu

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe — wynajmuje tanio SCHOWKI (SAFESY)

TORUN

Nowości wiosenne na 1723
sukienki i komplety
oraz wszelką bieliznę i galanterię — najtaniej
P. Składanowski
Toruń, Stary Rynek 24
Kredyt na asygnaty.

Uwaga!
Z powodu przejęcia innego przedsiębiorstwa sprzedam natychmiast dobrze prosperującą
restaurację
Toruń, Maruta, Prosta 19.
1890Ck



Trwałą i wodną **ondulację**
poleca po niskich cenach
B. Słupski
Toruń
Bydgoska nr 58

Chcesz **dobre a tanie**
MEBLE
zwróć się z zaufaniem
5648 C **tylko**
do Fabrycz. Składu Mebli
Wincenty Gralewski
Toruń, ul. Prosta 21
vis a vis ul. Wysokiej
Obsługa rzetelna.

Uwaga! 2 składy
Nowe meble,
Toruń, Prosta 5.
Używane meble,
Toruń, Małe Garbary 5.
Telef. 1682. **Pamiętaj!**
9841C

Pracownia futer
przerabia lisy na najmodniejsze pelerynki oraz futra podług najnowszych modeli. „FUTRO" Toruń, ul. Szeroka 25. 1677

Gobeliny
drele, płótna, sprężyny, pakuły, trawę i wszelkie inne artykuły do mebli wyściełanych sprzedaje najtaniej 1640
Z. Balcerowicz,
skład skór, Toruń, ul. Żeglarska nr. 21.

Wszelkie roboty
ślusarskie, wiercenie studzien,
oraz **odlewy żeliwne**
wykonuje szybko i tanio
Firma „PEDAB"
w Toruniu,
ul. Koszarowa 15/17 (9610

Fotograficzne
przybory dla amatora — znawcy
Zioła
wody, sole lecznicze, gałki
Opatrunki
wata, opaski irygatory
Pudry 1344
wody kwiatowe na wagę
Grzebienie
lusterka, puderniczki
Żyletki
nożyczki, brzytwy, szczyzoryki kupisz najkorzystniej
w hurtowni
Jan Kapczyński
Szeroka 35.

Wierzchowiec
maść gniada na sprzedaż - Liedtke - Grębocin - telefon Lubicz nr. 29. 1928C

Sprzedam
z powodu likwidacji **hodowlę kur i całkowite urządzenie kurnika** w całości wzgl. częściowo. Do nabycia ca **250 kur „Leghorn"** przeważnie jednorocznych, Toruń-Podgórz ul. Kluczyki **nr. 2,** 1988

Zegary — Zegarki
platery, obrączki ślubne — polecam wyjątkowo po cenach najniższych i na dogodnych warunkach
Kazimierz Bibik
mistrz zegarmistrzowski
zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy na Pomorze i Poznańskie.
Toruń, Stary Rynek 39,
telefon 1292. (1931

Nowa wylęgarka
na 210 jaj okazyjnie na sprzedaż - Kulwicki - Gaca Toruń, ulica Łazienna 14.
1970C

Tynki szlachetne
stopnie i posadzki lastricowe (sztuczny marmur) po cenach zniżonych wykonuje
F-a M. Czubek i Ska
Hurt. Materj. Budowlanych Toruń, ul. Piernikarska 3/7, telefon 1643. 1699C

Bufetowy
trzeźwy, sumienny, pierwszorzędne świadectwa, poszukuje posady z obsługą od zaraz. Kaucja 1000 zł Oferty do „Dnia Pomorza" pod bufetowy. 1971CK

Pokoj umeblowany
z utrzymaniem, używaniem łazienki od 1 kwietnia Toruń ul. Moniuszki 27 m. 5.
1892Ck

Zawiadomienie!

Z dniem 25 marca przeniosłem skład mój rzeźnicko-wędliniarski z Nowego Rynku **na ul. Kopernika nr 31.**

I jak dotąd staraniem moim będzie nadal zaopatrywać Szanowną Klientelę z miasta i okolicy w znane z dobroci wyroby mięsne.

Specjalność: kiełbasy wiejskie i małopolskie.

Zarazem polecam na nadchodzące święta wszelkie gatunki **szynek i kiełbas „wielkanocnych"** *oraz wszystkie gatunki doborowego mięsa.*

Z okazji *zbliżających się świąt, Szanownej Klienteli życzę* **Wesołego Alleluja.**

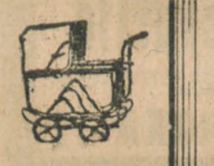
Z poważaniem

Alojzy Poznański

mistrz rzeźnicko wędliniarski — Telefon 1685

Toruń, *Kopernika 31.*

Skład przy Nowym Rynku prowadzić będę tylko do dnia 30 marca b. r.



TANIO
G. HEYER
TORUŃ — Szeroka 6
1324

Korzystnie
poleca materiały fotograficzne i prace amatorskie Zakład Fotograficzny, Jakowczyk, Toruń, Różana nr. 4 tel. 1579. CK747

Rowery
męskie i damskie, gwarantowane, korzystnie za pożyczki państwowe i na raty poleca **Elektra** Toruń, **Chełmińska 4** 947Ck

---

Pierwszorzędne
kursy kroju, szycia — dyplomowane, koncesjonowane. Nauka najnowszym systemem, oraz pracownia wykwintnych toalet. Praca solidna, gwarancja pewna. Mistrz. De Janette, Toruń, St. Rynek 23, I. p.
1717Ck

Gorsety, bieliznę damską **pończoszki**
w wielkim wyborze poleca
ANNA BINIEK
Toruń, Szeroka 27 1731

MEBLE
solidne, korzystnie i na dogodnych warunkach poleca znana
FABRYKA MEBLI
ZENON KOWALEWSKI
Toruń, Nowy Rynek 18.
Telef. 13-32. 831

Mieszkanie
5 pokojowe komfortowe na parterze, centralne ogrzewanie, kuchnia, spiżarnia i pokój dla służącej w suterenie, winda, od 1. maja 1937 do wynajęcia. Oglądać 17 a 18, Toruń, Moniuszki 3, m 3
1544Ck

---

3 pokojowe
mieszkanie - komfortowe do wynajęcia od 1. IV. Toruń Bielany, Żwirki i Wigury 52.
1978Ck

KAFLE
białe i kolorowe
w najnowszych deseniach i kolorach
PŁYTY
glazurowane i posadzkowe
oraz wszelkie inne materiały budowlane hurtowo i detalicznie po cenach zniżonych polecają
Bracia Pichert
Sp. z o. o.
Toruń, Przedzamcze 7/9
telef. nr. 1679 i 1627.

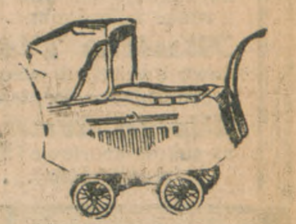
Dom
z restauracją z powodu zgonu właściciela w Podgórzu do sprzedania. Dolatowska
1989Ck

Z powodu
wyjazdu sprzedam kompletnie urządzone 2 pokoje z kuchnią, składające się z sypialni, stołowego i kuchni, oraz można przejąć mieszkanie, w którym obecnie zamieszkuję. Wiadomość „Dzień Pomorza" po 1 nr. „220". 1311C

Ważne dla budujących
Formy do wyrobu pustaków budowlanych poleca tanio **K. Kujawski** Warsztaty Mechaniczne, Odlewnia Żelaza i Metali **Toruń.** Oferty i prospekty na żądanie.
1777C

Dryl-maneż
młocarnia, kultywator kupię. Oferty do „Dnia Pomorza" pod „Majętność".
2017

Wolny od zaraz
jasny, słoneczny, pokój umeblowany z używ. łazienki, elektryczność. Nadaje się specjalnie dla osób pragnących spokoju. Do dyspozycji weranda na duży ogród. Oferty pod nr 1935 do „Dnia Pomorza".



Wielki wybór
Najtaniej w firmie:
M. Sieckmann
właśc. Aniela Freining
Toruń, Szczytna 4.
Najstarszy skład towarów koszykowych na miejscu. 1932

Łódź motorowa
kajaków, czółen kilkanaście kupię. Oferty do „Dnia Pomorza" pod „Majętność".
2017

Drzewek
i krzewów owocowych każdą ilość kupię gotówką. Podać gatunek, wysokość, ilość, najniższą cenę. Oferty do „Dnia Pomorza" pod „Majętność". 2017

Mieszkanie
6 pokojowe komfortowe na III. p. od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia: Toruń, Szeroka 33 II. p. 2029CK.

---

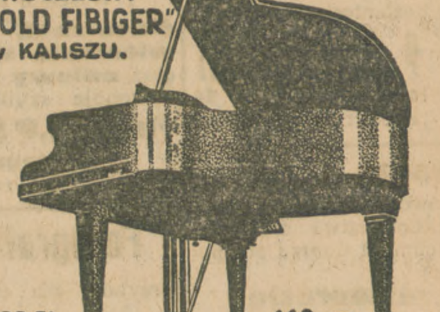
3 pokoje
kuchnia, łazienka do wynajęcia od zaraz. Kościuszki 64. Informacje: Toruń, Batorego 5, telefon 1641.
2028 CK.

Majętność
436 mórg, cudownie położona, bardzo dobrej pomorskiej ziemi. Własne polowanie, opał, rybołóstwo, pensjonat dla letników sprzedam 70.000 — lub zamienię na młyn — kamienicę — gościniec — fabrykę. Oferty do „Dnia Pomorza" pod „Majętność". 2017

---

30 mórg
2 kilometry od Torunia, zabudowania masywne, restauracja, skład kolonialny, sala zabaw, żywy, martwy inwentarz spowodu starości zaraz sprzedam. 32 tys. zł. Miejsce wycieczkowe. Oferty do Filii „Dnia Pomorza", Toruń. 1976CK.





Przetarg.

30 marca godzina 9,30 sprzedaje przy ul. Legionów 14. przymusowym przetargiem za gotówkę, stół, fotele, biurko, bibliotekę, kompl. saloniku.

Brunon Duplicki

2042 Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu.



Przetarg publiczny.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu zwraca uwagę na ogłoszony w Monitorze Polskim numerze 70 z dnia 26 marca br. przetarg publiczny na budowę Ekspedycji Towarowej w Gdyni.

Termin wnoszenia ofert upływa dnia 12 kwietnia 1937 r. o godzinie 11-ej.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu.

Zlecenie Nr. 174/IX. 2031

Przetarg.

30 marca godzina 12 sprzedaje przy ul. Plac Bankowy 8. przymusowym przetargiem za gotówkę Autobus „Chewrolet".

Drunon Dup.icki

2047 Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru III.



OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.

Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.

Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.

Komunikaty 50 gr za wiersz.

Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . .	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost .	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:

WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann.** Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Leon Formański Bydgoszcz Plac Wolności 1, redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow**, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Mieczysław Bagiński, Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Alojzy Kuzio Tczew, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: Kazimierz Świerzyński

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.